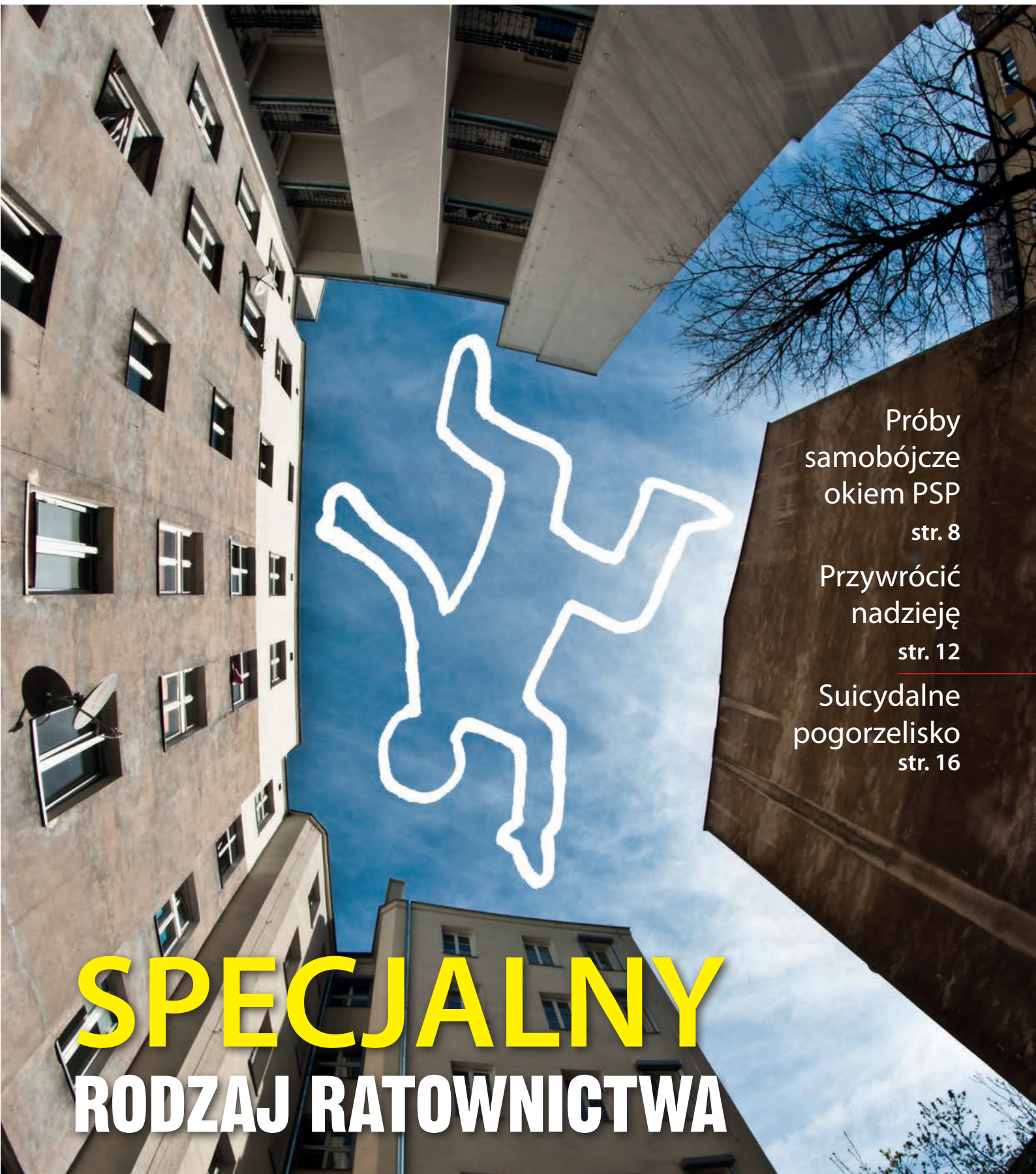




Odznaczony
Medalem Honorowym
im. Józefa Tuliszkowskiego

przegląd pożarniczy



Próby
samobójcze
okiem PSP
str. 8

Przywrócić
nadzieję
str. 12

Suicydalne
pogorzelisko
str. 16

SPECJALNY RODZAJ RATOWNICTWA



**MYŚLISZ, ŻE CIĘ NA
TO NIE STAĆ?**

**POMYŚL RAZ
JESZCZE!**

www.FLIRdlaSTRAZY.pl
autoryzowany dystrybutor





Nasza okładka:

Twarzą w twarz
z samobójcą

fot. i proj. Jerzy Linder

Ratownictwo i ochrona ludności

Próby samobójcze okiem PSP	str. 8
Przywrócić nadzieję	str. 12
Suicydalne pogorzelisko	str. 16
Jak nie zwariować	str. 20
Większy kaliber, większe wyzwania (cz. 3)	str. 24

Szkolenie

Pierwsza w Polsce	str. 30
-------------------	---------

Rozpoznawanie zagrożeń

Aby woda nie poszła w las	str. 32
---------------------------	---------

Rozmaitości

Złoty poziom ochrony	str. 36
Żarek	str. 40

Za granicą

Strażacy spod gwiazdy Dawida	str. 42
------------------------------	---------

Sport i rekreacja

Halowi mistrzowie Polski	str. 44
Polki nie dały szans rywalkom	str. 44

Historia i tradycje

Krótkie dzieje przepisów przeciwpożarowych (cz. 6)	str. 46
Bracia Deutsch	str. 50

Stałe pozycje

Przegląd wydarzeń	str. 6
Z prasy zagranicznej	str. 45
Służba i wiara	str. 51
www.poz@mictwo	str. 52
To warto przeczytać	str. 52
Etykieta	str. 53
Szmerek medialny	str. 54
Postscriptum	str. 55
Straż na znaczkach	str. 55



„Przegląd Pożarniczy”
w sieci



Członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych RP
Działacze Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP
Funkcjonariusze i Pracownicy Państwowej Straży Pożarnej
Weterani i Seniorzy Służby Pożarniczej
Słuchacze Szkół Pożarniczych
Członkowie Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych
Strażacy i Pracownicy Jednostek Ochrony Przeciwpożarowej

Strażackie święto daje szczególną sposobność, by pod adresem wszystkich Państwa skierować gorące słowa podziękowań oraz wyrazić najwyższe uznanie dla codziennego trudu Waszej służby, społecznej i zawodowej, na rzecz ochrony przeciwpożarowej, ratownictwa i ochrony ludności. Jego faktyczną wartość niełatwo przeszacować, gdy istotą i miarą wysiłku staje się ocalenie, a na szali spoczywa bezpieczeństwo środowiska, mienia, a przede wszystkim zdrowie i życie poszkodowanych i potrzebujących pomocy.

Wielu i wiele z nas łączy przynależność oraz podległość formułom krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, wszystkich nas – wierność uniwersalnym ideom ochrony przeciwpożarowej. Krajowy system ratowniczo-gaśniczy jest tych idei emanacją, a w jubileuszowym roku dwudziestolecia funkcjonowania jawi się także jako nasz wspólny wkład w zintegrowane bezpieczeństwo Rzeczypospolitej.

Każdy dzień stawia przed strażakami coraz bardziej odpowiedzialne zadania i motywuje do podejmowania kolejnych wyzwań. Współczesna ochrona przeciwpożarowa to wszechstronna, nowoczesna, i nieprzerwanie samodoskonaląca się struktura oraz pewne i mocne ogniwo systemu bezpieczeństwa państwa. Jej wizerunek, niezmiennie pieczętowany społecznym zaufaniem, jest dziełem Waszego powszedniego uporu i determinacji, konsekwentnego zaangażowania, entuzjazmu i kreatywności.

Wszystkim Wam życzymy, by te wysiłki przynosiły radość i satysfakcję, a innym inspirację do działań na rzecz zbiorowego pożytku. Niech Wam służy dobre zdrowie, a strażackie szczęście i wszelka pomyślność towarzyszy każdemu działaniu na niwie zawodowej, społecznej, jak i w każdej sferze osobistego zaangażowania.

W tym dniu, w sposób szczególny, z należnym szacunkiem odnosimy się do dorobku seniorów i weteranów zawodowego i ochotniczego pożarnictwa, solidnego fundamentu trwałych wartości, na których opiera się nasza tradycja. Etos służby jest dziełem pokoleń i z nadzieją, że będzie godnie podtrzymywany, witamy w naszych szeregach młodzież, dla której strażacki mundur jest symbolem pasji lub także drogi zawodowej, a w każdym przypadku powodem do uzasadnionej dumy.

Serdeczne słowa kierujemy do wszystkich, którzy wspierają i współdzielą trudy strażackiej służby, podtrzymując ciepło domowego ogniska z cierpliwą wyrozumiałością. Nie zapominamy o rodzinach i bliskich tych, którzy z naszych szeregów odeszli na zawsze.

Komendant Główny
Państwowej Straży Pożarnej

gen. brygadier Wiesław B. Leśniakiewicz

Prezes Zarządu Głównego
Związku Ochotniczych
Straży Pożarnych
Rzeczypospolitej Polskiej

Waldemar Pawlak

Warszawa, maj 2015 r.

WYDAWCA: Komendant Główny PSP
 REDAKCJA: 00-463 Warszawa,
 ul. Podchorążych 38,
 tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
 e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl
 ZESPÓŁ REDAKCYJNY
 Redaktor naczelny: bryg. Bogdan ROMANOWSKI
 tel. 22 523 33 07 lub tel. MSW 533-07,
 bromanowski@kgpsp.gov.pl
 Zastępca redaktora naczelnego: st. kpt. Anna ŁAŃDUCH
 tel. 22 523 33 99 lub tel. MSW 533-99,
 alanduch@kgpsp.gov.pl
 Sekretarz redakcji: Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08
 lub tel. MSW 533-08, eprzyluska@kgpsp.gov.pl
 Redaktor: Monika KRAJEWSKA tel. 22 523 34 27
 lub tel. MSW 533-06,
 mkrajewska@kgpsp.gov.pl
 Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 98
 lub tel. MSW 533-06, jlinder@kgpsp.gov.pl
 Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK
 tel. 22 523 33 06, lub tel. MSW 533-06,
 pp@kgpsp.gov.pl
 Korekta: Dorota KRAWCZAK
 RADA REDAKCYJNA
 Przewodniczący: nadbryg. Janusz SKULICH
 Członkowie: st. bryg. Andrzej SZCZĘŚNIAK,
 st. bryg. Piotr GUZEWSKI, st. bryg. dr inż. Jerzy RANECKI,
 st. bryg. Janusz SZYLAR,
 mł. bryg. dr inż. Dariusz WRÓBLEWSKI

PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę
 „Przeglądu Pożarniczego” na 2015 r. przyjmuje
 Zakład Poligraficzny „Tonobis” Sp. z o.o.

Laski, ul. Brzozowa 75
 05-080 Izabelin

Zamówienia (proszę podać w nich nazwę,
 adres i NIP zamawiającego) można składać:

- telefonicznie: 22 752 33 40
- e-mailem: slawomir.rola@laski.edu.pl

Cena egzemplarza: 3,50 zł, w tym 5% VAT

REKLAMA

Szczegółowych informacji o cenach
 i o rozmiarach modułów reklamowych
 w „Przeglądzie Pożarniczym” udzielamy
 telefonicznie pod numerem 22 523 33 06
 oraz na stronach serwisu internetowego:
 www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów
 oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów
 w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść
 ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Druk i dystrybucja płatna:
 Zakład Poligraficzny „Tonobis” Sp. z o.o.
 Laski, ul. Brzozowa 75
 05-080 Izabelin
 Nakład: 4000 egz.

Jaką cenę przychodzi nam płacić za życie w wiecznym niedoczasie, stresie, pogoni za statusem społecznym i materialnym? Być może tę największą – życie. Statystyki pokazują, że coraz więcej osób decyduje się je sobie odebrać. Wśród nich są też strażacy. Nic więc dziwnego, że dostrzegana jest potrzeba stworzenia programu profilaktyki samobójstw w jednostkach organizacyjnych PSP. Mówiono o niej na ubiegłorocznych warsztatach dla strażackich psychologów i kapelanów, a także na ostatniej naradzie kadry kierowniczej PSP.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego ludzie postanawiają się zabić, jest złożona. Trudno jednak nie wiązać liczby samobójstw z kryzysami psychicznymi, których doświadcza wielu z nas. Strażacy spotykają się z problematyką samobójstw w różnych aspektach. Mierzą się z nią jako ratownicy, wyjeżdżając do zdarzeń z próbami samobójczymi, jako zwykli ludzie – bo mundur nie chroni ich przed trudnościami żywiołowymi, i jako współpracownicy – kiedy kolega ze służby odbiera sobie życie.

Publikowane w tym numerze artykuły siłą rzeczy nie wyczerpują złożoności zagadnienia. Mamy jednak nadzieję, że obalą pokutujące mity na temat takiej śmierci, podpowiedzą, jak można pomóc osobie w żałobie suicydalnej, czy skłonią do refleksji, że warto zadbać o własną higienę psychiczną, bo wtedy łatwiej przetrwać życiowe zawieruchy. A może spowodują, że nie przejdziemy obojętnie obok ludzi, którzy doświadczają trudnych chwil? Bo jak podkreśla w swoim artykule Anna Kubicka, nawet najlepszy specjalista nie zastąpi kontaktu z chcącym zrozumieć i życzliwym człowiekiem.

Polecamy także artykuł Iana Mosesa, który opisuje drogę, jaką przeszli szkoccy strażacy w dobieraniu najlepszych ubrań ochronnych. Tutaj kompromisów i usprawiedliwiania się brakiem pieniędzy być nie może – twierdzi autor. Czy możemy wyobrazić sobie takie podejście w Polsce?

Ciekawej lektury!





Cenzin

WIELOFUNKCYJNE WYŁOMOWE NARZĘDZIA
HYDRAULICZNE w zestawie plecakowym:

- przecinak
- rozpierak
- pręt wyłomowy
- pompa

- lekka konstrukcja
- duża moc
- niezawodność i funkcjonalność
- różnorodność zastosowań
- prostota użytkowania



Poręczny plecak w bagażniku każdego wozu
interwencyjnego to szybki ratunek dla ofiar:

- wypadków drogowych
- pożarów
- katastrof budowlanych
- zakleszczeń
- innych zdarzeń



CENZIN sp. z o.o.
Czerniakowska 81/83, 00-957 Warszawa
tel.: 22 / 43 44 502, fax: 22 / 43 44 501
e-mail: cenzin@cenzin.com
www.cenzin.com

KIEDY TRZEBA LICZYĆ SIĘ Z CZASEM...

HYDRO-NOR

Nie tylko świętowanie



for. Bogdan Romanowski

W Komendzie Głównej PSP odbyła się narada kadry kierowniczej Państwowej Straży Pożarnej. Jednym z jej głównych tematów była profilaktyka zdrowia psychicznego funkcjonariuszy i pracowników cywilnych PSP oraz istotnej roli, jaką mają w tym zakresie do odegrania zarówno psychologowie PSP, jak i strażacy kapelani. Mówiono również o obecnym stanie budowy ogólnopolskiej sieci teleinformatycznej na potrzeby obsługi numeru alarmowego 112, a także o zasadach postępowania jednostek PSP przy wystąpieniu podejrzenia zagrożenia epidemiologicznego, w przypadku którego bezwzględnie muszą być stosowane określone procedury, w ścisłej współpracy z wojewódzkimi stacjami sanitarno-epidemiologicznymi. W dalszej części narady zaprezentowane zostały wyniki przeprowadzonych w 2014 r. kontroli w zakresie organizacji i realizacji szkoleń, w tym dla członków ochotniczych straży pożarnych przez komendantów powiatowych i miejskich PSP.

Komendant główny PSP, zwracając się do uczestników narady, podkreślił, że zbliżające się obchody Dnia Strażaka mają służyć nie tylko świętowaniu, ale przede wszystkim propagowaniu w społeczeństwie zasad bezpieczeństwa, m.in. w myśl wieloletniego programu ograniczenia liczby ofiar pożarów Zgaś Ryzyko.

br.

Radiowcy o strażakach

XVII Ogólnopolski Konkurs Radiowy „Strażacy ochotnicy – nie tylko gaszą” oraz XIX Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny „Nasza straż pożarna” już za nami! Konkurs radiowy, organizowany przez Zarząd Główny ZOSP RP i Polskie Radio SA, od wielu lat cieszy się dużym zainteresowaniem wśród dziennikarzy rozgłośni regionalnych PR. W swoich audycjach popularyzują oni różnorodne działania ochotniczych straży pożarnych. Na konkurs nadesłano 48 audycji i reportaży 28 reporterów z 14 rozgłośni radiowych. Laureaci otrzymali nagrody prezesa ZG ZOSP RP, nagrody specjalne oraz wyróżnienia sponsorów.

Idee ochotniczego i zawodowego pożarnictwa propaguje także Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny pt. „Nasza straż pożarna”. Organizuje go co roku ZG ZOSP RP wraz ze Szkołą Aspirantów PSP w Krakowie oraz Małopolskim Oddziałem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Pożarnictwa w Krakowie.

W uroczystości wręczenia nagród i wyróżnień dla uczestników obu konkursów, która odbyła się w Szkole Głównej Służby Pożarniczej, wzięli udział m.in. komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz, prezes ZOSP RP dh Waldemar Pawlak, rektor-komendant SGSP nadbryg. Ryszard Dąbrowa, wiceprezes ZG ZOSP RP dh. Teresa Tiszbirek, wiceprezes Polskiego Radia SA Henryk Cichecki oraz dyrektor Programu I Polskiego Radia Kamil Dąbrowa.

ep

Bezpieczniej z prądem

Brak wystarczającej wiedzy i znajomości zjawisk towarzyszących przepływowi prądu sprawia, że działania ratowniczo-gaśnicze w obrębie sieci elektroenergetycznych i instalacji elektrycznych stają się bardzo niebezpieczne. Z tego właśnie względu Centralna Szkoła PSP w Częstochowie rozpoczęła w 2014 r. cykl szkoleń „Prąd elektryczny a zagrożenia dla strażaków”.



for. archiwum CS PSP



Honory od Polonii

Na wniosek Stowarzyszenia Polskich Inżynierów i Techników Polonia Technica w USA komendant Centralnej Szkoły PSP w Częstochowie st. bryg. dr inż. Marek Chmiel uhonorowany został medalem okolicznościowym im. Ignacego Jana Paderewskiego – za wybitny wkład w proces edukacji zawodowej i patriotycznej młodego pokolenia strażaków w Polsce oraz za dotychczasową współpracę z inżynierami w USA.

Medal ten przyznawany jest przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce

(SWAP) żyjącym członkom Korpusu Pomocniczego Państwa, a także dzieciom i wnukom weteranów oraz osobom spoza organizacji, które swoją działalnością czy dokonaniem szczególnie zasłużyły się dla Polski i Polonii. Odznaczenie to, ustanowione w 2008 r. i zaprojektowane przez rzeźbiera Andrzeja Pityńskiego – komendanta Placówki 123 SWAP w Nowym Jorku – upamiętnia 90. rocznicę czynu zbrojnego Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej w czasie I wojny światowej.

r.

Zajęcia mają formę wykładów, połączonych z ćwiczeniami praktycznymi na poligonie szkolnym oraz w Laboratorium Profilaktyki Pożarowej w Elektroenergetyce. Szkolenie podzielone zostało na trzy części. Część pierwsza dotyczy zagrożeń pożarowych wynikających z nieprawidłowej eksploatacji instalacji i urządzeń elektrycznych. W kolejnym etapie uczestnicy szkolenia przechodzą ćwiczenia praktyczne z użyciem sprzętu detekcyjnego na poligonie. Część trzecia dotyczy ochrony osobistej strażaków w kontekście ochrony przeciwporażeniowej w obrębie czynnej sieci elektroenergetycznej lub instalacji elektrycznej. Na zakończenie szkolenia wykład prowadzi przedstawiciel pogotowia energetycznego miasta Częstochowy, który na co dzień współpracuje ze strażą pożarną w trakcie akcji ratowniczych.

CS PSP przeszkoliła już ponad 200 strażaków PSP i OSP, a także grupę słuchaczy Dziennego Studium Aspirantów i kwalifikacyjnych kursów zawodowych. Szkolenie w przyszłości rozszerzone zostanie o tematy z zakresu fotowoltaiki, pojazdów hybrydowych i przepływu prądu w strumieniu wody.

CS PSP

Polsko-niemieckie konsultacje



fort. Wojciech Pomarański

Delegacja dolnośląskich strażaków oraz pracowników Wydziału Zarządzania Kryzysowego Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego gościła w Hoyerswerdzie (Saksonia). Celem wizyty polskiej delegacji, której przewodniczył dolnośląski komendant wojewódzki PSP st. bryg. Andrzej Szcześniak, były rozmowy o dalszym rozwoju współpracy transgranicznej. W toku spotkań m.in. z przedstawicielami powiatów Bautzen i Goerlitz – Hansem Richterem i Manfredem Pethranem omawiano możliwości realizacji wspólnego projektu w ramach Euroregionu Nysa.

Ważnym elementem wizyty było zwiedzanie uruchomionego ostatnio zintegrowanego regionalnego stanowiska kierowania Saksonia Wschodnia. Zastąpiło ono pięć mniejszych lokalnych ośrodków tego typu. Goście z Dolnego Śląska zapoznali się nie tylko z systemem powiadamiania

o zdarzeniach, lecz także z pracą niemieckich służb ratowniczych. Warto odnotować, że w ramach zintegrowanego stanowiska kierowania realizowane są różnorodne zadania, m.in. obsługa wszystkich zgłoszeń z numeru alarmowego 112 – poza policyjnymi, analiza możliwości przyjmowania poszkodowanych przez poszczególne szpitale oraz monitoring pożarów lasów.

Lech Lewandowski

Pożar dobrze sygnalizowany

Welconomy Forum in Toruń 2015, czyli XXII Forum Gospodarcze w Toruniu, zgromadziło ponad 2000 uczestników. Wzięli oni udział w 36 dyskusjach, debatach i panelach. Nie obyło się bez debat na temat bezpieczeństwa pożarowego budynków, któremu poświęcony był panel „Ochrona przeciwpożarowa. Rola profesjonalnych systemów zabezpieczenia przeciwpożarowego w bezpieczeństwie człowieka”. Uczestniczyło w nim wielu specjalistów, reprezentujących m.in. Państwową Straż Pożarną, firmy ubezpieczeniowe, rzeczoznawców do spraw przeciwpożarowych, fir-

my związane z ochroną przeciwpożarową, a także instytuty badawcze i ośrodki certyfikujące wyroby i urządzenia oraz usługi z branży przeciwpożarowej. Dyskusję poświęcono zagadnieniom bezpieczeństwa pożarowego w kontekście wyposażenia obiektów budowlanych w system sygnalizacji pożarowej. Kwestia ta ma szczególne znaczenie zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy to PSP na poziomie wszystkich szczebli podejmuje działania zmierzające do poprawy skuteczności tych systemów oraz ograniczenia transmisji generowanych przez nie alarmów fałszywych.

W ostatnim czasie PSP prowadzi m.in. szeroko zakrojone prace nad projektami za-

łożeń do projektu zmian w ustawie o ochronie przeciwpożarowej oraz do projektu rozporządzenia MSW w sprawie wymagań techniczno-użytkowych dla systemów transmisji alarmów pożarowych i sygnałów uszkodzeniowych. Podstawowym celem projektowanych zmian jest wprowadzenie przejrzystych i jednolitych na terenie całego kraju wymagań organizacyjno-technicznych dotyczących sposobów połączenia systemów sygnalizacji pożarowej z obiektami, z których dysponowane są siły i środki jednostek ochrony przeciwpożarowej.

Arkadiusz Pięta

MAREK WYROZĘBSKI

Próby samobójcze okiem PSP

Próby samobójcze stawiają na nogi wszystkie służby ratownicze, a są trudniejsze od innych zdarzeń, ponieważ poszkodowani wcale nie chcą pomocy.

W 2014 r. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) wydała raport na temat samobójstw na świecie. Pokazuje zatrważającą **statystykę: co 40 sekund** ktoś na świecie odbiera sobie życie [1]. Samobójstwa zbierają większe żniwo niż zabójstwa, konflikty zbrojne i klęski żywiołowe. Co roku ginie w ten sposób około 800 tys. ludzi, a liczba podjętych prób samobójczych jest znacznie wyższa.

W swojej książce *Strata, osierocenie i żaloba* Piotr Krakowiak [2] napisał: „Samobójstwo lekceważy wszelką logikę, a nade wszystko logikę życia wpisaną w naturę człowieka. Możemy powiedzieć, że wiąże się ono z zanikiem instynktu samozachowawczego w wyniku depresji, przedłużonego bólu egzystencjonalnego i wielu innych wydarzeń wewnętrznych i zewnętrznych dokonujących się w świecie psychiki, emocji, doświadczeń duchowych i dramatów życia zewnętrznego. Dlatego zjawiska samobójstwa nie da się wytłumaczyć w sposób jednostronny, gdyż nie istnieje tylko jeden czynnik decydujący o odebraniu sobie życia” [2]. Samobójstwo nie jest zatem zjawiskiem prostym do wytłumaczenia – jest skomplikowane, tak jak życie każdego z nas, a sama próba targnięcia się na swoje życie to zawsze dramat człowieka, który nie widzi już żadnej nadziei.

Próby samobójcze stanowią wyzwanie dla systemu ratowniczego. Są to zdarzenia wymagające zaangażowania straży pożarnej, policji, pogotowia ratunkowego, gazowego, energetycznego, czasem grup antyterrorystycznych.

Stanowią zagrożenie nie tylko dla desperata, lecz także dla osób postronnych. Przeciągająca się akcja potrafi sparaliżować komunikację, urzędy, dworce, lotniska... Niezależnie od skali zdarzenia, powodzenie akcji zawsze zależy od współpracy wszystkich służb.

Samobójstwa w liczbach

Samobójstwo nie jest oczywiście wynalazkiem naszych czasów, choć można mówić o nasileniu się tego zjawiska w ostatnich latach. W Polsce dane na ten temat gromadzi Komenda Główna Policji. Zakres zbieranych informacji jest bardzo szeroki – od miejsca popełnienia samobójstwa, po sposób, przyczynę oraz wiek, płeć, stan trzeźwości i status materialny samobójcy. Warto przyjrzeć się tym danym, żeby uzmysłwić sobie, z jakimi przypadkami możemy mieć najczęściej do czynienia.

Obecnie Policja udostępnia dane do 2013 r. [4] Po przeanalizowaniu pięcioletniego okresu, od roku 2009, można zauważyć kilka interesujących szczegółów:

- statystycznie dochodzi w Polsce do ok. 6 tys. prób samobójczych rocznie, choć w ostatnich latach widać znaczny wzrost tej liczby (rok 2013 przyniósł ich ponad 8,5 tys.),

- aż 74% prób, ok. 4,5 tys. przypadków rocznie, kończy się zgonem,

- jako metodę zdecydowana większość wybiera powieszenie się (70% przypadków każdego roku), skok z wysokości (ok. 7%), samookaleczenie (ok. 7%) i zażycie środków nasennych (ok. 4%),

- do samobójstw dochodzi najczęściej w mieszkaniach (ok. 40%), pomieszczeniach zabudowań gospodarczych (ok. 17%), a także na strychach i w piwnicach (11 %),

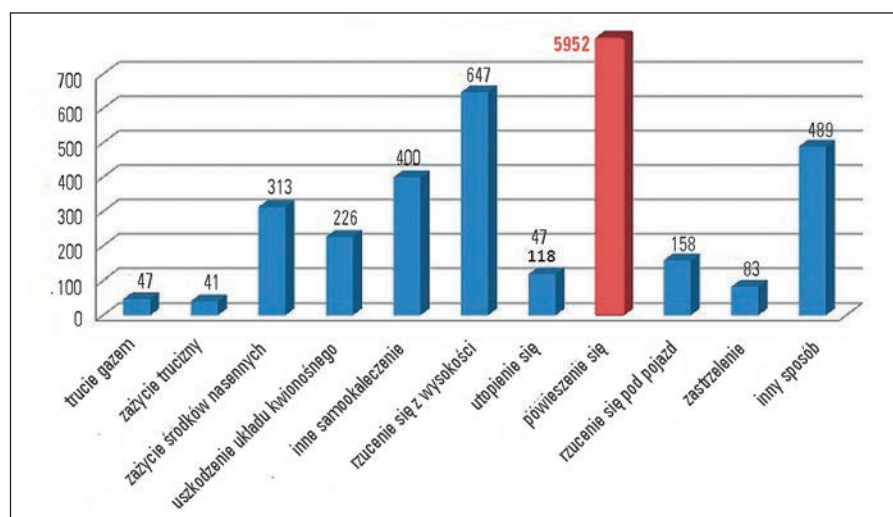
- przyczyna to w 13% choroba psychiczna, 12% – nieporozumienia rodzinne, 7% – zawód miłosny, 6% – warunki ekonomiczne, 5% – przewlekła choroba,

- przedział wiekowy samobójców jest bardzo duży – od 20 do 70 lat,

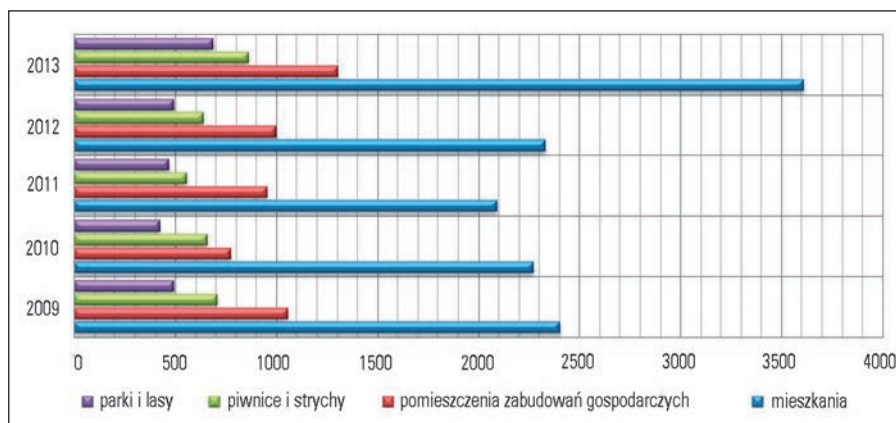
- co czwarta osoba podejmująca próbę samobójczą jest pod wpływem alkoholu.

Uzupełnieniem tych informacji są dane straży pożarnej. Choć PSP nie prowadzi oficjalnych statystyk w tym zakresie, część danych można pozyskać z programu SWD [3]. Analizując ten sam okres, można zauważyć, że rocznie wyjeżdżamy średnio do 800-900 zdarzeń związanych z próbami samobójczymi (choć tendencja jest rosnąca – w 2012 i 2013 r. było to 1200 zgłoszeń). Najwięcej zdarzeń w tym pięcioleciu odnotowa-

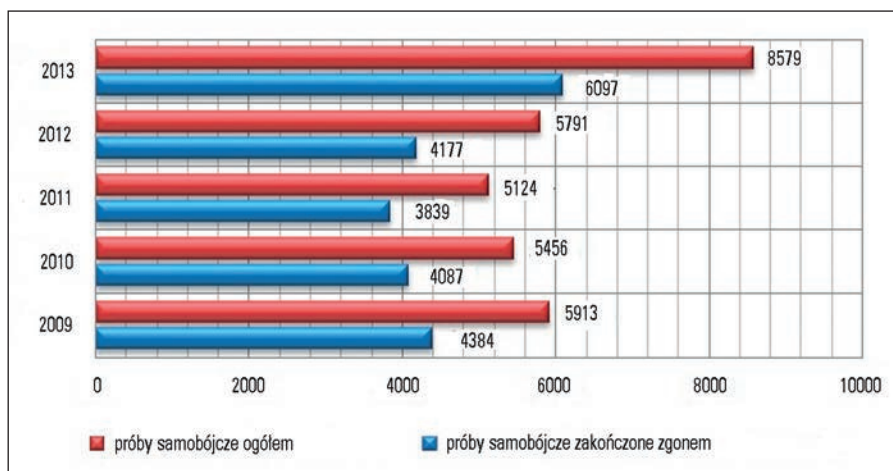
Sposoby popełnienia samobójstwa na przykładzie 2013 r.



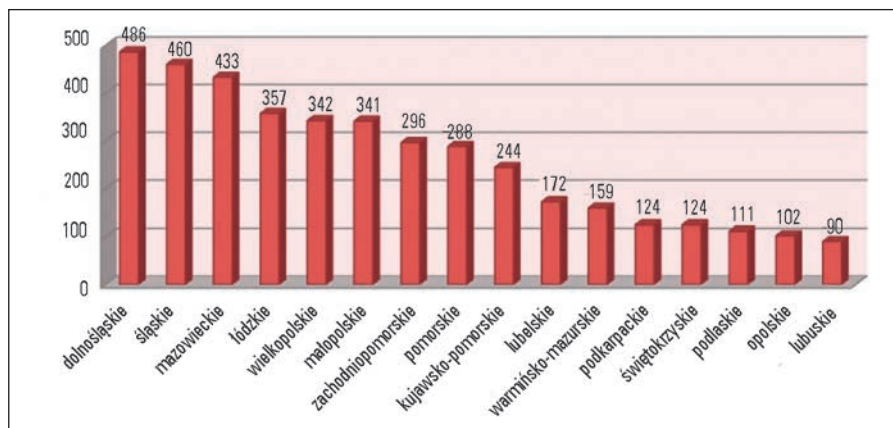
Miejsce popełniania samobójstwa



Skuteczność prób samobójczych



Próby samobójcze w latach 2009-2013, do których wzywano jednostki PSP



interwencji (również medycznych) powinniśmy być przygotowani. Prześledźmy zatem podstawowe działania PSP podczas prób samobójczych.

Zgłoszenie

Na pierwszej linii ognia są pracownicy stanowisk kierowania PSP. Przyjmują zgłoszenia pożarów i wypadków bezpośrednio od świadków lub poszkodowanych. Normą jest, że osoby dzwoniące na 998 są zdenerwowane, złknię, a czasem nawet wściekle. Dyspozytor musi mierzyć się z tymi problemami i być gotowy na wszystko. Również na telefon od samobójcy. **Warto docenić tych pracowników.**

Piątek, 20 marca 2009 r. Dzień jak każdy inny. Około 18.40 w Stanowisku Kierowania Komendanta Miejskiego PSP w Poznaniu dzwoni telefon. Dyspozytor podnosi słuchawkę, **nieświadomy**, że nie odłoży jej jeszcze przez długi czas. Starszy mężczyzna po drugiej stronie mówi, że ma dosyć życia i że odkręcił gaz w mieszkaniu. Sytuacja staje się napięta, ale mimo to dyspozytor spokojnym głosem zaczyna rozmawiać z desperatem. Małymi krokami dowiaduje się, co się stało, zaczyna zdobywać zaufanie dzwoniącego, a w końcu adres mieszkania. Na miejsce natychmiast wysła zastępy PSP, policję i pogotowie gazowe. Ani na chwilę nie odkłada telefonu, mając świadomość, że jeśli straci kontakt z tym człowiekiem, może dojść do tragedii. Rozmawia więc, zagaduje, pyta o szczegóły z życia. Zastępy docierają na miejsce, ratownicy ewakuują mieszkańców, odcinają gaz w budynku, po czym razem z policjantami docierają do lokalu i wyważają drzwi. Dyspozytor słyszy to wszystko w tle rozmowy, podczas której dzwoniący daje się przekonać, że nie warto ze sobą kończyć i bez przymusu oddaje się w ręce policji.

Na szczęście takie telefony zdarzają się rzadko. Zwykle wiadomość o próbie samobójczej otrzymujemy od policji bądź świadków zdarzenia. Niemniej jednak warto przesłuchać nagrania takich zgłoszeń czy wykorzystać je do celów dydaktycznych. Można usłyszeć, jak zachowuje się osoba dzwoniąca z takim problemem i jakie działania podejmuje wówczas dyspozytor – a pamiętajmy, że nie jest zawodowym negocjatorem. Życie pokazuje, że funkcjonariusze PSP doskonale radzą sobie w takich przypadkach, choć wiele ich to kosztuje... Komenda Wojewódzka PSP w Warszawie od ponad roku prowadzi szkolenia z udziałem psychologów przeznaczone dla pracowników stanowisk kierowania. Kursy te mają ich przygotowywać m.in. do takich niecodziennych sytuacji.

Możemy wyróżnić kilka elementów cechujących prawidłowe działania dyspozytora:

1. Spokój. Jeśli desperat dzwoni na numer ratunkowy, żeby powiadomić o samobójstwie, to znaczy, że sam daje nam czas na działanie, na zorganizowanie pomocy. Gdyby tak nie było, ▶

liśmy w województwie dolnośląskim, śląskim i mazowieckim (patrz wykres), a najwyższą statystykę roczną mają duże miasta, np. w 2013 r. w Warszawie doszło do 72 zdarzeń, we Wrocławiu – 64, w Krakowie – 62.

Z punktu widzenia podziału bojowego znamy znacznie mniejszą skalę samobójstw, bo straż pożarna jest wzywana jedynie do co piątej próby samobójczej. Wynika to zapewne z faktu, że często jest już za późno, by pomóc – wtedy miejsce zdarzenia zabezpiecza policja, lekarz stwierdza zgon i pozostałe służby nie są potrzebne. Trzy na cztery próby samobójcze kończą się zgonem, niezależnie od podejmowanych wysiłków rodzin,

negocjatorów czy służb. Warto, aby strażacy byli świadomi sytuacji, jaką mogą zastać na miejscu zdarzenia. Najczęściej jeżdżymy do samobójstw w mieszkaniach – tam możemy się spodziewać problemów z **dojazdem, rozstawieniem skochronu i podnośnika**. Osoby podejmujące próbę samobójczą z powodu choroby psychicznej zazwyczaj zachowują się nieracjonalne – jeśli na miejscu są bliscy, rodzina lub opiekunowie, mogą nam pomóc rozładować sytuację. Co czwarty desperat może też być pod wpływem alkoholu. Metody odebrania sobie życia: powieszenie, rzucenie się z wysokości, okaleczenie czy zażycie środków nasennych sugerują nam z kolei, do jakiego typu

► zrobiłby sobie krzywdę bez powiadamiania kogokolwiek, albo tylko zostawił list (tak zapewne jest w większości przypadków, co tłumaczy, dlaczego jeżdżymy tylko do 20% prób samobójczych).

2. Zdobyć adres. Dyspozytor za wszelką cenę musi poznać miejsce przebywania desperata. Ważne są również inne szczegóły – sposób, w jaki chce się zabić, czy nie zagraża innym ludziom (np. odkręca gaz w lokalu). Jeśli zdobycie adresu się nie uda, trzeba spróbować namierzyć abonenta sieci i w ten sposób uzyskać adres.

3. Ciągnąć rozmowę najdłużej, jak się da. Jeśli dzwoniący się rozłączy, zostawiając nas bez adresu czy jakichkolwiek wskazówek, należy oddzwaniać do skutku i powiadomić o takim telefonie policję.

4. Pamiętać, że to nie są negocjacje. Możemy starać się uspokoić dzwoniącego i skłaniać go do zmiany decyzji, ale nie stawiając żądań, tylko udzielając wsparcia psychicznego. Rozmowa może pomóc odsunąć jego myśli od samobójstwa i dać czas służbom, które jadą do zdarzenia.

Większość prób samobójczych zgłasza do PSP policja, często pod enigmatycznym hasłem: pomoc policji – próba samobójcza. Wyjątkiem od tej reguły są telefony od potencjalnych samobójców i świadków zdarzenia, kiedy ktoś chce skoczyć z wysokości (dachu czy mostu). Policję zaś często powiadamia rodzina, przyjaciele lub zaniepokojeni sąsiedzi, podejrzewający, że ktoś chce targnąć się na swoje życie. Czasem te osoby już są na miejscu i same negocjują z desperatem – przez zamknięte drzwi albo nawet w mieszkaniu.

Działania na miejscu

Z założenia do prób samobójczych dysponuje się GBA z pełną obsadą i skokochronem. Jeśli zostało potwierdzone, że człowiek stoi w oknie, na dachu lub innej wysokiej konstrukcji, wysyłany jest podnośnik (lub drabina) i pojazd z drugą „poduszką”. W trakcie dojazdu warto dopytać dyspozytora o szczegóły zdarzenia – co już wiadomo. Zbliżając się do miejsca akcji, należy wyłączyć dźwiękowe sygnały alarmowe w samochodach. Dla osoby podejmującej próbę samobójczą świat właśnie leży w gruzach, widzi tylko jedno rozwiązanie. Jest zdenerwowana, rozemocjonowana, nieobliczalna – dlatego należy działać w sposób, który nie będzie dostarczał jej dodatkowych bodźców (jak np. hałas sygnału alarmowego, narzędzi, krzyki, nerwowe ruchy czy oślepianie światłem), gdyż mogą one spowodować panikę, a w konsekwencji niebezpieczne zachowania. Pamiętajmy też, że taka osoba stanowi zagrożenie nie tylko dla siebie, lecz także dla otoczenia (np. mieszkańców, przechodniów) i ratowników.

Próby samobójcze są zasadniczo akcjami policji, straż pożarna pełni tylko rolę służby wspomagającej, zabezpieczającej miejsce działań. Nie prowadzimy negocjacji, chyba że nie ma na miej-

scu innych kompetentnych służb (wtedy dowódca udaje się na rozpoznanie i jak najszybciej kontaktuje z policją).

Poza przypadkami tzw. skoczka (gdy ktoś znajduje się na wysokości i grozi skokiem), to zwykle po przyjeździe na pierwszy rzut oka nie widać żadnego zagrożenia i nie wiadomo, co i gdzie się dokładnie dzieje. Dowódca musi przeprowadzić dokładne rozpoznanie i zdobyć jak najwięcej informacji. Jeśli zdarzenie ma miejsce w budynku (czyli niemal wszystkie) istnieje ryzyko, że desperat wyskoczy przez okno. Warto więc, by ratownicy od razu wyciągnęli skokochron z auta, czekali przy samochodzie, obserwowali, w którym kierunku udał się dowódca (np. którą klatką schodową wszedł do budynku) i nasłuchiwali korespondencji radiowej – tak żeby wiedzieć, w którym kierunku udać się ze skokochronem. Bardzo często dostęp do desperata jest utrudniony przez zamknięte przez niego drzwi (zwykle będzie to przypadek mieszkań). Jeśli policjanci nie są w stanie otworzyć drzwi, mogą prosić o ich szybkie wyważenie, jednak nasze działania powinny być adekwatne do zaistniałej sytuacji. Wydarzenia nie muszą potoczyć się po naszej myśli, więc pamiętajmy, by najpierw zabezpieczyć teren, a dopiero potem podjąć się otwarcia drzwi – uzyskania bezpośredniego dostępu do samobójcy. Jeśli np. nie zdążymy rozstawić poduszki, samobójca może wyskoczyć przez okno, gdy tylko usłyszy, że forsujemy drzwi lub jeśli nie odetniemy szybko gazu – spowodować wybuch.

Jeśli więc na miejscu uzyskujemy informację, że to tylko podejrzenie próby samobójczej (mieszkanie jest zamknięte, pali się światło, ale nikt nie odpowiada na nawoływanie), rozstawiamy skokochron pod oknem, odcinamy profilaktycznie gaz do lokalu i wraz z policją próbujemy dostać się do niego przez drzwi (inwazyjnie) albo przez okno lub balkon, używając podnośnika. Być może lokator już zrobił sobie krzywdę, więc trzeba sprawdzić mieszkanie. Ze względów bezpieczeństwa do środka pierwsza powinna wchodzić policja. Często w takich przypadkach zdarza się, że zaszło nieporozumienie, a lokator wyszedł na spacer. Jeśli uzyskamy informację, że próba jest potwierdzona (udało się nawiązać kontakt z osobą wewnątrz, która mówi że chce się zabić), rozstawiamy poduszki, odcinamy gaz w lokalu, rozstawiamy podnośnik, wysyłamy rotę z wyważarką i sprzętem burzącym pod drzwi. W porozumieniu z policją możemy również zasilić podnośnik w wodę, by w razie potrzeby za pomocą działka lub linii gaśniczej powstrzymać samobójcę przed wyskoczeniem z okna. Takie działania mogą być wykonywane w ostateczności, gdy nie ma innego wyjścia i na wyraźne polecenie policji. Wiąże się to bowiem z ryzykiem, że mimo użycia silnego, zwartego prądu wody metoda ta zawiedzie, a samobójca i tak wyslizgnie się nam z okna. Wszystkie te przygotowania (zabezpieczenie

terenu) powinniśmy prowadzić w trakcie negocjacji funkcjonariuszy policji. Jeśli nagle coś się wydarzy (np. usłyszymy odgłos strzału) lub negocjatorzy tracą kontakt z desperatem, powinno się wyważyć drzwi, ale tę decyzję podejmuje policja, my możemy tylko sugerować im działania. Tu również, ze względów bezpieczeństwa, do środka jako pierwsza wchodzi policja. Jeśli po przyjeździe uzyskaliśmy informację, że samobójca odkręcił gaz, należy natychmiast odłączyć jego dopływ do całego budynku i ewakuować mieszkańców. Konieczne będzie zadysponowanie dodatkowych sił do działań. Ponadto przygotowujemy linię gaśniczą w pobliżu lokalu (np. jedno, dwa piętra niżej) i nawodniony podnośnik niedaleko okna (również w bezpiecznej odległości – na wypadek wybuchu). Ratownicy zakładają aparaty ODO na plecy. Należy też rozważyć wybicie okien w mieszkaniu od zewnątrz, aby je przewietrzyć. Jeśli wiemy, że w lokalu są butle gazowe 11 kg (może to np. zasugerować brak licznika gazu w skrzynce na korytarzu i zaślepione zawory, przy jednoczesnej wyraźnej groźbie desperata, że odkręcił gaz), możemy wentylować lokal, wybijając okna, ale kluczowe będzie szybkie wyważenie drzwi, by nie powstała atmosfera wybuchowa wewnątrz obiektu. Czas jest wtedy bardzo ważny, więc jeśli nie dojechały jeszcze dodatkowe siły i środki, zasadne jest opóźnienie rozstawiania skokochronów (które miałyby ratować desperata) i skupienie się na ewakuacji mieszkańców oraz zabezpieczeniu pożarowym (czyli likwidacji zagrożenia dla otoczenia).

W 2013 r. w Olsztynie przy ul. Dworcowej mężczyzna zamknął się w mieszkaniu na 11. piętrze i odkręcił gaz, grożąc, że się zabije. Cała akcja trwała około czterech godzin. Odcięto gaz, ewakuowano mieszkańców całego pionu i pobliskich lokali. Negocjacje policji nie przyniosły rezultatów, więc do mieszkania wkroczyła grupa antyterrorystyczna. Na chwilę przed jej wejściem wybito okna. Mężczyzna został obezwładniony. To nie był jego pierwszy taki wybryk.

We wszystkich przypadkach, jeśli nie dojechało pogotowie ratunkowe, strażacy przygotowują też torbę PSP R1. Warto wrócić w tym momencie do statystyk. Najczęstsze przypadki obejmują upadek z wysokości, powieszenie się (uduszenie, zerwanie rdzenia kręgowego), samookaleczenie (podcięte żyły, tętnice) i zażycie dużej ilości środków nasennych. Jeśli ktoś targnął się już na swoje życie, musimy wdrożyć odpowiednie procedury medyczne i walczyć o jego uratowanie. W razie braku podstawowych funkcji życiowych podejmujemy resuscytację.

Działania w przypadku groźby skoku

Przypadkiem szczególnym możemy nazwać sytuację, gdy ktoś znajduje się na wysokości i grozi skokiem. Przy dojeździe należy zwrócić uwagę na wyłączenie sygnałów alarmowych. Jeśli czło-

wiek stoi w oknie, na parapecie czy wiadukcie kolejowym, w pierwszej kolejności trzeba zabezpieczyć teren – natychmiast usuwamy osoby postronne, wstrzymujemy wszelki ruch bezpośrednio pod tym miejscem. W przypadku ruchu drogowego wystarczy ustawienie samochodów, pachołki, taśma. Znacznie trudniej może być w przypadku ruchu pociągów, np. przy zdarzeniu na moście kolejowym. Ze względów bezpieczeństwa nie możemy pozwolić na przejazd pojazdów szynowych przez teren działań, tuż obok ratowników. Za pośrednictwem stanowiska kierowania PSP należy wówczas powiadomić dyżurnego ruchu kolejowego, a w sytuacji skrajnej wysłać ratowników lub policjantów na tory, 300-400 m od miejsca zdarzenia, by dostatecznie wcześniej ostrzec i zatrzymać nadjeżdżający pociąg.

Jeśli do próby samobójczej doszło na konstrukcji pod napięciem, należy zadbać o odłączenie zasilania w prąd elektryczny. Z podobnym przypadkiem strażacy mieli do czynienia we wrześniu 2012 r. na dworcu kolejowym w Lesznie. Mężczyzna wdrapał się na siedmiometrową bramkę trakcyjną podtrzymującą przewody nad torami. Wstrzymano ruch kolejowy na kilka godzin i odcięto zasilanie. Mimo długich negocjacji mężczyzna skoczył.

Skokochron przygotowujemy w pobliżu miejsca docelowego. Możemy go podstawić jednak dopiero wtedy, gdy jest w pełni napompowany, gdyż widok skokochronu, nawet nieprzygotowanego, może prowokować do skoku. W sytuacji, gdy miejsce na skokochron blokują krzaki lub małe drzewka, należy je usunąć za pomocą piły spalinowej (włączmy ją przy samochodzie, w pewnym oddaleniu – zgodnie z zasadą ograniczania bodźców). Dowódca podczas tych działań powinien obserwować samobójcę, aby móc w porę ostrzec pracujących poniżej strażaków, gdyby desperat szykował się do skoku.

Czasem zadaszenie, schodki, duże drzewa bądź parkan uniemożliwiają optymalne rozstawienie skokochronu. Warto go jednak przygotować, bo zawsze jest szansa, że choćby krzywo ustawiony, choć trochę zamortyzuje upadek. Na takie rozwiązanie zdecydowali się strażacy w Toruniu w 2013 r., gdy niedoszły samobójca wdrapał się na przęsło mostu. Skokochron ustawiono bezpośrednio pod nim, skośnie na barierkach ochronnych. Trzeba mieć też świadomość, że nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć całego terenu wokół obiektu. W 2010 r. w Koszalinie desperat wszedł po rusztowaniu na wieżę **katedry i groził skoki**em. Strażacy rozłożyli skokochron bezpośrednio pod mężczyzną, ale nawet drugi nie wystarczyłby, aby zabezpieczyć całą przestrzeń na dole. Człowiek ten ostatecznie zszedł z rusztowania po negocjacjach z policją. W tym samym roku w Bartoszycach młody człowiek wyskoczył z trzeciego piętra, z **bal**konu swojego mieszkania. Teren był zabezpie-

czony skokochronem, ale desperat specjalnie wyskoczył tak, by go ominąć i uderzył o ziemię. W 2011 r. w puławskim szpitalu jeden z pacjentów otworzył okno na czwartym piętrze i wyszedł na gzyms. Starszy mężczyzna chciał skończyć ze sobą, skacząc na betonowy parking. Po przyjeździe zastępy PSP zastały dodatkowe utrudnienia w postaci zaparkowanych pod budynkiem pojazdów. Gdy je usunięto i ratownicy chcieli podsunąć pod ścianę skokochron, mężczyzna zagroził, że jeśli podejdą, skoczy. Ze środka budynku próbowali z nim rozmawiać pracownicy szpitala, a gdy udało im się go zająć rozmową, strażacy szybko podsunęli skokochron. Mężczyzna próbował wtedy go ominąć i przemieszczał się po gzymsie. Podczas tych działań do kosza drabiny wszedł strażak i podjechał na wysokość mężczyzny. Rozpoznał w nim swojego sąsiada, zaczął z nim rozmawiać, nakłaniać, by zrezygnował. Mężczyzna był jednak nieugięty. Próbuąc ominąć skokochron, przesunął się coraz dalej po gzymsie, aż dotarł do otwartego okna. Gdy zbliżył się do niego, pracownicy szpitala wraz z policjantami chwycili go i wciągnęli do środka.

Kolejny etap działań to rozstawienie podnośnika, do którego powinien wejść policjant (negocjator), by nawiązać kontakt z samobójcą. Może spróbować przekonać go do zejścia lub nakłonić do wejścia do kosza i sprowadzić na dół. To drugie rozwiązanie jest jednak bardzo ryzykowne, bo nigdy nie wiadomo, jak taka osoba zachowa się w koszu. W miarę możliwości należy sprowadzić ją schodami bądź przez okno. W sytuacjach szczególnych (jeśli znajduje się na moście, słupie wysokiego napięcia, dźwigu budowlanym) – rozważyć wezwanie grupy wysokościowej.

Warto również poruszyć temat ewentualnych negocjacji z desperatem. Nie jest to wprawdzie zadanie straży pożarnej, zdarza się jednak, że jesteśmy na miejscu akcji długo przed policją. Gdy np. zostajemy wezwani do próby samobójczej na dachu 10-piętrowego bloku, równocześnie zabezpieczamy teren na dole i udajemy się na górę, czasem jeszcze przed przybyciem innych służb. Jeśli staniemy twarzą w twarz z człowiekiem próbującym odebrać sobie życie, warto nawiązać z nim kontakt słowny. Nie należy jednak traktować tej rozmowy jako negocjacji, bo nie jesteśmy do tego wyszkoleni, lecz bardziej potraktować ją jako udzielenie wsparcia psychicznego – jak przy poszkodowanych. Samobójcy przed śmiercią często chcą się usprawiedliwić, porozmawiać. Zyskujemy w ten sposób czas na działania, a nierzadko po wyrzuceniu z siebie emocji tacy ludzie rezygnują ze swoich zamiarów. Jeśli w którymś momencie dotrze do nas policjant, negocjator, on powinien przejąć rozmowę. Ale zdarza się też, że desperaci mają większy szacunek i zaufanie do strażaków i nie chcą rozmawiać z policjantami. Wtedy

na wyraźne polecenie policji (po poinformowaniu i zgodzie KDR) strażak może zbliżyć się o danej osoby, porozmawiać, coś przekazać. Nigdy jednak nie możemy zapominać o swoim bezpieczeństwie. Jeśli człowiek stoi na krawędzi, równie dobrze może złapać ratownika i skoczyć razem z nim. Zawsze powinniśmy być zabezpieczeni, w tym przypadku w szelki i linę asekuracyjną zabezpieczoną w stałym punkcie. Jeśli samobójca jest uzbrojony w nóż czy pistolet, bezpieczniej wstrzymać się z działaniami do czasu dotarcia policji.

Artykuł ten nie stanowi zbioru procedur ratowniczych. Ma poruszyć temat prób samobójczych i zasygnalizować najważniejsze elementy akcji. Każde zdarzenie wymaga indywidualnego podejścia. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkiego. Bywały przypadki, że ratownicy jechali do pożaru mieszkania, a w środku spokojnie siedział lokator, czekając, aż się uduśi. Zdarzają się też samopodpalenia (może do nich dojść również podczas akcji protestacyjnych), samobójstwa w wyniku celowych wypadków samochodowych czy utopień. W każdym przypadku wyraźnym utrudnieniem jest fakt, że poszkodowany nie chce dać się uratować. Ostatnie wydarzenia na świecie pokazują, że do samobójstw może dojść również w środkach masowego transportu, jak w przypadku tegorocznej katastrofy Airbusa Germanwings. Działania PSP powinny więc przede wszystkim zapewnić bezpieczeństwo osobom postronnym i sobie samym. Ratownik nie może przejmować odpowiedzialności za czyjeś targnięcie się na życie. Samobójstwo jest tragiczną, ale w pewnym wymiarze wolną decyzją człowieka. Wysiłki ratowników, negocjatorów, rodzin, bliskich mogą wcale nie odwieść go od tego czynu. Czasem nie da się zrobić nic więcej. ■

Dziękuję bryg. Robertowi Mazurowi z KCKRiOL za pomoc w pozyskaniu danych statystycznych.

Przypisy

- [1] www.who.un.org.pl;
- [2] Piotr Krakowiak SAC, *Strata, osierocenie i żałoba*, Fundacja Hospicyjna, Gdańsk 2008;
- [3] Dane pozyskane z programu SWD. Zestawienia ST przez wyszukiwanie po słowach kluczowych z pewnością są obciążone błędem, nie należy traktować ich jako dane oficjalne.
- [4] Już po przygotowaniu tego artykułu do publikacji zostały udostępnione dane z 2014 r. Nie zmieniają ogólnych proporcji: 10 207 zamachów samobójczych, z których 6165 zakończyło się zgonem (60%), z czego: przez powieszenie się – 64%, rzucenie z wysokości – 8%, samookaleczenie – 10%, zażycie środków nasennych – 5%; do samobójstw dochodzi najczęściej w mieszkaniach – 45%, pomieszczeniach zabudowań gospodarczych – 14%, a także na strychach i w piwnicach – 9%; przyczyna to w 13% – nieporozumienia rodzinne, 11% – choroba psychiczna, 8% – zawód miłosny, 6% – przewlekła choroba, 5% – warunki ekonomiczne; samobójcy pod wpływem alkoholu to 27% przypadków.

Kpt. Marek Wyróżębski jest zastępcą dowódcy zmiany w JR3 Warszawa

Kryzysy psychiczne, których doświadczają współczesne społeczeństwa, są odpowiedzią na zabieganą, nastawioną na sukces i dobrą materialną codzienność, w jakiej przyszło nam żyć. Permanentny brak czasu, pośpiech i samotność to znak dzisiejszych czasów. Przeciążenie stresem i niekonstrukttywne sposoby radzenia sobie z jego skutkami, wespół z trudnościami, problemami oraz dramatami, które dotyczą każdego z nas, mogą przyczynić się do utraty nadziei i poczucia sensu dalszego życia.

Kryzys psychiczny powoduje, że wypracowane wcześniej mechanizmy radzenia sobie z trudnościami i problemami przestają być skuteczne. Codzienność postrzegana jest jako zagrożenie, a wyzwania, które stawia przed człowiekiem, wydają się zbyt trudne do udźwignięcia. Przyczyną kryzysu są często trudne doświadczenia – rozpad rodziny, wypadek, ciężka choroba. Zdarza się też, że pod wpływem długotrwałego stresu, permanentnego zmęczenia czy będących ich konsekwencją zaburzeń zdrowia psychicznego (depresji, zaburzeń lękowych, psychosomatycznych, uzależnień) zmienia się spojrzenie człowieka na własne możliwości, pojawiają się ograniczenia w radzeniu sobie z wyzwaniami dnia codziennego. Jeżeli ten stan trwa zbyt długo i zabraknie odpowiedniej pomocy z zewnątrz, dochodzi do poważnych zmian dysfunkcyjnych w sferze afektywnej, poznawczej i behawioralnej ludzkiego funkcjonowania. Człowiek postrzega świat w kategoriach białoczarnych, wszystko albo nic. Nie widzi perspektyw i możliwości pozytywnego rozwiązania przeżywanych problemów. Targają nim silne emocje: lęk, smutek, rozpacz, złość, bezradność. Konsekwencją jest ograniczenie świadomego kontrolowania własnego życia. A stąd już mały krok do kryzysu samobójczego.

Coraz częściej dochodzą do nas informacje, że nie tylko osoby znane z mediów, ale nasi bliźni i dalsi znajomi przeżywają kryzys suicydalny* – tracą sens życia, myślą o jego zakończeniu. Są i tacy, którzy te myśli wprowadzają w czyn. Jak pokazują statystyki, w ostatnim roku więcej osób odebrało sobie życie, niż zginęło w wypadkach komunikacyjnych. To zwiększa prawdopodobieństwo, że w życiu zawodowym lub osobistym spotkamy osobę zmagającą się z poważnym kryzysem psychicznym, któremu towarzyszy utrata sensu życia.

Strażacy kontra kryzys

Strażacy to grupa zawodowa, która z osobami przeżywającymi poważny kryzys psychiczny ma kontakt na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze – jako ratownicy udzielają pomocy osobie manifestującej chęć odebrania sobie życia, a po drugie, co znacznie trudniejsze – doświadczają zachowań suicydalnych

ANNA KUBICKA

Przywrócić nadzieję

Kryzys psychiczny jest zjawiskiem powszechnym. Może stać się udziałem każdego z nas, niezależnie od płci, statusu społecznego czy wykonywanego zawodu. Wbrew mitom nie dotyczy tylko osób słabych czy chorych psychicznie. W skrajnych przypadkach prowadzi do samobójstw. Jak rozmawiać z człowiekiem, który stracił nadzieję?



foto: Jerzy Linder

w swoim najbliższym otoczeniu – rodzinie, na służbie.

Ze statystyk wynika, że w ostatnim czasie zwiększyła się liczba wyjazdów do osób chcących odebrać sobie życie. Służbą wiodącą podczas takich akcji jest policja, do niej też należy podjęcie negocjacji. Życie jednak pokazuje, że strażacy dość często stają przed koniecznością nawiązania kontaktu z osobą,

która chce odebrać sobie życie. Ich zadaniem nie jest prowadzenie negocjacji, ale niejednokrotnie podejmują próby udzielenia wsparcia psychologicznego – co nie jest łatwym zadaniem z uwagi na okoliczności i stan psychiczny rozmówcy.

Interwencja psychologiczna wobec osoby w kryzysie suicydalnym to trudne wyzwanie nawet dla specjalistów zdrowia psychicznego.

Zawsze budzi ona wiele emocji, m.in. lęk, czy uniesiemy ciężar ich problemów, czy będziemy potrafili profesjonalnie pomóc, towarzyszyć w cierpieniu, czy niepotrzebnym słowem lub gestem nie pogorszymy stanu naszego rozmówcy, popychając go do samobójstwa.

Celem tego artykułu jest przede wszystkim uwrażliwienie na problem zachowań suicydalnych oraz przekazanie informacji pomagających zrozumieć przyczyny i złożoność tego zjawiska. Mogą być wykorzystane w osobistych oraz rodzinnych problemach i kryzysach, a także częściowo podczas działań ratowniczo-gaśniczych.

Dlaczego ludzie chcą się zabić?

Największym ryzykiem zachowań samobójczych obarczeni są chorzy na depresję nawracającą i depresję w przebiegu choroby afektywnej dwubiegunowej. Statystyki mówią o 15-20% ryzyku samobójstwa w tej grupie. Zachowania samobójcze mogą się także pojawić w przebiegu wielu innych zaburzeń psychicznych, np. w schizofrenii, uzależnieniach od substancji psychoaktywnych, ciężkich zaburzeniach osobowości, zaburzeniach lękowych, organicznych chorobach mózgu. Ryzyko zwiększa się znacznie w przypadku współistnienia kilku zaburzeń, np. depresji i uzależnienia od alkoholu, depresji i poważnej choroby somatycznej, której towarzyszy przewlekły ból.

Depresja to choroba, która zaczyna się w mózgu, gdzie dochodzi do zaburzenia funkcjonowania układów przekazywania sygnałów w ośrodkowym układzie nerwowym. Jak mówią specjaliści, w około połowie przypadków depresję poprzedza wystąpienie negatywnych zdarzeń życiowych: problemów w pracy, problemów małżeńskich, przedłużającej się żaloby, ciężkiej choroby (onkologicznej, neurologicznej), udział w zdarzeniu traumatycznym itp. Nieleczona, prowadzi do spadku energii i siły. Wtedy coraz trudniej rano wstać i iść do pracy, spotkać się z ludźmi, toteż chora osoba zaczyna tych spotkań unikać. Człowiek w depresji jest przekonany, że z jego sytuacji nie ma wyjścia, że do niczego się nie nadaje, że nie może sprostać zadaniom, które stawia przed nim rodzina czy pracodawca, ciągle zawodzi, jest obciążeniem dla innych. Dominujące emocje to smutek, lęk, złość, często kierowana do siebie. Trudno jest się skoncentrować, a to, co do tej pory sprawiało radość i przynosiło satysfakcję, staje się bez znaczenia. Pojawiają się myśli o zakończeniu życia. Depresja jest chorobą podstępna i przybiera różne maski: zaburzeń lękowych, natręctw, bezsenności, zaburzeń psychosomatycznych, bólu o nieznanym pochodzeniu, okresowego nadużywania alkoholu czy leków. To utrudnia diagnozę i leczenie.

Nieleczone zaburzenia depresyjne mogą być tak samo groźne, jak nieleczona cukrzyca

czy nadciśnienie. Niebezpieczne jest myślenie ludzi chorych, że muszą sobie poradzić sami, więc odwołują się do pomocy specjalisty – psychiatry czy psychologa. Depresji nie da się wyleczyć siłą woli, tak samo jak siłą woli nie pokonamy zapalenia płuc czy zapalenia wyrostka robaczkowego. Nieleczona depresja nie tylko pogarsza jakość życia osoby chorej, **lecz także wpływa na jej sytuację rodzinną i zawodową.** Jak pokazują statystyki, 15-20% osób chorych na depresję **popęłnia samobójstwo**, 60% próbuje odebrać sobie życie, a 80% miewa myśli samobójcze.

Nie można pozostawiać ludzi w kryzysie bez wsparcia i pomocy, mimo że kontakt z nimi często budzi w nas lęk, niepokój, poczucie bezsilności i bezradności.

Jak rozmawiać z osobami, które straciły nadzieję?

Samobójca, zanim targnie się na swoje życie, najczęściej daje znać o swoich zamiarach. Jedni mówią o nich wprost, inni w sposób pośredni, pisząc np. listy pożegnalne, rozdając swoje rzeczy osobiste. Może to być swoiste wołanie o pomoc. Najbliższemu otoczeniu trudno jednak uwierzyć w czyjeś zamiary samobójcze; zaprzeczają rzeczywistości, de facto by chronić siebie. Trudno bowiem przyjąć do wiadomości, że bliska nam osoba może odebrać sobie życie. Pokutuje więc przekonanie, że ten, kto mówi o odebraniu sobie życia, nigdy tego nie zrobi, że tylko tak straszy, manipuluje. Niestety to mit. Osoby, które informują o swoich zamiarach samobójczych, często odbierają sobie życie. Pamiętajmy, żeby w kontakcie z osobą w kryzysie traktować poważnie wszystkie wysyłane przez nią sygnały. W takich sytuacjach lepiej zareagować nadmiernie, niż zaniechać działania.

Nawiąż osobisty kontakt

Towarzyszenie osobie, która jest w złej kondycji psychicznej, straciła nadzieję i poczucie sensu życia, to bardzo trudna sytuacja. Pełni lęku i obaw o własne kompetencje i umiejętności udzielenia skutecznej pomocy, najchętniej odsyłamy taką osobę do specjalisty – psychiatry lub psychologa. Pamiętajmy jednak, że zwykła życzliwość, otwartość na problemy, emocje, przeżycia drugiego człowieka jest bezcenna i nie do zastąpienia.

Nie jest też łatwym zadaniem nawiązanie kontaktu z osobą manifestującą zachowania samobójcze podczas działań ratowniczych. Strażacy mają bardzo ograniczony czas i często niesprzyjające warunki do rozmowy. Kontakt z człowiekiem, który jest np. zabarykadowany w mieszkaniu, stoi na dachu lub deklaruje chęć skoku z mostu, utrudniają bardzo silne emocje, środki psychoaktywne, które zażył czy też jego

choroba psychiczna. W takiej sytuacji można jedynie z dużą delikatnością, życzliwością i szacunkiem zadeklarować chęć rozmowy, a właściwie wysłuchania problemów, motywów, które przyczyniły się do tak poważnego kryzysu psychicznego. Pamiętajmy, że nie musimy być wybawcą naszego rozmówcy, a jedynie dobrym słuchaczem. Nasza oferta pomocy może być niewystarczająca, ale jeżeli będzie oparta na wyżej wspomnianych zasadach, nigdy nie zaszkodzi.

Nie bagatelizuj problemu, nie zmieniaj tematu rozmowy

Innym poważnym błędem, który popełniamy podczas rozmów z osobami informującymi nas o swoich myślach i planach samobójczych, jest bagatelizowanie, pomniejszanie skali problemu, uciekanie od niego np. poprzez zmianę tematu rozmowy. Mówimy: „Chyba masz za mało problemów w życiu, weź się w garść”, „Jesteś zdrowy, masz fajną żonę, dzieci, dobrą pracę – przestań narzekać, bo nie masz powodów do zmartwień”, „Przestań gadać o głupotach! Zobacz, inni mają naprawdę życiowe problemy...”. Takie stwierdzenia powodują, że rozmówca wycofuje się, w poczuciu niezrozumienia, a jednocześnie winy, że jest obciążeniem dla otaczających go ludzi. Z kolei stwierdzenie „weź się w garść” utwierdza go w przekonaniu, że jest słaby, mało zaradny, nie potrafi sprostać oczekiwaniom, jakie stawia przed nim życie i inni ludzie. Izolacja w kryzysie bardzo często przyczynia się do pogłębienia skali problemu, uniemożliwia uzyskanie pomocy, a to wszystko może prowadzić do odebrania sobie życia.

Zachowaj spokój i zadbaj o poczucie bezpieczeństwa

Ważne jest zachowanie spokoju, który ma szansę udzielić się naszemu rozmówcy, przyciśniętemu silnymi emocjami i negatywnymi myślami o sobie i świecie. Nasza panika, zdenerwowanie, chęć natychmiastowego odwiedzenia rozmówcy od samobójczych zamiarów może powodować jedynie wzrost napięcia, niepokojów, prowadząc do nagłych, nieprzewidywalnych reakcji i zachowań. Pamiętaj: nie za dużo (słów, gestów, ludzi), nie za szybko, nie za głośno! Nie prowokuj: „Jak chcesz, to skacz!”. Nie zaprzeczaj samobójczym zamiarom: „Nie chcesz odebrać sobie życia, tylko tak straszysz, manipulujesz!”. Podejmując działania wobec osoby w kryzysie, zawsze pamiętaj, że masz do czynienia z człowiekiem, którego postrzeganie rzeczywistości i siebie samego może być mocno zaburzone. Bywa też, że osoba ta jest pod wpływem środków psychoaktywnych – alkoholu, narkotyków, leków psychotropowych, co ogranicza jej **percepcję i zdolność kontrolowania** własnych zachowań. To, co w przypadku zdrowej osoby może być skuteczne, w wyżej

► wymienionych sytuacjach może zakończyć się tragedią, w myśl słów: „Jeżeli nie wierzysz, że mogą odebrać sobie życie, to ci to udowodnię!”.

Jeżeli nie wiesz, co powiedzieć – słuchaj

Możliwość opowiedzenia w atmosferze zrozumienia i życzliwości o swojej trudnej sytuacji, cierpieniu, bólu i związanych z tym silnych emocjach, przytłaczających myślach może zadziałać oczyszczająco i znacząco zmniejszyć w danej chwili motywację do zachowań samobójczych. Wysłuchanie się w to, co mówi i przeżywa osoba znajdująca się w kryzysie, daje większą wiedzę o problemie, a co za tym idzie – większą szansę na udzielenie skutecznej pomocy. Odrzuć rolę krytycznego pedagoga, moralizującego katechety, sędziego czy wścibskiego sąsiada. Bądź w rozmowie partnerem i uważnym słuchaczem.

Nie pocieszaj i nie dawaj fałszywej nadziei

Podczas rozmowy z osobą w ciężkim kryzysie nie pocieszaj i nie dawaj fałszywej nadziei – to nie zmniejszy poczucia cierpienia i bólu, a więc i nie odwieść od zamiaru odebrania sobie życia. Warto natomiast uzmysłowić naszemu rozmówcy fałszywość założenia, że wybierając śmierć, nic się nie traci. Śmierć jest decyzją nieodwracalną i ostateczną, zawsze warto dać sobie czas. Silne emocje, negatywne myśli zawężają pole widzenia siebie i otaczającego świata, przysłaniają warto-

ści, dla których warto żyć. Zadaniem pomagacza jest zatem podjęcie próby znalezienia tych sfer w życiu, które przynajmniej pozwolą odroczyć decyzję o odebraniu sobie życia i zyskać czas na udzielenie pomocy.

Daj poczucie oparcia w drugim człowieku

Oparcie w drugim człowieku i przezwyciężenie poczucia osamotnienia są tymi czynnikami, które najbardziej zachęcają do życia. Nie bójmy się, że zostaniemy pośdzeni o wchodzenie z butami w czyjeś sprawy. Jeśli widzimy, że nasz kolega ma problemy ze zdrowiem, powiedzmy: „Słyszałem, że trochę chorujesz... Jestem blisko ciebie. Gdybym mógł ci w czymś pomóc, daj mi znać”. Prośba o wsparcie może przyjść po jakimś czasie. Być może pod jakimś mało ważnym pretekstem pojawi się zaproszenie do rozmowy. Jeżeli ta osoba nie od razu skorzysta z naszej oferty, nie szkodzi. Ważne, że usłyszy, że ktoś widzi jej cierpienie i ból, myśli o niej, chce pomóc – to może dać jej poczucie, że nie jest sama.

Okaz zrozumienie, zainteresowanie, troskę i życzliwość

Zrozumienie, życzliwość, szacunek, szczerze zainteresowanie sytuacją naszego rozmówcy zwiększają szanse na nawiązanie dobrej relacji, która stanowi podstawę interwencji

wobec osoby znajdującej się w poważnym kryzysie psychicznym. Jeżeli uda nam się go przekonać, że chcemy zrozumieć, wysłuchać bez ocen, krytyki i dobrych rad – mamy szansę zdobyć jego zaufanie, a dzięki niemu może uda nam się go odwieść od pomysłu odebrania sobie życia, a przynajmniej spowodować, że wstrzyma się ze swoją decyzją. Człowiek, który stracił sens dalszego życia, spotykając się z drugim człowiekiem, może dojść do przekonania, że jednak jest na świecie ktoś, komu nie są obojętne jego losy, komu zależy na nim, na jego zdrowiu i dalszym istnieniu. Takie spotkanie może poddać w wątpliwość jego wewnętrzne przekonanie, że jest osamotniony w swoich problemach i dramatach życiowych, że jego losy są obojętne innym ludziom.

Jeśli trzeba, zorganizuj pomoc specjalisty

Pamiętajmy, że nie jesteśmy jedynymi osobami, od których nasz rozmówca może otrzymać pomoc i wsparcie. Zagrożenia samobójczego nie można trzymać w tajemnicy – wiąże się to z wzięciem bardzo dużej odpowiedzialności za życie i zdrowie drugiego człowieka. Jeżeli widzimy, że istnieje realne zagrożenie, że odbierze sobie życie, jest w silnej depresji, przeżył tragedię, w ostatnim czasie nadużywa środków psychoaktywnych, a w rozmowie z nim nie znajdujemy żadnego punktu zaczepienia, który świadczyłby,

REKLAMA



DZIĘKI WAM MOŻEMY CZUĆ SIĘ BEZPIECZNIE

NAJLEPSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI
DNIA STRAŻAKA SKŁADA
FIRMA W. L. GORE & ASSOCIATES

GORE-TEX
PRODUCTS

Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia naszego stoiska na
Międzynarodowych Targach Pożarnictwa, Klęsk Żywiolowych,
Ratownictwa, Bezpieczeństwa i Ochrony „Interschutz 2015”
w Hanowerze w dniach 8-13 czerwca 2015 r. (hala 12, B48)

że ma poczucie sensu i celu dalszego życia, wezwijmy pogotowie lub odwieźmy go do najbliższego szpitala, gdzie lekarze postawią diagnozę oceniającą ryzyko samobójcze. Przekażmy informacje o zagrożeniu rodzinie i zobowiązmy ją do zaopiekowania się nim. **Bardzo ważne jest uwrażliwienie najbliższego otoczenia naszego rozmówcy na problemy, których doświadcza.** To z nimi przebywa na co dzień i to oni mogą najszybciej zareagować w sytuacji zagrożenia. Pamiętajmy, że rodzina osoby w kryzysie także potrzebuje wsparcia, pomocy i profesjonalnej edukacji, jak pomóc bliskiej osobie.

Pamiętajmy o pomagających

Kryzysy psychiczne dotyczą także osób, które zawodowo zajmują się udzielaniem profesjonalnej pomocy – strażaków, ratowników medycznych, pracowników socjalnych czy psychologów. Mundur nie chroni przed trudnościami i dramataми osobistymi. Samobójstwa zdarzają się i wśród naszych kolegów.

W rodzinach strażaków, tak jak i w innych, pojawiają się kryzysy, rozwody, wypadki, choroby czy śmierć bliskich. Dochodzą do tego wyzwania związane ze specyfiką i charakterem służby, jej obciążeniami i zagrożeniami. Poważnym problemem może być też niesłuszne przeświadczenie, że w służbie nie ma miejsca na słabość, bezradność czy kryzys psychiczny, że strażak musi sam sobie ze wszystkim poradzić, a tylko słabi idą do psychologa czy psychiatry po pomoc. Strażacy zapominają, że tak jak inni ludzie mają prawo być w gorszej kondycji psychicznej i fizycznej, np. z powodu przeżywanych problemów osobistych czy rodzinnych. Mają takie same szanse, jak reszta społeczeństwa, że zachorują na depresję, zaburzenia lękowe czy doświadczą trudności w poradeniu sobie z kryzysem osobistym lub zawodowym. To, że strażak na początku swojej kariery zawodowej pozytywnie przeszedł badania, nie daje gwarancji utrzymania dobrej kondycji psychofizycznej do końca życia zawodowego. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co wydarzy się w jego życiu i jak on sobie z tym poradzi.

Zdarza się, że strażak z wyczerpanymi zasobami radzenia sobie z trudnościami w poczuciu osamotnienia i niezrozumienia, chcąc przetrwać kolejny dzień i sprostać rodzinnym i zawodowym oczekiwaniom, sięga po alkohol, leki, odstrasza ludzi agresywnym zachowaniem albo w lęku, że jego „słabość” zostanie zdekonspirowana, izoluje się od świata, zmniejszając swoje szanse na uzyskanie pomocy i wsparcia z zewnątrz. To niebezpieczna droga, może prowadzić do poważnych kryzysów psychicznych, załamania nerwowego, depresji, a nawet zachowań suicydalnych.

Podstawę profilaktyki wyżej wspomnianych zjawisk stanowi przede wszystkim codzienne, systematyczne realizowanie indywidualnego planu zarządzania własnym stresem, ale również uważność na siebie i innych oraz umiejętność dawania oraz brania wsparcia i pomocy. Okazuje się, że wiele osób czuje się niekompetentnie, stając przed koniecznością porozmawiania o emocjach, uczuciach, problemach swoich lub innych osób, nawet bliskich. Obawiamy się swojej niepewności, lęku, bezradności, które są naturalnymi emocjami w sytuacji towarzyszenia osobie, która jest w kryzysie psychicznym. Chcąc pomóc, szukajmy specjalistów – psychiatry, psychologa. Ale pamiętajmy, że nawet najlepszy lekarz czy psychoterapeuta nie zastąpi kontaktu z chcącym zrozumieć i wysłuchać, życzliwym i otwartym człowiekiem. ■

* **Suicydologia** – interdyscyplinarna nauka zajmująca się problematyką samobójstw, próbami samobójczymi oraz szeroko pojętą autodestruktywnością. Jej głównymi zagadnieniami są: zapobieganie samobójstwom, leczenie pacjentów po próbach samobójczych oraz badania czynników wpływających na popełnianie samobójstw (środowiskowych, psychologicznych i biologicznych).

Kpt. Anna Kubicka jest psychologiem w Komendzie Wojewódzkiej PSP w Warszawie



System sygnalizacji pożarowej



CSP

niezawodny system wykrywania i sygnalizacji pożaru

Znajomość potrzeb i oczekiwań rynku, jak również ponad 20 letnie doświadczenie, pozwoliło stworzyć CSP - nowoczesny i zaawansowany w swojej klasie system sygnalizacji pożarowej. Dużym atutem systemu CSP jest system zapewnienia jakości, obejmujący 100% testowanie produkowanych urządzeń dzięki czemu charakteryzują się one wysoką niezawodnością. Atrakcyjne wzornictwo urządzeń powoduje, że doskonale komponują się one zarówno z nowoczesnym, jak i tradycyjnym wystrojem wnętrza.

Zalety systemu CSP:



programowanie za pomocą komputera, ułatwia skonfigurowanie i uruchomienie systemu



wirtualny panel centrali dostępny przez Internet, umożliwia szybkie diagnozowanie systemu na odległość



liczne ułatwienia dla instalatora i personelu konserwującego system, takie jak jednoosobowy test czujek, czy pojedynczy akumulator 12 V zapewniający zasilanie awaryjne

25 1990 2015 | **Satel**

ul. Budowlanych 66, 80-298 Gdańsk
tel.: 58 320-94-00, fax: 58 320-94-01
e-mail: satel@satel.pl, www.satel.pl

Suicydalne pogorzelisko

Spotkanie z człowiekiem, który utracił kogoś bliskiego, to kontakt ze śmiercią, jej urealnienie. Zwykle nie wiemy, jak zareagować, co powiedzieć, jakich tematów unikać. A jak powinniśmy się zachować, jeśli powodem śmierci jest samobójstwo? Jak możemy wspierać osoby w żałobie suicydalnej?

MAŁGORZATA ŁUBA

Artykuł ten pokazuje drogę udzielania wsparcia osobie w żałobie suicydalnej i jest skierowany głównie do osób zawodowo zajmujących się udzielaniem pomocy psychologicznej. Z rozwiązań tych mogą także skorzystać wszyscy, którzy chcą pomóc w takiej sytuacji bliskim, współpracownikom, podwładnym, ale nie wiedzą, jak to uczynić, by nie przysporzyć im dodatkowego cierpienia.

Samobójstwo jest niewyobrażalnie okrutnym doświadczeniem dla tych, którzy muszą mierzyć się z jego konsekwencjami. Podobnie jak każda śmierć, wywołuje wiele trudnych emocji. Są wśród nich smutek, rozpacz, lęk, złość, żal. Nagły i gwałtowny przebieg zdarzenia, czasami bycie świadkiem samobójstwa, znajdowanie ciała, konieczność przesłuchania

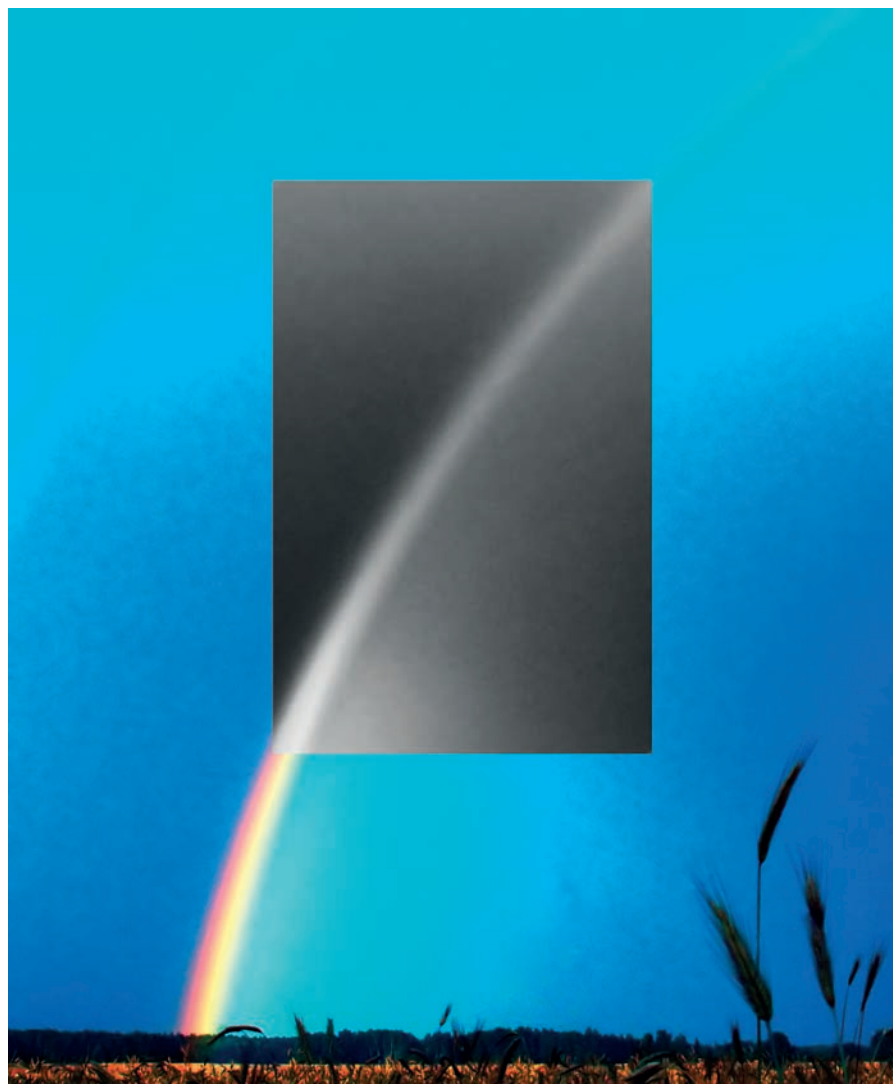


foto: Jerzy Linder

przez policję, zainteresowanie mediów, wreszcie społeczna ocena, poszukiwanie winnego i przeświadczenie, że wszystkiemu można było zapobiec – rodzą kolejne komplikacje. Bliscy czują się odrzuceni przez zmarłego. Uświadamiają sobie głębię rozpacz, która popchnęła go do samobójstwa. Niepokoją się o siebie i pozostałych członków rodziny. Niekiedy sami zaczynają myśleć o samobójstwie, pragnąc połączyć się ze zmarłym. Dochodzi do tego silna potrzeba zrozumienia,

dlatego tak się stało i poszukiwania zrozumiałych, racjonalnych przyczyn. Czasami pojawia się zaprzeczanie faktom i całkowita niewiara w fakt samobójstwa. Zazwyczaj towarzyszy temu poczucie winy, wstydu, naznaczenia piętnem na resztę życia. To wszystko sprawia, że żałoba po śmierci samobójczej może trwać latami, ale przede wszystkim zaczyna izolować od otoczenia i odcinać ewentualne wsparcie z jego strony. Najważniejsze to przerwać ten mechanizm osamotnienia.

Przed spotkaniem

Przed pierwszym spotkaniem z rodziną samobójcy możemy odczuwać całkowitą bezradność, ciężar odpowiedzialności, wiele różnych obaw. To naturalna oznaka rozumienia powagi sytuacji. Zanim zdecydujemy się na rozmowę z osobą lub rodziną w żałobie suicydalnej, warto się do niej przygotować. Pomóc może uporządkowanie i urealnienie własnych intencji.

Zastanów się i odpowiedz szczerze na następujące pytania:

- Jak chciałbyś pomóc? Co chciałbyś sprawić? Czego chciałbyś dla tej osoby, rodziny?
- Jak realnie możesz pomóc? Co naprawdę jest możliwe? Co możesz zrobić dla tej osoby, rodziny?
- Na czym polega różnica między „chciałbyś” a „możesz”? Jakie wyciągnąć z tego wnioski?

Człowiek w żałobie samobójczej to chodząca rana – trudno go tak dotknąć i przytulić, żeby nie zabolało. Kiedy traci się kogoś bliskiego ostatecznie i nieodwracalnie, nie ma słów, które mogłyby pocieszyć – dlatego nie możemy ich od siebie wymagać. Najważniejsza jest sama nasza obecność i intencja pomocy. Ważne, abyśmy pozostali sobą – słowa nie są tak ważne, jak autentyczne zainteresowanie, komunikowane przez stosowny ton głosu i sposób mówienia.

Odpowiednie przygotowanie uwzględni również czas i miejsce. W spotkaniu nie powinny przeszkadzać osoby trzecie. Trzeba zadbać o odpowiednią ilość czasu – kiedy osoba w żałobie mówi o trudnościach, nie powinno się jej przerywać ani jej poganiać. Czasami mogą być potrzebne nawet dwie, trzy godziny. Na widoku powinny leżeć chusteczki – sygnał, że płacz będzie czymś naturalnym, spodziewanym. Warto również przygotować i zaproponować coś do picia – na wypadek gdyby lzy i łkanie utrudniały oddech. Te wszystkie elementy mogą wydawać się oczywiste, wręcz banalne, jednak pod wpływem silnych emocji łatwo o nich zapomnieć.

Spotkanie

Osoba w żałobie suicydalnej powinna mieć możliwość przeanalizowania tragicznych zdarzeń, wyrażenia swoich uczuć, a także ich normalizacji (otrzymania akceptacji dla tego, co odczuwa i potwierdzenia, że jest to naturalne, normalne, adekwatne – „masz prawo czuć to, co czujesz”). Trzeba rozmawiać z nią o tym, co się wydarzyło i znaczeniu tego zdarzenia oraz pozwalać pytać, dlaczego. Ważne, by mogła opowiedzieć swoją historię i kontynuować jej opowiadanie tak długo, jak będzie to jej potrzebne. Przy rozpoczynaniu rozmowy należy zakomunikować wprost, że wiemy o samobójczej śmierci bliskiej dla niej osoby.

Propozycje zdań rozpoczynających rozmowę:

- Jestem tu, bo wiem, że pani mąż nie żyje. Proszę opowiedzieć, co dokładnie się stało.
- Wiem, że pana dziecko umarło. Czy moglibyśmy o tym porozmawiać?
- Wiem, że bliska pani osoba odebrała sobie życie. Czy mogłaby pani opowiedzieć, co się dokładnie wydarzyło tego dnia?

Na drodze do akceptacji zdarzenia konieczne są rozmowy o faktach. Pytajmy wprost, prośmy o szczegóły, nazywajmy rzeczy po imieniu – innymi słowy: urealniamy stratę. Jeśli osoba, z którą się spotkaliśmy, nic nie mówi, dajmy jej chwilę, pomilczmy razem z nią, bez przymusu zagadywania i wypełniania ciszy. W nawiązaniu lepszego kontaktu pomoże cierpliwość, akceptacja i spokój.

Ważnym elementem każdej rozmowy wspierającej jest zwrócenie uwagi na doświadczane emocje. Warto zachęcać do mówienia o nich, określenia tego, co się przeżywa. Rozpoznanie i nazwanie własnego stanu emocjonalnego pozwala bardziej nad nim zapanować. Dzieje się tak dlatego, że język jest naszym podstawowym regulatorem emocji. To, co nazwane, podlega większemu wpływowi, ponieważ zaczynamy to bardziej rozumieć, staje się to mniej zagrażające i w końcu możemy z tym konkretnym „czymś”, coś zrobić. Aby do tego zachęcić drugą osobę, powiedzmy na przykład:

Ludzie, którzy tracą bliską osobę, odczuwają wiele różnych, trudnych dla siebie emocji. Czasami jest to ogromny smutek, przynębienie, strach. Czasami pojawia się złość. Są momenty, kiedy nic się nie czuje. A jak jest u pana? Jak jest teraz? Jak było wcześniej?

Podczas rozmowy o emocjach, nawet gdy wydają się bardzo silne, nie jest wskazane odwracanie uwagi, poprawianie nastroju za wszelką cenę („No, proszę nie płakać. Proszę pomyśleć o swoich dzieciach lub czymś miłym, co się pani zdarzyło”), nachalne pocieszanie oraz pocieszanie bez pokrycia („Zobaczysz, wszystko będzie dobrze. Smutek minie”), pomniejszanie rozmiarów straty, zaprzeczanie doświadczanym emocjom.

Już podczas pierwszego spotkania warto przekazać kilka podstawowych informacji o żałobie. Dzięki temu człowiek, którego staramy się wesprzeć, dowiaduje się, że wszystko, co przeżywa, jest normalne i naturalne.

Oto kilka wybranych informacji o żałobie, które warto przekazać, jeśli pojawi się na to miejsce:

- Żałoba to naturalna reakcja psychologiczna, emocjonalna i somatyczna na stratę i związane z nią konsekwencje.
- Podczas żałoby człowiek może czuć się tak, jakby był chory – żałoba odczuwana jest jak choroba, ale nią nie jest.
- Żałoba to proces, który trwa przynajmniej kilka miesięcy (do około roku). Jeśli trwa dłużej, warto szukać profesjonalnego wsparcia.
- Żałoba zmienia się w czasie. Choć u każdego przebiega trochę inaczej, to można wyróżnić jej podstawowe fazy: szok i protest (odrętwienie, oszołomienie, zaprzeczanie śmierci, dezorientacja), dezorganizacja (trudność ze sprawowaniem codziennych obowiązków, zadań, problemy ze snem, apetytem, koncentracja na śmierci, poczucie bezsensu, chęć izolowania się, objawy depresyjne), reorganizacja (powrót do większej aktywności, podejmowanie na nowo obowiązków i zadań).
- Żałobę może przedłużyć brak wsparcia lub jego odrzucanie, brak przyzwolenia na wyrażanie emocji, trudne relacje ze zmarłym i niezamknięte sprawy.

Niczyja wina

Najbliżsi samobójcy mają silną tendencję do przypisywania sobie winy za jego śmierć. Zarzucają sobie, że czegoś nie zauważyli, coś zbagatelizowali. Natrętnie rozważają wiele alternatywnych rzeczywistości i zastanawiają się, co by było, gdyby... Już na początku warto powiedzieć im (i powtarzać to wielokrotnie), że nie ponoszą odpowiedzialności za samobójstwo, że to nie ich wina.

Kilkakrotnie powiedział pan, że czuje się pan winny śmierci córki. Ma pan poczucie, że przyczynił się do tego, że w porę jej nie pomógł. Chcę, żeby pan wiedział, że nie jest pan za to odpowiedzialny. Samobójstwo nie ma jednej przyczyny. Zdarza się w niezrozumiały dla nas sposób. A jeśli nie rozumiemy, dlaczego coś się stało, czasami zaczynamy szukać odpowiedzialności w sobie.

Wiem, że trudno jest panu teraz to przyjąć i w to uwierzyć, ale chcę, żeby pan pamiętał, że to nie jest pana wina. Będę panu o tym przypominał i powtarzał to wielokrotnie.

Miejsca pomocy

Pomoc, jaką możemy zaoferować, często jest jednorazowa lub krótkotrwała, nie w pełni profesjonalna (w naszym odczuciu) i w związku z tym niewystarczająca. Ważne zatem, aby przekazać rodzinie informacje, gdzie mogą znaleźć specjalistyczne wsparcie. Wiele osób nie wie o istnieniu bezpłatnych ogólnopolskich telefonów zaufania, ▶

► ośrodków interwencji kryzysowej, poradni zdrowia psychicznego. Nie jest też świadoma, jaką pomoc może tam otrzymać. Nasze zadanie będzie polegało na wcześniejszym sprawdzeniu takich placówek, ich dostępności oraz podaniu ich adresów i numerów telefonu (patrz ramka). Najlepiej samemu je wcześniej przygotować i pozostawić w wydrukowanej formie.

Gdzie szukać pomocy?

116 123 – Kryzysowy Telefon Zaufania. Bezpłatny telefon dla osób dorosłych, które są w kryzysie emocjonalnym, potrzebują wsparcia i porady psychologicznej. Dysponuje bazą teleadresową miejsc świadczących profesjonalne wsparcie na terenie całego kraju. Czynny codziennie (również w soboty, niedziele i święta) między 14.00 a 22.00.

116 111 – Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży. Bezpłatny telefon dla młodych osób, które doświadczają trudności i potrzebują pomocy w poradzeniu sobie z problemami. Czynny codziennie (również w soboty, niedziele i święta) między 12.00 a 22.00.

www.interwencjakryzysowa.pl – wykaz ośrodków interwencji kryzysowej na terenie całego kraju.

zip.nfz.gov.pl/GSL/GSL/PrzychodnieSpecjalistyczne – ogólnopolska wyszukiwarka poradni specjalistycznych (w tym zdrowia psychicznego) w ramach NFZ.

Realne zagrożenie

Nie zawsze mamy świadomość, że śmierć samobójcza stanowi pierwszorzędowy czynnik ryzyka dla kolejnych zachowań samobójczych w rodzinie i w gronie najbliższych zmarłej osoby. Jeśli więc ktoś, z kim rozmawiamy, mówi: „Jestem tak załamany, że już nic nie ma sensu”, „Nie dam rady tak dłużej”, „Nie warto dłużej żyć” – nie można tych słów bagatelizować. Należy zapytać wprost o obecność myśli samobójczych.

Ludzie, którzy tracą bliską osobę, czują się źle, są przygnębieni, martwią się, czasem zaczynają myśleć o śmierci, o tym, że chcieliby umrzeć. Czy pan też tak ma? Czy zdarzyło się panu myśleć o śmierci, o zabiciu siebie w ostatnim czasie? Myślał pan o tym, że chce pan umrzeć, zabić siebie?

Jeśli odpowiedź na nasze pytanie brzmi „tak”, warto dopytać o to, czego dokładnie dotyczą takie myśli i wyobrażenia, jak często się pojawiają, czy pojawił się plan, jak odebrać sobie życie, czy dana osoba ma sposoby radzenia sobie z tymi myślami. Choć możemy mieć spore obawy przed zadaniem takich pytań, pamiętajmy, że w ten sposób niczego nie prowokujemy. Raczej uwzględniamy możliwe ryzyko i staramy się zapobiec kolejnej tragedii.

Co dokładnie przychodzi panu do głowy?

Jak często pojawiają się takie myśli, wyobrażenia? Ile razy w ciągu dnia, w ciągu tygodnia?

Czy ma pan sposoby, aby je od siebie odpędzić? Czy przychodzą do głowy nawet wtedy, kiedy tego pan nie chce?

Czy myślał pan, w jaki sposób odebrać sobie życie? Czy przygotował pan do tego potrzebne środki? Czy zastanawiał się pan, kiedy to zrobić?

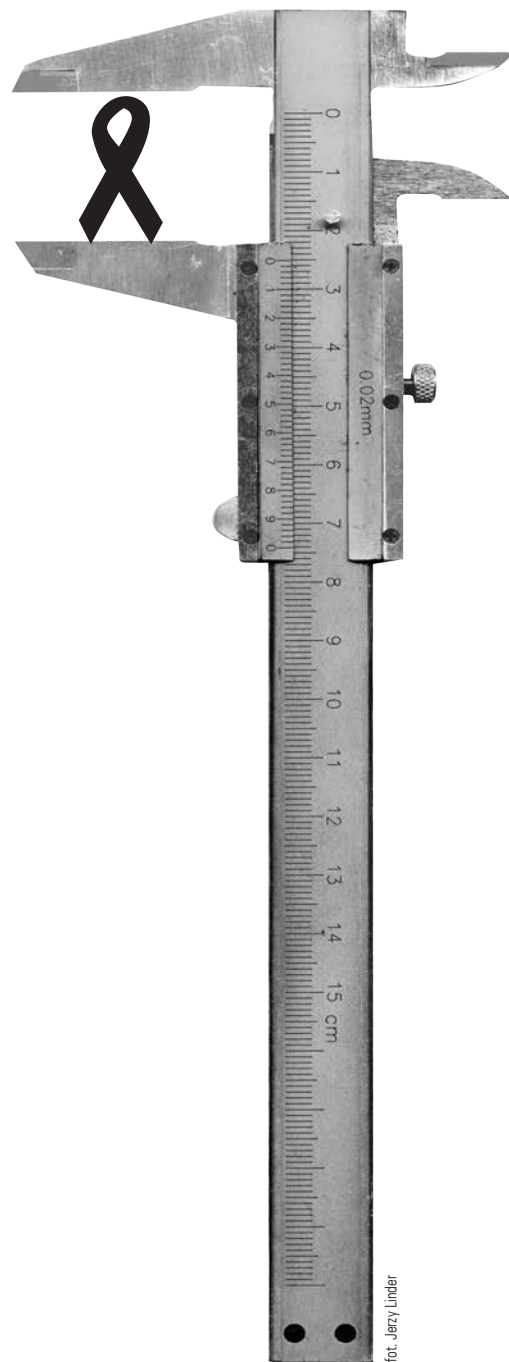
Intensywne myśli samobójcze i plan odebrania sobie życia oznaczają poważne zagrożenie, że dana osoba podejmie taką próbę. W takiej sytuacji warto zachęcić ją do kontaktu z lekarzem psychiatrą. Możemy tu być bardziej dyrektywni. Oznacza to, że prosimy o wykonanie telefonu i umówienie wizyty u lekarza w naszej obecności lub – w przypadku nagłego zagrożenia samobójczego – wzywamy karetkę. Niezależnie od trybu postępowania warto zadbać o zmniejszenie lęku i niepokoju, związanego np. z nieznaną sytuacją kontaktu z psychiatrą. W takim przypadku pomocne może być opowiedzenie o prawdopodobnym przebiegu konsultacji psychiatrycznej.

Konsultacja z psychiatrą to wizyta lekarska, taka jak każda inna. Na spotkaniu psychiatrę najprawdopodobniej zapyta o powody wizyty, o trudności i problemy, które ostatnio się pojawiły i które są dla pana niepokojące. Warto powiedzieć mu o samobójstwie bliskiej osoby i o tym, jak to zdarzenie wpływa na pana. Ważne również, aby powiedział pan lekarzowi to, co mnie przed chwilą – o tym, że myśli pan o swojej śmierci i zaczął planować, jak odebrać sobie życie. To bardzo ważne. Dzięki takiej szczerości lekarz będzie mógł lepiej panu pomóc.

Dzieci

Pomoc rodzinie po śmierci samobójczej to również wsparcie jej we właściwej trosce o dzieci. Opiekunowie często mają przekonanie, że dzieciom nie można nic mówić, bo niewiele rozumieją, że przy najmłodszych trzeba być spokojnym i opanowanym, aby dodatkowo nie obciążać ich swoimi emocjami. Tacy dorośli często płaczą po kryjomu, w przekonaniu, że w ten sposób chronią swoje dziecko. Warto pokazać, że zgoda na własne emocje i ich wyrażanie może pomagać także dziecku.

Rozumiem, że stara się pani być twarda i nie płakać w towarzystwie córki. W ten sposób chce pani jak najlepiej zaopiekować się swoim dzieckiem, chce pani je chronić przed trudnymi emocjami. Ale w tej szczególnie trudnej dla waszej ro-



dziny sytuacji silne emocje są i w pani, i w córce. Obie przeżywacie śmierć pani męża. Ważne jest, aby jako dobra i mądra mama pokazała pani swojemu dziecku, że takie emocje, choć są bolesne, nie są niczym złym, nienormalnym. I można sobie z nimi radzić, np. dzieląc się nimi z bliską osobą. O tym nie wystarczy córce powiedzieć. To trzeba jej pokazać swoim zachowaniem. Ona o tym nie wie. Jeśli pani będzie przeżywała własny smutek razem z nią, starała się troszczyć o siebie i nie będzie ukrywała pani swoich uczuć, ona stanie się bardziej otwarta. Dzięki temu będzie pani lepiej wiedziała, co się z nią dzieje i jak może ją pani lepiej wspierać.

Zdarza się również, że osoby z rodziny próbują ukrywać przed dzieckiem fakty dotyczące okoliczności śmierci. Nasza pomoc może polegać na przygotowaniu ich do rozmowy z dzieckiem o samobójstwie.

Bardzo często wydaje nam się, że dziećmi są za małe, żeby wiedzieć i zrozumieć niektóre problemy dorosłych. Jednak potrafią one bardzo trafnie wyczuwać różne emocje. I może być tak, że pani synowie wyczuwają, że coś było nie tak ze śmiercią ich taty. Wtedy zazwyczaj dopytują, drążą. Dzieci potrafią również wyczuwać, że w domu jest jakaś wielka tajemnica. To, w czym mogą pani pomóc, to odpowiedzieć, w jaki sposób może pani porozmawiać z synami o śmierci męża. Oczywiście, kiedy pani uzna, że to dobry pomysł i jest pani na to gotowa. Myślę jednak, że nie można z tym długo zwlekać, bo jeszcze większe komplikacje i trudności mogą się pojawić, kiedy dowiedzą się o tym od kogoś poza domem. Szczególnie jeśli to będzie mało dojrzała i nieodpowiedzialna osoba.

Oto co warto powiedzieć dzieciom: Czasami tak się zdarza, że niektórzy ludzie czują się tak źle, że zaczynają myśleć o swojej śmierci i chcą umrzeć. Zazwyczaj dzieje się tak wtedy, kiedy wydaje im się, że mają problemy, z którymi nie potrafią sobie poradzić. Z nikim się nimi nie dzielą. Nikomu o nich nie mówią. Nikogo nie proszą o pomoc. Niektórzy z nich nie tylko myślą o śmierci, ale zaczynają planować, jak to zrobić, a potem robią to, czyli odbierają sobie życie – popełniają samobójstwo. I tak właśnie stało się z waszym tatą – z różnych powodów czuł się bardzo źle, było mu ciężko i nikomu nie powiedział, co mu dolega. Nie powiedział, że potrzebuje pomocy. Z nikim nie podzielił się swoimi problemami. Zamiast tego odebrał sobie życie. Jest mi bardzo trudno o tym mówić, bo z powodu tego, co zrobił tata, bardzo źle się czuję. Czasami jestem na niego bardzo zła, że nie pozwolił sobie pomóc. Czasami jestem bardzo smutna, że nie ma go już z nami. Czasami za nim tęsknię i mam ochotę płakać. Czasami, kiedy myślę, że już nie żyje, czuję ogromne zmęczenie i nic mi się nie chce. Czasami zastanawiam się, czy mogliśmy mu jakoś pomóc, ale skoro nie żyje, to raczej już nie pomożemy. Wy też możecie czuć się podobnie. I wtedy ważne jest, żebyście powiedzieli o tym tak, jak ja przed chwilą. Jeżeli powiecie, że jest wam smutno albo że jesteście źli, razem łatwiej będzie nam jakoś temu zaradzić, znaleźć jakiś sposób, żeby poczuć się lepiej, żeby wspólnie znaleźć rozwiązanie problemów. Ważne jest, żeby mówić o problemach ludziom, których się kocha, a ja was bardzo Kocham.

Współpracownicy

Śmierć samobójcza oddziałuje nie tylko na najbliższą rodzinę, lecz także na grono znajomych, współpracowników i społeczność lokalną. Z tego powodu konieczne jest podjęcie tzw. działań postwencyjnych, których zadaniem jest wsparcie dalszego otoczenia samobójcy w radzeniu sobie z tym zdarzeniem. Propozycją takiego działania jest spotkanie o charakterze autopsji psychologicznej w niewielkiej (maksymalnie kilkunastoosobowej) grupie. Ma ono pomóc lepiej zrozumieć przyczyny samobójstwa, złagodzić poczucie winy i odpowiedzialności u osób z otoczenia samobójcy. Stwarza warunki do odreagowania napięcia i trudnych emocji, właściwej interpretacji zaistniałego zdarzenia i tym samym odgrywa ważną rolę w prewencji zachowań samobójczych.

Przykładowy plan spotkania:

1. Co się wydarzyło – jakie uczucia pojawiły się, kiedy dowiedzieliśmy się o samobójstwie, jakie emocje są w nas teraz, jak to zdarzenie wpływa na nasze życie, jak zmienia nasze myślenie.

2. Czynniki ryzyka samobójstwa – dlaczego się zabił, jakie były przyczyny jego samobójstwa, jakie czynniki zdrowotne, środowiskowe, osobowościowe, sytuacyjne mogą przyczynić się do podejmowania prób samobójczych przez ludzi.

3. Pożegnanie i domknięcie – kim była dla nas osoba samobójcy, co chcemy powiedzieć jej na pożegnanie, co chcielibyśmy jeszcze z nią ustalić i uporządkować.

4. Wspólne zastanowienie się nad wystąpieniem podobnych sytuacji w przyszłości – co może być pomocne w obliczu problemów, gdzie szukać pomocy, jak zauważyć, że ktoś nie potrafi poradzić sobie z własnymi problemami, jak reagować, kiedy podejrzewamy, że ktoś z naszego otoczenia czuje się źle.

Zadbać o siebie

Kontakt z najbliższą rodziną samobójcy stanowi dla nas samych bardzo silne obciążenie emocjonalne. Dzieje się tak, ponieważ stykamy się z ludźmi, którzy przeżywają intensywne i trudne emocje, a my staramy się je przyjąć i współodczuwać. Oprócz tego podczas takiego spotkania nie ma zbyt wiele miejsca na konkretne działania, które dają natychmiastowy skutek. To dodatkowo sprawia, że możemy czuć się bierni i bezużyteczni, a nasze wysiłki bezsensowne. Nie jesteśmy w stanie pocieszyć, udzielić rady, skutecznie rozwiązać problemu. We właściwym pomaganiu musi być miejsce na zastrzeżenie się o siebie.

Warto przeczytać

W. Badura-Madej, *Wybrane zagadnienia interwencji kryzysowej. Poradnik dla pracowników socjalnych*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1999.

K.R. Jamison, *Noc szybko nadchodzi. Zrozumieć samobójstwo, by mu zapobiec*, Zysk i spółka, Warszawa 2004.

R.K. James, B.E. Gilliland, *Strategie interwencji kryzysowej*, Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Warszawa 2008.

M. Łuba, *Żaloba dziecka po stracie bliskiej osoby*, „Głos Pedagogiczny” 2011, 33, 54-56.

A. Młodożeniec, *Ocena klinicznych czynników ryzyka samobójstwa. Suicydologia*, t. 4, 2008, 20-28.

Przed każdym spotkaniem pomyśl:

- Co możesz zrobić dla siebie po jego zakończeniu, aby poczuć się lepiej?

- Jak stosunkowo szybko i bezpiecznie poradzić sobie z trudnymi emocjami?

- Jak możesz je odreagować? Jest to najczęściej jakaś forma fizycznego wysiłku. Wydatek energetyczny przekłada się na zmęczenie, uspokojenie i tym samym poprawę nastroju.

- Jak możesz zmienić swoje pole uwagi? Technika samouspokojenia polega na koncentrowaniu się na bodźcach zmysłu słuchu, smaku, węchu, dotyku, wzroku, to łagodzi odczuwane emocje.

- Jak możesz się zrelaksować?

- Z kim możesz porozmawiać, aby podzielić się obciążeniem i uzyskać wsparcie?

- Żaloba jest procesem radzenia sobie. Ma pomóc człowiekowi w akceptacji straty, w przystosowaniu się do nowej rzeczywistości bez bliskiej osoby, w znalezieniu dla zmarłego miejsca w dalszym życiu. Najważniejszym zadaniem dla nas – ludzi z otoczenia – jest udzielenie wsparcia, aby żaloba mogła przebiegać bez zakłóceń. Czynimy to poprzez zwykłą obecność, która daje możliwość troszczenia się o drugiego człowieka i reagowania na jego potrzeby.

Małgorzata Łuba jest absolwentką Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, psychoterapeutką, członkinią zarządu Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego, współzałożycielką nieformalnego Stowarzyszenia Pomocy Rodzinom i Bliskim Samobójców „Tabu”

Przygnębienie, smutek, zniechęcenie życiem, lęk, złość, agresja to dla wielu osób chleb powszedni. Czy takie emocje – jeśli się przedłużają i stale nam towarzyszą – powinny nas niepokoić?

Zdrowie psychiczne i fizyczne to dwie nogi, na których musimy pewnie stać na ziemi. Jesteśmy jednością psychofizyczną. Wyznacznikiem tego, że z człowiekiem zaczyna się dziać coś niedobrego, jest to, że jedna z tych nóg – albo zdrowie fizyczne, albo zdrowie psychiczne – zaczyna kuleć, niedomagać. W przypadku kondycji psychicznej czerwona lampka powinna zapalić się nam wtedy, gdy osoba, która doświadczyła jakiejś trudnej sytuacji życiowej, ma jednocześnie poczucie, że wykorzystwała wszystkie swoje sposoby, by poradzić sobie z tą sytuacją i wywołanymi przez nią emocjami, a nadal nie czuje się dobrze.

Jak sobie poradzić? Co strażak powinien zrobić – albo byłoby dobrze, żeby zrobił – na przykład po powrocie z trudnej akcji? W jaki sposób ma zadbać o zdrowie psychiczne w tej konkretnej sytuacji?

Pierwszy i najważniejszy krok to zauważyć emocje, które się we mnie pojawiają, być świadomym tego, co czuję. Drugi – zaakceptować je. To, że przeżywam tę sytuację, jest w porządku, to naturalne. Kiedyś uważało się, że dobry strażak to twardy strażak – heros, który nic nie czuje. Podczas akcji takie odcięcie od emocji jest dobre, sprzyja prowadzeniu działań i zachodzi niemal automatycznie. Nie oznacza to jednak, że strażak nie może odczuwać emocji. Znaczący tylko i wyłącznie tyle, że w większości przypadków tak to wygląda. Ale po akcji emocje powracają. Jeśli strażak wraca do jednostki, niech napije się kawy, porozmawia z kolegami, opowie im o tym zdarzeniu. Jeśli wraca do domu i wie, że jest mocno poruszony, niech zadba o siebie w takim codziennym wymiarze – wyśpi się, weźmie kąpiel, przytuli do żony, porozmawia z nią, może zajmie się majsterkowaniem lub pójdzie na spacer. Każdy z nas ma własne metody na rozładowanie stresu, poprawę nastroju. Bycie dobrym ratownikiem nie polega na tym, że ja emocje gdzieś w sobie głęboko upchnę, udam, że ich nie ma, żeby nikt ich broń Boże nie zauważył. Niech się pojawią, pozwólmy sobie ich doświadczać, nie oceniamy ich, nie udawajmy, że nic się nie stało.

Nawet te negatywne?

Nikt nie jest w stanie przeżyć życia, będąc ciągle uśmiechniętym i zadowolonym.

Jak nie zwariować

W szkole uczymy się, jak dbać o higienę osobistą, mamy zajęcia z fluoryzacji, ale już tego, jak zatroszczyć się o zdrowie psychiczne, nikt nas nie uczy. Zaczniemy od podstaw – w rozmowie z Martą Różycką, psychologiem i psychoterapeutą.



St. kpt. Marta Różycka jest psychoterapeutą integratywnym i psychologiem. Pełni służbę w KW PSP w Katowicach

foto: archiwum Marty Różyckiej

Jesteśmy istotami emocjonalnymi, a emocje to całe spektrum doświadczeń – smutek, rozpacz, wściekłość, gniew, nienawiść, radość, zadowolenie, podekscytowanie i tak dalej. Nawet jeśli ktoś ma pomysł, że nie będzie przeżywał negatywnych emocji, to tak czy owak musi je gdzieś w sobie ułożyć. Skumulują się i prędzej czy później dadzą o sobie znać. Ujawniają się, jeśli nie wprost, to w inny sposób. Wypierana złość może na przykład przerodzić się w autodestrukcję i skutkować depresją.

Doświadczam różnych emocji, one nie przechodzą, wyczerpują mnie. Zdaję sobie sprawę, że nie jest dobrze. Nie jestem w stanie sam sobie pomóc. Co dalej?

Jeśli to, co w nas siedzi, nie wybrzmiewa – choć mija kilka miesięcy, pół roku – i czujemy się coraz gorzej, faktycznie jest to sygnał alarmowy. Bo to oznacza, że sytuacja, która nas spotkała, załamała nasze naturalne strategie radzenia sobie. Trzeba szukać profesjonalnej pomocy. Ważne, żeby się otworzyć i pozwolić, by ktoś mi pomógł. To jest trudne, czasami najtrudniejsze.

Nie wystarczy wsparcie przyjaciół, bliskich?

To oczywiście zależy od tego, z czym się borykamy. Ale jeśli moje metody zaradcze się wyczerpały, dzieje się ze mną coś nietypowego, coś mnie w środku uwiera i ten stan się przedłuża, to warto szukać pomocy u psychoterapeuty. Źle pojmowane wsparcie otoczenia nie tylko nie pomaga, lecz komuś przeżywającemu kryzys może wręcz zaszkodzić. Ludzie, którzy nie czują się szczęśliwi, rozmawiając z bliskimi, często słyszą: „Weź się w garść”, „No chyba coś wymyślasz. O co ci chodzi?”. Co mogą na to odpowiedzieć? „No właśnie nie wiem, o co mi chodzi”.

Na czym więc polega autentyczne wsparcie, które możemy dać drugiemu człowiekowi?

Na byciu ludzkim w stosunku do niego. Nie oceniam go, nie oceniam tego, co czuje, nie wyśmiewam, nie zagaduję, nie bagatelizuję jego uczuć i emocji. W ten sposób nie zamykam mu drogi do opowiedzenia o tym, co się z nim dzieje, do wypłakania się. Pozwalam, by mówił lub by milczał. Wystarczy czasem powiedzieć: „Widzę, że jest ci ciężko”, pogłaskać po ramieniu. Chodzi o to, by wytworzyła się atmosfera zrozumienia, wówczas nawet pewien rodzaj żartów – jeśli mówimy o podziale bojowym – jest w porządku. Nie powinniśmy mówić: „Nic się nie stało, nie przesadzaj”, „To przecież nic ważnego”, „No nie myśl już o tym”. A już najgorsze to wyśmiewać czyjeś uczucia, szydzić z reakcji emocjonalnych, po-

gardzać nimi. Drugi człowiek uczy się wtedy, że nie może okazać emocji, więc trzyma je w sobie, tłumi i zużywa na to bardzo dużo energii. Owszem, opowiedzenie o tym, co się czuje, nie zmienia sytuacji, ale przynosi ulgę. Jest łatwiej, dosłownie.

Służba takiej otwartości chyba nie sprzyja? Przeświadczenie, że strażak musi być twardy, ciągle jeszcze pokutuje w środowisku.

Otwartości nie sprzyja kilka czynników. Trudno w grupie mężczyzn przyznać się do bezradności. Poza tym „nieradzenie sobie” nie jest akceptowane w kulturze tej służby. Dochodzi do tego bardzo osobiste przekonanie, co to znaczy być mężczyzną. Czy ja jako mężczyzna w ogóle dopuszczam do siebie myśl, że może się w moim życiu zdarzyć sytuacja, gdy będę potrzebował wsparcia? I wreszcie taki społeczny wstyd przed szukaniem pomocy w zakresie zdrowia psychicznego. Ludzie myślą bardzo często pomoc psychologiczną z psychiatryczną, wkładając to do jednego worka. Inna rzecz, że gros osób, które przeżywają trudne emocje, wręcz krzyczące, że nie jest dobrze – nie są w stanie ich odebrać.

Jak to? Nie widzą, że coś im dolega?

Może nie widzą, może nie chcą widzieć. Nie mają kontaktu ze swoimi emocjami, bagatelizują je albo nie umieją ich nazwać. A może interpretują objawy psychosomatyczne, czyli te, które objawiają się także w ciele, jako objawy chorób fizycznych, nie łącząc ich z tym, co dzieje się w sferze psychicznej. Bardzo popularnym objawem chorobowym są na przykład zaburzenia snu. Jedna osoba połączy je z kryzysem, emocjami, a inna stwierdzi, że ma krzywą przegrodę nosową. Jedno i drugie wytłumaczenie może być prawdziwe, ale jedno i drugie trzeba sprawdzić. Często ludzie po prostu przeszacowują swoją zdolność radzenia sobie. Wydaje im się, że dadzą radę, że sami to ogarną, sami sobie pomogą, ale w którymś momencie następuje załamanie, bo ciężar tego, co w nas tkwi, jest zbyt wielki. Zawsze powtarzam strażakom: „Panowie, nie chodzi o jakość, lecz o jakość życia psychicznego”. I wracam do początku. Jeśli nie zaakceptujemy naszych emocji, nie powiemy drugiej osobie, o tym, co przeżywamy, tylko zmagamy się z tym sami, to będziemy udręczeni, umęczeni, a i tak dalecy od równowagi. Trzeba się po prostu do kogoś zwrócić.

Ale często wstydzimy się prosić o pomoc, zwłaszcza w tak trudnej sferze. Zazwyczaj sami oceniamy nasze emocje – o tych „złych” nie wypada mówić.

Pozbądźmy się przeświadczenia, że odczuwanie emocji jest czymś niewłaściwym, nie

przyklejamy im etykiety – dobre, złe. Emocje to bardzo ważna informacja o nas. One wyrażają nasz stosunek do rzeczywistości. Pierwszym krokiem w zachowaniu higieny psychicznej jest nieocenianie emocji i uznanie, że mam prawo do przeżywania ich. Czym innym jednak jest przeżywanie emocji, a czym innym nasze zachowanie pod ich wpływem. Zgodnie z normami społecznymi, nie wolno mi kogoś uderzyć czy opluć, bo jestem wzburzona. Ale mogę się zastanowić, co ta emocja mówi mi o mnie, dlaczego tak się czuję. I to jest pierwszy krok do zrozumienia tego, co się stało i co się ze mną dzieje. Uświadamiam sobie swój stan – że jestem wściekła, pocą mi się ręce, zaciskam pięści, serce bije mi szybciej. A skoro o tym wiem, to mogę zadziałać – na przykład zamiast kogoś uderzyć, odwrócę się i wyjdę z pokoju. Drugi krok – to już myśl, czy mogę coś zrobić w przyczyną tych emocji. Jeśli w pracy jestem z kimś w konflikcie – to jak go rozwiązać? Może warto porozmawiać z kolegą, przełożonym? Jeżeli wali się mój związek, może warto pójść na terapię małżeńską?

Czy łatwiej nam będzie znieść ewentualny kryzys, jeśli świadomie dbamy o higienę psychiczną? Stawiamy się dzięki temu odporniejsi psychicznie na to, co się wydarza?

Powiedziałabym raczej, że stawiamy się bardziej świadomi tego, czego doświadczamy, jesteśmy bardziej na siebie uwrażliwieni. Szybciej i łatwiej wychwycimy moment, gdy dzieje się z nami coś niedobrego. Przecież niejednokrotnie w życiu może przemknąć nam przez głowę: „Mam tego wszystkiego dosyć! Lepiej, żeby mnie nie było”. Ale to jest tylko myśl. Jeśli ktoś dba o swoje zdrowie psychiczne, to się nad nią zatrzyma i zastanowi – co się takiego dzieje, że myślę w ten sposób. Czego mi potrzeba? Czego mi brakuje? O co mi chodzi? Czasem ludzie pytają, czy ja nie przeżywam w życiu trudności. Oczywiście, że przeżywam, równie intensywnie jak każda inna osoba. Ale ja dysponuję też dużą wiedzą na temat siebie samej. Szybko się orientuję, kiedy nie jest ze mną dobrze i kiedy muszę poszukać wsparcia. I tym tylko różnię się od przeciętnego Kowalskiego. Nie wynika to z mojej odporności na kryzys, lecz z samoświadomości, uważności na siebie i umiejętności proszenia innych o pomoc. To trochę jak ze zdrowiem fizycznym. Są osoby, które mają temperaturę i lekceważą to, biorą tabletkę, kupują syrop i sami się leczą. Idą do pracy z nastawieniem „jakoś to będzie, przechodzę, nie będę się nad sobą roztkliwiać”. A inni w takim momencie pójdą do lekarza i zapytają: „co mi jest?”. Szukają przyczyny, drążą. W sytuacjach skrajnych, stresowych bądź w sytuacjach średniego natę-

► żenia stresu, ale pojawiających się regularnie, powinniśmy poszukać pomocy. Przedłużający się smutek, przygnębienie, brak energii, myśli samobójcze – to są objawy świadczące o tym, że coś się w organizmie załamało.

Antidotum na stres i trudne sytuacje są dla wielu osób substancje psychoaktywne – alkohol, narkotyki, leki, papierosy. Zażywając ich – radź sobie z nimi, czy nie radź?

Całe nieszczęście substancji psychoaktywnych polega na tym, że po ich zażyciu bardzo szybko spada napięcie, poprawia się samopoczucie. To samo dotyczy ryzykownych zachowań, gdy na przykład rozładowuję stres za pomocą szybkiej jazdy samochodem. Niestety, w dłuższej perspektywie szkodzą – i to bardzo. Można się od nich uzależnić. Zamiast kieliszka proponuję jazdę na rowerze, siłownię, uprzątnięcie podwórka czy jakikolwiek inny wysiłek fizyczny. Efekt będzie dokładnie ten sam – napięcie spadnie, pocujemy się lepiej, a przy tym będziemy zdrowsi. Wielu osobom się wydaje, że radzenie sobie ze stresem to już tylko medytacja, relaksacja i wyjazdy w plener. Nie mówię, że wysiłek fizyczny jest najlepszy dla każdego, ale jest pod ręką. Dobrze, jeśli każdy z nas znajdzie swój własny sposób na stres. Ja odreagowuję, biegając, czytając książkę, rozmawiając z bliskimi, słuchając muzyki, ty poprzez sen. Im więcej mamy tych sposobów, im więcej ich próbujemy, tym lepiej.

A gdy ktoś codziennie rano budzi się z myślą: „Nie jestem szczęśliwy, ale nie wiem dlaczego. Mam wszystko – fajną żonę, fajne dzieci, wybudowałem dom, jeździmy na wakacje, nieźle nam się powodzi. A mnie wszystko mierzi, jestem przygnębiony, czuję się źle i nie umiem znaleźć przyczyny”. Co wtedy?

To też jest sygnał, żeby zwrócić się do profesjonalisty. Bo tylko wspólnie z psychoterapeutą można znaleźć przyczynę gorszego samopoczucia, bycia nieszczęśliwym. Sami tego nie zrobimy, ktoś musi nam w tym pomóc. Psychoterapia to patrzeć z boku i wstecz na życie człowieka, w jego głęboki środek, który dla niego samego w życiu codziennym jest niedostępny. Nie mówię, że kiedy ktoś budzi się z chandrą, to od razu powinien pobiec do psychoterapeuty. Chodzi mi o to, że osoba, która doświadcza pewnej niespójności (powinna być szczęśliwa, a nie jestem, zrobiłam wszystko, żeby poprawić sobie nastrój, a on się nie poprawia) – zaczęła szukać profesjonalnej pomocy.

Czy jednak musimy być szczęśliwi? Panuje dziś kult sukcesu, bycia spełnionym,

ciągłego uśmiechu na twarzy. A jeśli jestem smutny? Taką mam naturę? Czy to coś złego?

Szczęście to nie jest nieustannie dobry nastrój, przyklejony uśmiech, ciągle tryskanie energią. Można by żartobliwie powiedzieć, że takie są też objawy manii. Uważam, że szczęście to bardzo głębokie wewnętrzne doświadczenie życia w równowadze, bycia na swoim miejscu w swoim życiu. To przekonanie, że moje życie zmierza w dobrym kierunku, przeżywanie go w pełni – ze smutkami i radościami, cieszenie się tym życiem, ale też zaakceptowanie, że są w nim dramaty. Podejście do życia w stylu amerykańskim – musisz być szczęśliwy, musisz być zadowolony, musisz tryskać optymizmem – jest nienaturalne, a nawet szkodliwe. Bo kiedy jestem smutna, przygnębiona, z czymś się wewnętrznie zmagam, a jednocześnie „zakładam na siebie” radość, powoduje, że żyję w głębokim zaprzeczeniu mojej rzeczywistości i w fałszu. To mnie rujnuje. Oczywiście to nie znaczy, że kiedy przeżywam trudne chwile, mam tym epatować. Ale mogę przyjść do pracy i powiedzieć, że dzisiaj mam gorszy dzień, jestem smutna – i to jest w porządku.

Na jaki aspekt higieny psychicznej, oprócz świadomego przeżywania własnych emocji, mówienia o nich i umiejętności proszenia o pomoc, zwróciłaby pani jeszcze uwagę?

Ważna jest równowaga pomiędzy życiem prywatnym i zawodowym. O tym się często w naszej służbie nie mówi, ale przecież życie toczy się też poza pracą. Jeśli zauważymy, że w naszej sferze prywatnej dzieje się coś niedobrego, to od razu szukajmy środków zaradczych, nie zwlekajmy z tym. Starajmy się rozwiązywać drobne problemy, zanim przerodzą się w większe.

Co najbardziej nam przeszkadza w osiągnięciu życiowej równowagi? Co robić, gdy czujemy, że w naszym życiu jej nie ma?

To bardzo trudne pytanie. Wiele czynników wpływa na to, że albo jest nam trudniej, albo nie jesteśmy w stanie takiej równowagi osiągnąć. Często wynikają one z naszych doświadczeń w przeszłości, z życia rodzinnego. Nasi rodzice nie dali nam wsparcia lub przeciwnie, byli nadopiekuńczy. To może być też niepożegnanie się z jakimś etapem naszego życia. Jeśli jestem czterdziestolatkiem, a zachowuję się jak nastolatek, to tak jakbym odmawiał bycia dojrzałym człowiekiem. W budowaniu równowagi może też przeszkadzać mała wiedza o sobie samym. Niektóre osoby zupełnie nie zdają sobie sprawy, jakie w nich drzemią emocje,

nie zauważają ich, nie wiedzą, kim są i czego chcą. Tu dotykamy trudnego zagadnienia, jakim jest budowanie własnej tożsamości. Jeśli mamy 30 lat i ciągle siebie nie dookreśliśmy, to niewątpliwie będzie nam przeszkadzało, choć z drugiej strony poszukiwanie własnej tożsamości, może być jednocześnie zmierzaniem do tej równowagi. Często jest tak, że to, czego doświadczyliśmy w życiu, tak mocno przygniata nas do ziemi, że nie możemy iść dalej. Może warto więc poszukać przyczyny w naszej przeszłości?

A jeśli ją znajdziemy? Winny najczęściej jest inny człowiek. Co mamy zrobić z tą wiedzą, z tymi doświadczeniami?

Nigdy nie szukajmy winnego, lecz okoliczności, zdarzeń, sytuacji. Szukamy po to, by móc podomykać pewne rzeczy. Szukanie winnego i obarczenie winą może powodować w wielu sytuacjach zwolnienie z działań. Jeśli znalazłam winowajcę, to mogę dojść do wniosku, że już nie muszę nic robić. Jestem ofiarą. A ofiarą można być przecież całe życie. Jeśli szukam drogi do szczęścia, do wewnętrznej równowagi, to trzeba odpuścić myślenie, że ktoś jest winny albo że się zemszczę, bo to w moje życie nic nie wniesie. To trudne zagadnienie. Osoby dyskutujące z tym światopoglądem często pokpiwają: „No tak, ktoś był maltretowany, bity i jeszcze powinien być z tego powodu szczęśliwy?”. Jeśli ktoś był maltretowany i to przeżył, to zdobył potężne doświadczenie, jak przetrwać. Obarczenie kogoś winą nie spowoduje, że będzie szczęśliwszy, a jedynie to, że nie przestanie tkwić w tym doświadczeniu – w goryczy, frustracji i nienawiści. Jeżeli zaś się z tym pożegna, uzna, że to jest jego doświadczenie i nic go nie zmieni, ale już nie chce być do niego uwiązany – to może iść dalej. I to jest praca na terapię, ale takie właśnie podejście pozwoli tej osobie dążyć do równowagi.

Niektórzy twierdzą, że niezależnie od tego, co nas spotyka, możliwe jest – dzięki pracy nad sobą – osiągnięcie stałego wewnętrznego spokoju, błogostanu.

Mam znajomego psychoterapeutę – to Andrzej Nehrebecki – który samym sobą pokazuje, że to rzeczywiście możliwe. Tak pracuje nad swoim wnętrzem, nad postawą wobec życia, tak bardzo jest utożsamiony z tym, co przeżywa, że po części ten stan już osiągnął. A wyobrażam sobie, że na tej drodze są osoby jeszcze bardziej zaawansowane. Nie każdy dotrze do poziomu tak głębokiego spokoju – i nie każdy musi. Myślę jednak, że nawet bez tego możemy być szczęśliwi i mieć zdrowe, udane życie.

rozmawiała Elżbieta Przytulska

Z czym w dym?

W 1997 r. Komenda Główna PSP zakupiła 13 kamer termowizyjnych Talisman ISG. Zalety termowizji szybko zostały docenione przez strażaków.



Niespełna trzy lata później rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych i administracji z 22 września 2000 r. kamery termowizyjne zostały wprowadzone na listę minimalnego wyposażenia jednostek PSP na obszarach powyżej 200 000 mieszkańców [1]. Już wtedy, wzorem zachodnich sąsiadów, myślano o wprowadzeniu kamer termowizyjnych jako podstawowego wyposażenia każdego samochodu wyjeżdżającego do akcji. Skuteczną barierą dla wprowadzenia odpowiednich rozporządzeń były wysokie koszty zakupu tego typu sprzętu.

15 lat później rynek kamer termowizyjnych przeznaczonych do użytku przez straż pożarną i służby ratownicze ma już dużo więcej do zaoferowania. Znaczny rozwój technologiczny i dotychczasowe doświadczenia strażaków z pracą z kamerami w najtrudniejszych akcjach ratowniczych pozwoliły na zaprojektowanie urządzeń skrojonych na miarę potrzeb ratowników.

Jak wybrać kamerę?

Choć w ciągu ostatnich kilku lat ceny kamer termowizyjnych znacznie spadły, każdy kupujący chce mieć pewność, że wybrany przez niego sprzęt ma najlepszą jakość – z uwzględnieniem ceny – i będzie dobrze służył przez długie lata. Jak jednak wybrać odpowiednią kamerę termowizyjną i na jakie jej cechy zwrócić uwagę?

Po pierwsze, wybierz kamerę termowizyjną z najwyższą rozdzielczością detektora, na jaką pozwala budżet [2]. Rozdzielczość detektora to najważniejszy parametr kamer termowizyjnych, wskazujący liczbę czujników promieniowania podczerwonego w matrycy detektora. Im wyższa rozdzielczość, tym większe możliwości kamery. Często mylące jest podawanie przez producentów w specyfikacji technicznej rozdzielczości wyświetlacza (monitora czy ekranu) kamery zamiast kluczowej dla jakości obrazu rozdzielczości detektora podczerwieni. Trzeba rozróżnić te dwa typy parametrów przy porównywaniu liczby pikseli w różnych

modelach kamer.

Po drugie, zwróć uwagę na zakres pomiaru temperatury. Skala temperatur mówi nam, jakie minimalne i maksymalne temperatury kamera może zmierzyć (standardowym przedziałem jest -20°C do $+600^{\circ}\text{C}$). Wybierz kamerę o wystarczająco szerokim zakresie pomiaru, do przechwycenia wszystkich temperatur w obiektach, z którymi twoja jednostka może mieć styczność.

Trzecim ważnym aspektem wyboru kamery termowizyjnej jest dodatkowe wzmocnienie jakości obrazu. Dzięki niemu operator kamery nie będzie miał wątpliwości, jaki obiekt czy zagrożenie widzi na ekranie. W przypadkach, gdy temperatury otoczenia mają mały kontrast, uzyskanie dobrego obrazu termalnego może być trudne i czasochłonne. Znacznie wpływa to na czas wykrycia istotnych zdarzeń podczas akcji. Sprawdź na żywo, najlepiej w otoczeniu przypominającym warunki panujące podczas akcji, np. w komorze dymowej lub zaciemnionej piwnicy, czy kamera termowizyjna jest w stanie wydobyć z oryginalnego obrazu takie szczegóły, jak krawędzie i rogi, zachowując przy tym ostrość obrazu. Takie innowacyjne technologie ulepszenie obrazu (FSX™) wykorzystuje już np. FLIR w kamerach termowizyjnych z Serii-K [3].

Czwartą, nie mniej ważną cechą kamer termowizyjnych dostępnych obecnie na rynku są dodatkowe funkcje i tryby pracy. Robienie zdjęć czy nagrywanie video, cyfrowy zoom, łatwość obsługi nawet w rękawicach strażackich i niska waga to dziś już standard. Zastanów się, ile trybów pracy kamery będziecie mogli rzeczywiście wykorzystać w swojej pracy, a ile to zbędne dodatki, komplikujące obsługę i interpretację obrazów termalnych podczas akcji, gdzie liczy się czas. Kamera termowizyjna powinna przede wszystkim pomóc w wykryciu najwyższej temperatury w otoczeniu, umożliwić szybkie znalezienie zaginionych osób czy też pomóc zlokalizować wycieki gazów. Kamery termowizyjne wyposażone w więcej niż pięć trybów pracy przeznaczone są zazwyczaj dla jednostek specjalistycznych i ich obsługa wymaga większej wiedzy. Większość z ich funkcjonalności podczas akcji i tak okazuje się zazwyczaj zbędna.

Po piąte, kamera termowizyjna to długoletnia inwestycja. Najważniejszą i najdroższą jej częścią jest detektor. Upewnij się więc, że po zakończeniu standardowej 24-miesięcznej gwarancji nie będziesz narażony na wymianę tego kosztownego elementu. Renomowani producenci coraz częściej oferują programy rozszerzonej gwarancji, umożliwiające całkowicie bezpłatną wymianę detektora nawet przez 10 lat! Pułapką mogą się okazać kamery termowizyjne z certyfikatem ATEX, ponieważ każdorazowa naprawa kamery w tym przypadku może się wiązać z dodatkowymi wysokimi kosztami ponownej certyfikacji sprzętu. Sprawdź więc, jakie warunki gwarancyjne i pogwarancyjne oferuje dany producent.

Oczywiście poza wymienionymi wyżej głównymi cechami sprzętu termowizyjnego na wybór danego modelu kamery przez straż pożarną mają wpływ także inne czynniki.

Najważniejsze jednak, że obecny poziom cen kamer termowizyjnych pozwala powrócić do śmiałego marzenia sprzed kilkunastu lat: o kamerze termowizyjnej w każdym samochodzie wyjeżdżającym do akcji. ■

Literatura

- [1] Rybiński J., Szajewska A., *Wykorzystanie termowizji w Państwowej Straży Pożarnej, Pomiary Automatyka Kontrola*, vol. 57, nr 10/2011, s. 1260-1263.
- [2] <http://www.firerescue1.com/fire-products/thermal-imaging/articles/2025973-10-steps-to-buying-the-right-TIC/>.
- [3] <http://flir dla strazy.pl/>.

MASZ ciekawe doświadczenia zawodowe?
CHCESZ się nimi podzielić z czytelnikami PP?
ZAPRASZAMY do współpracy!
pp@kgpsp.gov.pl

Ratownictwo techniczne łączy się ściśle z ratownictwem medycznym. Decyzje muszą być podejmowane błyskawicznie (presja czasu), a jednocześnie nie ma miejsca na błędy.

Pierwsze czynności i stabilizacja

Po zabezpieczeniu miejsca działań trzeba w miarę możliwości wyłączyć silnik pojazdu. Następnie należy zabezpieczyć pojazd przed przewróceniem się i toceniem. Pamiętajmy – pojazd zabezpieczamy przed toceniem zawsze, nawet jeśli stoi na równej powierzchni! Załączamy hamulce postojowe i podkładamy kliny pod koła. W naczepie wystarcza odłączenie przewodów zasilających hamulce oraz zastosowanie klinów pod koła.

Może się zdarzyć, że samochód ciężarowy stoi na zboczu czy brzegu rowu. Stosuje się wówczas usztywnienie podłoża poprzez deskowanie (ułożenie desek na luźnym gruncie, dzięki któremu elementy stabilizujące się nie zapadają), a pojazd podbudowuje się elementami drewnianymi, gotowymi systemami stabilizacji aktywnej, odpowiednio długimi rozpieraczami cylindrycznymi, linami lub pasami. Zastosowanie wciągarki linowej może chronić ciężarówkę przed osunięciem.

Podbudowa drewnianymi belkami samochodów ciężarowych może nastręczyć wielu problemów, ze względu na wysoko umiejscowioną ramę pojazdu (wysoki prześwit), a co za tym idzie – niewystarczającą ilość materiałów. Należy również zapewnić stateczność pojazdu. Przy wypadkach bardzo łatwo mogą ulec zniszczeniu łączenia resorowanej kabiny z ramą. Wszystko to sprawia, że jakkolwiek ruch zwiększa zagrożenia dla poszkodowanych i strażaków. Unieruchomienie kabiny to bardzo trudne, ale niezwykle ważne zadanie. Jednym z szybszych sposobów jest przeprowadzenie w poprzek lub wzdłuż kabiny pasów napinających i przymocowanie ich do stałych elementów – np. do ramy pojazdu. Nie powinno się mocować pasów do dolnych części felg, bo nawet niewielki ruch będzie powodował ich luzowanie.

RAFAŁ PODLASIŃSKI

Większy kaliber większe wyzwania (cz. 3)

Często przy wypadkach z udziałem samochodów ciężarowych problemem jest zapewnienie dostępu do poszkodowanego oraz jego uwolnienie.

Samo poprowadzenie pasów musi być prze-myślane i dopasowane do zaplanowanej techniki ratowniczej. Pas wzdłuż kabiny będzie utrudniał zdjęcie przedniej szyby, natomiast pas w poprzek kabiny utrudni odginięcie poszycia w okolicach fotela.



Stabilizacja kabiny za pomocą pasa zaczepionego o ramę pojazdu

Gdy nie dysponujemy takimi pasami, trzeba odpowiednio podbudować kabinę za pomocą drewnianych klinów. Jeśli ma resorowanie pneumatyczne, wypuszcza się powietrze z układu, a kabina osiada na podbudowie.

Trzeba także odłączyć akumulatory, co powinno zabezpieczyć przed aktywacją poduszek powietrznych. Zanim to jednak zrobimy, warto zastanowić się, do czego można wykorzystać urządzenia elektryczne, np. czy opuścić szyby, odsunąć oparcie fotela. Przy połączeniu szeregowym odłącza się najpierw przewód masowy pierwszego akumulatora, a następnie biegun plusowy drugiego akumulatora. Taka kolejność działań zabezpieczy przed iskrzeniem. Końcówki należy umieścić tak (a najlepiej zabezpieczyć taśmą izolacyjną), żeby nie stykały się ze sobą i innymi elementami.

Trzeba się liczyć z tym, że odłączenie akumulatorów będzie niemożliwe (np. ze względu na duże zdeformowanie elementów pojazdu, brak dostępu do akumulatora znajdującego się w środku kabiny czy wówczas, gdy pojazd przewróci się na bok, na którym są zamontowane akumulatory).

Usuwanie szyby

Przy wykonaniu tej czynności należy odpowiednio zabezpieczyć poszkodowanego przed działaniem szklanych elementów i pyłu szklanego. Można go przykryć kocem, folią lub specjalnymi osłonami z tworzywa. Tu ważny jest też sposób usuwania szyby. Jeśli chodzi o szyby hartowane, w miarę możliwości opuszcza się je przed rozbiciem. Można rów-



Wygodny dostęp do kabiny samochodu ciężarowego z drabiny pomostowej

niez przykleić do nich szeroką taśmę klejącą, która zabezpieczy przed wpadaniem szkła do wnętrza pojazdu. Jeśli nie mamy ani taśm, ani możliwości opuszczenia szyby, to po jej rozbiciu trzeba szkło wyrzucać na zewnątrz, a nie do środka pojazdu.

Jeśli w samochodzie zastosowano szybę klejoną, po przyjeździe na miejsce akcji może się okazać, że rozbila się i wypadła sama. Ale nawet jeśli nie jest rozbita, to jej usunięcie nie powinno sprawić żadnych problemów. Trudności mogą wynikać jedynie z rozmiarów samochodu. Usunięcie szyby przez ratowników stojących na ziemi jest praktycznie niemożliwe. Można zastosować przesła drabin nasadkowych, to jednak niewygodne rozwiązanie – podczas usuwania szyby drabinę trzeba będzie kilkakrotnie przestawiać, bo opierając się na szybie, może wypychać ją do środka. Poza tym operowanie ciężkimi narzędziami na stopniach jest nie tyle niewygodne, co po prostu niebezpieczne. Znacznie prostszym i bezpieczniejszym sposobem jest tu sprawienie drabiny pomostowej lub specjalnej platformy ratowniczej, jeśli taką dysponujemy.

Kolejnym utrudnieniem jest ciężar samej szyby – waży ona ok. 35 kg.

Łatwiej będzie usunąć szybę osadzoną na gumowych uszczelkach. Po ich wyciągnięciu łatwo odpada. Niestety, częściej spotkamy szyby wklejane w kabinę, które trzeba usuwać za pomocą odpowiednich urządzeń.

Usuwanie drzwi

Pierwszy dostęp do osoby poszkodowanej często będzie można wykonać przez drzwi. W zależności od sytuacji, można je otworzyć i odgiąć powyżej kąta 90°, przecinając ogranicznik drzwiowy. Takie drzwi trzeba koniecznie zabezpieczyć np. linką lub taśmą, aby nie stanowiły dodatkowego zagro-



Zabezpieczenie usuwanych drzwi linką strażacką

żenia. Choć opisywany sposób jest prosty i szybki, to czasami nie wystarczy. Niejednokrotnie konieczne będzie całkowite usunięcie drzwi. Muszą być wówczas zabezpieczone linką, jeszcze zanim strażak przystąpi do ich usuwania. Zabezpieczy to ratowników przed gwałtownym odpadnięciem tego ciężkiego elementu.

W pierwszej kolejności należy wykonać szczelinę, w której zaczniesz się rozpieranie. Zwykle wskutek kolizji powstaje już ona w okolicach słupków. A jeśli nie, można spróbować ją utworzyć za pomocą sprzętu burzącego, takiego jak łom czy hooligan, albo poprzez zgniecie drzwi w okolicach zamka lub zawiasów za pomocą rozpieracza ramieniowego. Gdy przystępujemy do usuwania drzwi od strony zamka, warto zablokować go w pozycji otwartej za pomocą szczypiec czy klinów. W znacznym stopniu redukuje to siły potrzebne do wyrwania drzwi.

Gdy na skutek wypadku doszło do znacznych odkształceń, łatwiej jest rozpierać drzwi od strony zawiasów. W pierwszej kolejności przykładamy się rozpieracz między górnym zawiasem a słupkiem, a dopiero potem między dolnym zawiasem a słupkiem. Drzwi rozpierają się wtedy do dołu, co ułatwia kontrolowanie sytuacji. Można dzięki temu uniknąć przemieszczania elementów konstrukcji w kierunku poszkodowanych. Operując rozpieraczem, należy przykładać jego końcówki do możliwie mocnego i nieuszkodzonego materiału. Tylko wtedy spełni swoją funkcję, a nie będzie zapadał się w rozpierane elementy. W razie konieczności zawiasy należy dociąć nożycami. Technika usuwania drzwi jest prosta i szybka. Wymaga użycia jedynie rozpieracza ramieniowego, niewielkich klinów oraz linki do zabezpieczenia.



Wypychanie przodu kabiny bez cięć odpężających

Wypychanie przodu kabiny

Często stosowaną metodą uwalniania poszkodowanych jest wypychanie przodu kabiny razem z deską rozdzielczą. Pozwala to uzyskać dostęp także do nóg poszkodowanego. Korzysta się tu zazwyczaj z nacięcia odciążającego. Rezygnujemy z tej metody, jeśli poszkodowanego trzeba ewakuować natychmiast – wówczas nie ma czasu na dodatkowe czynności.

Duży rozpieracz kolumnowy umieszcza się pomiędzy słupkami A i B, równoległe do

Wypychanie przodu kabiny z zaznaczonymi miejscami cięć odpężających



► **podłoża, na wysokości zamka.** Podczas wypychania kabiny należy obserwować, czy jej elementy konstrukcyjne nie napierają na ciała poszkodowanych.

Jeśli jest czas na dodatkowe czynności lub wypychanie kabiny nie przyniosło efektu, należy wykonać cięcie odcinające. W pierwszej kolejności nacina się dół kabiny w pobliżu podstawy słupka A oraz słupki A w jego górnej części. Aby nacięcie u dołu kabiny było odpowiednio głębokie, czasami trzeba będzie wcześniej zgnieść blachę za pomocą rozpie- racza ramieniowego i wycięcia jej w literę V. Dopiero później da się wykonać głębsze nacięcia.

Podczas wypychania kabiny rozpie- raczem kolumnowym w to nacięcie powinno się wbić klin. Zapobiegnie to zapadaniu się konstrukcji kabiny w miejscu nacięcia.

W razie potrzeby można dodatkowo wy- pchnąć dach do góry za pomocą odpowiednio długiego rozpie- racza kolumnowego.

Metoda trzech drzwi

Dobry dostęp do poszkodowanego można uzyskać dzięki wykonaniu dużego otworu bocznego. Jest to tzw. metoda trzech drzwi. Tworzy się w ten sposób znaczną przestrzeń, jednak zanim wykorzystamy tę metodę, trze- ba wszystko dokładnie przemyśleć. Przecięcie słupka B sprawi, że stracimy mocny punkt, do którego można byłoby przyłożyć np. rozpie- racz kolumnowy.



Miejsca cięcia i kierunek odgięcia w metodzie trzech drzwi

Metoda ta sprawdza się w kabinach, w któ- rych za słupkiem B pozostaje jeszcze sporo przestrzeni, np. w przedłużonych kabinach samochodów dalekobieżnych. W tej technice przecina się słupki B w dwóch miejscach: za- raz nad wycięciem na koło, później tuż przy dachu, a następnie tnie się głęboko blachę kabiny w kierunku jej tylnej ściany. Trzeba pamiętać, że w słupkach B mogą znajdować się generatory gazu do napełniania poduszek gazowych i napinaczy pasów, dlatego w mia- rę możliwości należy zdjąć z niego tapicerkę. Konieczne jest również odcięcie pasów, aby nie przeszkadzały przy cięciu i nie stwarzały dodatkowego zagrożenia. Gdy już wykonane są cięcia u dołu i góry, odgina się nacięty ele- ment poszycia kabiny za pomocą rozpie- racza ramieniowego. Jeśli jest taka potrzeba, moż- na ten element odciąć. Pochłania to jednak o wiele więcej czasu, a iskry z ciętej blachy stanowią nie tylko dodatkowe zagrożenie dla poszkodowanego, lecz także zagrożenie po- żarowe. Najczęściej wystarczające jest odgię- cie. Na koniec pamiętać trzeba o osłonięciu ostрых krawędzi.

Usuwanie dachu

Niekiedy konieczne będzie odcięcie lub całko- wite usunięcie dachu. To bardzo czasochłon- na procedura, angażująca wielu ratowników, którzy nie mają możliwości pracy z ziemi (np. podczas asekuracji dachu). Niewątpliwym plusem jest jednak uzyskanie przestrzeni wo- kół poszkodowanego, która znacznie ułatwia pracę.

Odginanie dachu trzeba rozpocząć od usu- nienia szyby przedniej, szyb bocznych i tyl- nych oraz przecięcia pasów bezpieczeństwa. Następnie za pomocą nożyc hydraulicznych przecina się słupki A, na wysokości ok. 10 cm nad deską rozdzielczą. Ta wysokość gwarantuje pozostawienie niewielkiej przestrzeni do pod- parcia dla rozpie- racza kolumnowego, jeśli po- jawi się konieczność jego użycia. Jednocześnie pozostałość po odciętym słupku nie jest na tyle wysoka, żeby przeszkadzała w działaniach. Konieczne jest zadysponowanie co najmniej dwóch ratowników, którzy mają za zadanie asekurację dachu – nie może opaść na głowy poszkodowanych. Następnie odcina się słupki B, słupki C i zdejmuje dach.

Całkowite zdjęcie dachu może przyspo- rzyć kłopotów, a to pochłania cenny czas. Szczególną trudność sprawić może przecięcie słupka C, który jest niejednokrotnie grubszy od pozostałych. Może być potrzebne wyko- nanie nacięć w kształcie litery V. Dodatkowy problem pojawi się, gdy w tylnej ścianie kabi- ny nie będzie okienek. Spowoduje to znaczne wydłużenie czasu odcinania dachu. Niezbędna będzie piła do stali. Podczas jej używania na-

leży kontrolować stale lot iskier i zabezpie- czyć przed nimi poszkodowanych. Doskonale sprawdzi się tu również piła szablasta z odpo- wiednim brzeszczotem.

Gdy samochód ciężarowy leży na boku, po usunięciu szyb i odcięciu pasów odcina się położone wyżej słupki A, B oraz C. Następnie trzeba naciąć dach u dołu, przy słupku A oraz C i odgiąć go w stronę podłoża. Oczywiście ist- nieje możliwość całkowitego odcięcia dachu. Zawsze należy zabezpieczyć ostre i wystające elementy. W wypadkach, w których samochód ciężarowy leży na boku, mniej czasu zajmie ratownikom stabilizacja pojazdu – w zasadzie będzie już stabilny. W tym przypadku trzeba ustabilizować dokładnie kabinę.

Szczególną uwagę należy zwrócić na prze- wożony ładunek.

Ciężarówka na boku

Wiele trudności pojawi się, gdy ciężarów- ka przewróci się na bok od strony pasażera. Poszkodowany kierowca znajdzie się na dużej wysokości i choć dostęp do niego będzie bardzo dobry, to jego ewakuacja wymusi konieczność zaangażowania większej liczby ratowników, wykorzystania dodatkowego sprzętu (np. plat- formy ratowniczej) i pochłonie więcej czasu. Dachy niektórych kabin są wykonane z bardzo lekkich tworzyw sztucznych. Dzięki temu bę- dzie możliwe wykonanie otworu dostępowego zamiast odcinania lub odginania dachu.

Odgięcie lub całkowite odcięcie dachu to bardzo trudna technika, wymagająca użycia sprzętu hydraulicznego, a przy całkowitym

Technika odgięcia dachu, gdy pojazd leży na boku



odcięciu dachu – także piły do stali lub szablasej. Metoda jest również **niezwykle czasochłonna**, ale po jej wykonaniu otrzymuje się najszerszy dostęp do uszkodowanego.

Pojazd na dachu

Sytuacja stanie się szczególnie trudna wtedy, gdy samochód ciężarowy będzie leżał na dachu. Dostęp do uszkodowanego uzyskuje się przez przednią szybę. Gdy zniszczenia są na tyle duże, że dach jest wciśnięty do krawędzi okien, wtedy pierwszy dostęp tworzy się poprzez usunięcie drzwi. Ewakuacja uszkodowanego jest w tym przypadku niezwykle trudna i wymaga dużej ostrożności. Poszkodowany musi być ustabilizowany na każdym etapie akcji ratowniczo-gaśniczej, aby po odcięciu pasów z impetem nie upadł na podłoże. Wymaga to od ratowników dużej koncentracji i zgrania. Przestrzeń do uwolnienia uszkodowanego można powiększać przez wycinanie odpowiednich słupków. Należy pamiętać o wcześniejszym zastąpieniu ich rozpięrczem kolumnowym lub podbudową drewnianą, aby wyeliminować gwałtowne opadnięcie kabiny.

Odcięcie kolumny kierowniczej

Po wypadku koło kierownicy niejednokrotnie uciska klatkę piersiową poszkodowanego, utrudniając mu oddychanie. Można wówczas delikatnie odsunąć fotel, a w razie konieczności odciąć koło kierownicy za pomocą sprzętu hydraulicznego. Ponieważ jest to praca w obrębie działania poduszki powietrznej, trzeba zachować szczególną ostrożność.

W ostateczności odgina się całą kolumnę kierowniczą. Do tego celu niezbędne będą

łańcuchy do rozpięrcza ramieniowego i drewno do zabezpieczenia. Jeden łańcuch mocuje się na kolumnie kierownicy, a drugi na stałym elemencie pojazdu (np. na ramie). Łańcuchy podbudowuje się drewnem, aby nie wcinęły się w metalową konstrukcję. Następnie poprzez zwieranie ramion rozpięrcza ściąga się łańcuchy do siebie, odciągając tym samym całą kolumnę kierownicy.

Jest to kontrowersyjna metoda, przez niektórych dowódców wręcz zakazana. Podczas jej stosowania kolumna kierownicy, która ma budowę przegubową, może zacząć uciskać nogi poszkodowanego. Uważam jednak, że jeśli używa się tej techniki ze świadomością zagrożeń, z dużym wyczuciem i ostrożnością (jak reszta przy każdej technice, gdyż niebezpieczeństwo dla poszkodowanego może wystąpić zawsze), można ją zastosować w razie konieczności, aby osiągnąć cel ratowniczy.

Uderzenie w stałą przeszkodę

Uderzenie w przeszkodę, np. betonowy słup, ścianę czy drzewo, może spowodować, że obiekt wciśnie się do wnętrza kabiny. Przynosi to znacznie gorsze skutki niż np. zderzenie czołowe przy takiej samej prędkości. Poszkodowany może odnieść bardzo ciężkie obrażenia, często dochodzi do różnego rodzaju zakleszczeń. Pierwszy dostęp do uszkodowanych w większości wypadków uzyskuje się od strony nieuszkodzonej. Od tej strony będzie także prowadzona ewakuacja. Aby powiększyć przestrzeń wokół uszkodowanego, należy usunąć nie tylko jak największą ilość materiału, który dostał się do kabiny (cegły, drzewo), lecz także usunąć jej elementy kon-

strukcyjne. Jeśli nastąpiło zderzenie z konstrukcją budynku, szczególną uwagę należy zwrócić na jego stan. Jeśli grozi zawaleniem, być może niezbędna będzie szybka ewakuacja uszkodowanego oraz użytkowników budynku lub stabilizacja jego elementów.

Zderzenie z samochodem osobowym

Specyficzne problemy stwarza sytuacja, w której samochód osobowy znajdzie się pod samochodem ciężarowym. Aby zwiększyć bezpieczeństwo użytkowników samochodów osobowych, stosuje się obowiązkowo wokół ramy specjalne zderzaki uniemożliwiające wjazd pod ciężarówkę. Nazywa się to kompatybilnością wymiarową [1].

W tego typu zdarzeniach największe szkody odniosą najczęściej pasażerowie samochodu osobowego. Często niemożliwa jest ich ewakuacja przez drzwi czy odcięty dach. Wtedy wykonuje się specjalny tunel z tyłu samochodu osobowego. Oczywiście w pierwszej kolejności należy dokonać stabilizacji obu pojazdów, ze szczególnie staranną podbudową ciężarówki, pod którą znajduje się inny samochód. Następnie usuwa się tylną szybę auta osobowego. Kolejnym etapem jest usunięcie pokrywy bagażnika i tylnych siedzeń (względnie ich opuszczenie) oraz usunięcie za pomocą sprzętu hydraulicznego dachu nad przestrzenią do ewakuacji.

Można również dokonywać podnoszenia samochodów ciężarowych za pomocą niewy-
szukanego, standardowego już dziś sprzętu, ►

Metalowe elementy wokół ramy, uniemożliwiające wjazd samochodu osobowego pod ciężarowy – kompatybilność wymiarowa



for. Rafał Podlasinski (8)



foto Tomasz Krasowski

Uzyskanie przestrzeni nad samochodem osobowym poprzez podniesienie autobusu

► stanowiącego wyposażenie praktycznie każdego samochodu GBA Rt lub SRt. Nie wiąże się to z aż tak dużymi nakładami, wymaga jednak doskonałej znajomości parametrów wyposażenia, znajomości technik ratowniczych, kreatywności oraz doskonałego wyszkolenia i zgrania zespołu ratowniczego. Ale czy nie jest to wymaganie stawiane każdemu ratownikowi?

Mimo że ratownicy powinni znać wszelkie techniki uwalniania, sytuacja na miejscu akcji będzie czasem radykalnie ograniczała lub nawet uniemożliwiała użycie standardowych metod. Nie będzie można ich zastosować ze względu na bezpieczeństwo zarówno ratowników, jak i osób poszkodowanych, brak dostępu, położenie pojazdu, stan poszkodowanych wewnątrz pojazdu, niemożliwe do wyeliminowania zagrożenia występujące w otoczeniu miejsca zdarzenia itp. [4]. Warto więc rozważyć przemieszczenie pojazdu. Ian Dunbar, konsultant Holmatro w dziedzinie ratownictwa, autor książki „Techniki ratownictwa drogowego” twierdzi: *Wydaje się, że ewentualność przemieszczenia pojazdu (lub przestawienia w inne*

położenie) zaprzecza wszystkiemu, co wiemy o prowadzeniu akcji ratowniczej i zasadach stabilizacji pojazdu, ale musimy pamiętać, że prowadzenie akcji ratowniczej wymaga subtelnej równowagi między następującymi czynnikami: bezpieczeństwem, dostępnym czasem (w oparciu o informacje medyczne), lokalizacją poszkodowanych, ich ułożeniem w pojeździe oraz dynamicznie zmieniającym się stanem medycznym [4]. Wniosek jest jeden – czasami nie da się przeprowadzić skutecznych działań bez przemieszczenia pojazdu. Standardowe techniki ze względu na stan poszkodowanego mogą zabierać zbyt dużo czasu i bez wstępnego przemieszczenia po prostu nie będzie już kogo ratować. Decyzja o wykorzystaniu tej techniki musi być podjęta z dużą odpowiedzialnością, na podstawie rzetelnego i dokładnego rozpoznania i swobodnego bilansu zysków i strat. Dobrze, jeśli opiera się na doświadczeniu wynikającym z wielu ćwiczeń i być może akcji ratowniczych.

Wypadki z udziałem samochodów ciężarowych są zdarzeniami trudnymi, dlatego należałoby się zastanowić, czy liczba i charakter ćwiczeń prowadzonych w jednostkach ratowniczo-gaśniczych przygotowuje strażaków

do tego typu działań. Operowanie narzędziami hydraulicznymi na tak dużych pojazdach znacznie odbiega od tych przeprowadzanych na małych samochodach osobowych, a przecież ratownicy muszą w obu przypadkach działać tak samo sprawnie. ■

Literatura

- [1] Prochowski L., Żuchowski A. *Pojazdy samochodowe. Samochody ciężarowe i autobusy*, wyd. II uaktualnione, Warszawa 2006.
- [2] Cimolino U., Heck J., Linde Ch., Springer H., *Ratownictwo techniczne podczas wypadków z udziałem samochodów ciężarowych*, Warszawa 2008.
- [3] Zasady organizacji ratownictwa chemicznego i ekologicznego w KSRG, Warszawa, lipiec 2013.
- [4] Ian Dunbar, *Techniki ratownictwa drogowego* Holmatro, 2014.
- [5] Morris B., *Techniki awaryjnego podnoszenia i stabilizacji* Holmatro, 2008.
- [6] Morris B., *Techniki ratownictwa drogowego* Holmatro, 2004.
- [7] Schroeder M., *Z podestu bliżej*, „Na ratunek” 2008, nr 2, s. 44-46.
- [8] Praca zbiorowa pod kier. Sural Z., *System szkolenia członków ochotniczych straży pożarnych biorących bezpośredni udział w działaniach ratowniczych. Szkolenie z zakresu ratownictwa technicznego dla strażaków-ratowników OSP*, CNBOP 2008.

Kpt. Rafał Podlasiński jest dowódcą sekcji w JRG 15 w Warszawie, członkiem specjalistycznej grupy poszukiwawczo-ratowniczej

ŁODZIE I WYPOSAŻENIE DLA STRAŻY POŻARNEJ

ŁODZIE ALUMINIOWE



SANIE LODOWE



www.lodziestrazackie.pl

Tel: 89 761 21 65, fax: 89 761 22 21
e-mail: mazuria@mazuria.com
www.mazuria.com



FPUH „DZIANKO” Andrzej Kowalczyk

92-311 Łódź, ul. Emaliowa 28, tel./fax 042 672 39 21

e-mail: a.kowalczyk@dzianko.pl, andrzejkowalczyk@neostrada.pl, www.dzianko.pl

Oferta firmy obejmuje:

- kurtki, ubrania treningowe;
- dresy;
- bluzy sportowe;
- koszulki i spodenki gimnastyczne;
- koszulki koszarowe letnie i zimowe, koszulki polo.



FPUH „DZIANKO” to firma istniejąca na rynku od 1990 roku, produkująca ubrania sportowe dla jednostek podległych MSWiA (PSP, OSP oraz Policji).

Investycję rozpoczęto z inicjatywy komendanta szkoły w październiku 2014 r., m.in. w celu ugruntowania dobrego poziomu szkoleń na kursach podstawowych w zawodzie strażaka i szkoleń uzupełniających strażaka ochrony przeciwpożarowej oraz ich profesjonalizacji. Do tej pory ćwiczenia praktyczne na obiektach wysokich realizowane były w opuszczonym budynku fabryki materiałów chemicznych i wybuchowych na terenie firmy Zachem w Bydgoszczy. Obiekt, który powstał, jest niezwykle wszechstronny. Stanowi wierne odwzorowanie konstrukcji klatki schodowej w budynkach wysokich i ma elementy, które dodatkowo wzbogacają jego atrakcyjność w procesie kształcenia i doskonalenia zawodowego. Jest przy tym jednym z niewielu tego typu obiektów w Europie.

Układ

Stanowisko usytuowane jest na terenie poligonu Szkoły Podoficerskiej PSP w Bydgoszczy i połączone ze wspinalnią pożarniczą. To rozwiązanie zwiększyło jej funkcjonalność, umożliwiło bowiem prowadzenie linii węzowej po antresolach oraz podawanie prądów gaśniczych z podestów wspinalni. Konstrukcja pięciokondygnacyjnej wolno stojącej klatki schodowej wykonana jest ze stali, a podesty i spoczniki schodów z blachy azurowanej ryflowanej. Rozwiązania tego typu zapewniają bezpieczeństwo w trakcie poruszania się, łatwe utrzymanie czystości oraz niezatrzymywanie wody na poszczególnych piętrach. Z czwartej kondygnacji można wyjść na balkon. Dach obiektu jest użytkowy i zabezpieczony barierkami. Poszczególne ciągi komunikacyjne mają niezależne oświetlenie. Dodatkowo zainstalowano trzy halogeny: na ścianie frontальной dla oświetlenia balkonu, na ścianie bocznej do doświetlenia otworów okiennych oraz w części wewnętrznej konstrukcji – pod antresolami. Przestrzenność całej konstrukcji i dobre oświetlenie umożliwiają prowadzenie zajęć o każdej porze dnia i nocy oraz nadzór nad ćwiczącymi.

Możliwości

Stanowisko to pozwala na realizację zadań o różnym stopniu trudności. Ponieważ szkoła zajmuje się głównie kształceniem adeptów pożarnictwa, wiele z nich stanowi podstawę w wyszkoleniu strażaka. Po ich opanowaniu niektóre ćwiczenia łączy się z innymi w konkretne epizody działań ratowniczych i gaśniczych. Kursanci szkolenia podstawowego w zawodzie strażaka mają możliwość nauki technik rozwijania linii węzowej: po biegach klatki schodowej, między biegami oraz z wykorzystaniem noszaków. To bardzo ważne umiejętności praktyczne, których opanowanie jest jednym z warunków dopuszczenia słuchaczy do pełnienia służby w JRG SP PSP.

Pierwsza w Polsce

PIOTR BRYZEK



W Szkole Podoficerskiej PSP w Bydgoszczy pod koniec 2014 r. oddano do użytku nowe stanowisko poligonowe – wolno stojącą klatkę schodową. To pierwszy tego typu profesjonalny obiekt w Polsce do prowadzenia zajęć praktycznych.



Dzięki otworom okiennym zlokalizowanym na drugim i trzecim piętrze słuchacze uczą się rozwijania linii węzowej po elewacji budynku oraz sposobów transportu sprzętu i jego zabezpieczenia na wysokości (balkon na czwartej kondygnacji, dach). Konstrukcja wykorzystywana jest też do nauki prowadzenia linii węzowej i budowy stanowiska gaśniczego na drabinach przystawnych z wykorzystaniem ścian i otworów okiennych. Dodatkowo obiekt ma dwie stacjonarne drabiny: otwartą i obudowaną, na których słuchacze uczą się bezpiecznie poruszać.

Stanowisko umożliwia też doskonalenie pracy w sprzęcie ochronnym układu oddechowego. Kursanci, poruszając się między kondygnacjami, w naturalny sposób doświadczają zmęczenia, potrzeby zwiększonego zużycia powietrza i osławają się z odczuwaniem wysokości. Kolejnym etapem ich kształcenia jest nauka rozwijania linii węzowej w kompletnym wyposażeniu osobistym i ochronnym strażaka.

Klatka schodowa wyposażona została również w oświetlony w pełni szyb windowy, w którym winda zablokowana została między pierwszym a drugim piętrem. To rozwiązanie pozwala zapoznać kursantów ze sposobami docierania do osób uwięzionych w windzie, procedurami ich uwalniania i prowadzenia w nich działań gaśniczych.

Na parterze, między drugim i trzecim oraz czwartym piętrem znajdują się szafki hydrantowe z wyposażeniem i wyprowadzone przyłącza do węży tłocznych. To – wraz z suchym pionem na całej wysokości obiektu – jeden ze sposobów zabezpieczenia przeciwpożarowego w wodę. Słuchacze mają więc możliwość zobaczyć w rzeczywistości tego typu rozwiązania i sprawdzić w praktyce ich funkcjonowanie.

Ćwiczenia praktyczne realizowane są na podstawie wytycznych zawartych w programach szkoleń. Przygotowanie strażaka do pełnienia służby w podziale bojowym na odpowiednim poziomie wymaga nauki umiejętności z obszaru nie tylko taktyki działań ga-

śniczych, lecz także czynności ratowniczych. Prowadzący zajęcia mają odpowiednie narzędzie, dzięki któremu mogą przeprowadzić instruktaż danej czynności lub epizodu w warunkach maksymalnie rzeczywistych. Klatka schodowa może np. posłużyć do nauki ewakuacji z poszczególnych kondygnacji ratowników oraz osób poszkodowanych o różnej zdolności poruszania się. W rozbudowanych ćwiczeniach, opartych na współdziałaniu zastępów, wykorzystuje się m.in. samochód z drabino-podnośnikiem, w który wyposażona jest szkoła. Umożliwia to nie tylko prezentowanie walorów techniczno-użytkowych tego czy innych pojazdów, lecz przede wszystkim sprawdzenie ich przez słuchaczy w symulowanych akcjach ratowniczo-gaśniczych. W tym celu wykonany został utwardzony (wybetonowany) plac manewrowy z odprowadzeniem wody. Dodatkowym walorem ćwiczebnym, wykorzystywanym przy realizacji rozbudowanych ćwiczeń, jest wykorzystanie sprzętu łączności. Słuchacze mają możliwość trenowania prowadzenia korespondencji drogą radiową w warunkach zbliżonych do rzeczywistych. Otwory okienne i balkon umożliwiają zaś prowadzenie ewakuacji (za pomocą manekinów) z wykorzystaniem wszystkich typów skokochronów.

Wszechstronność

Ćwiczenia dla słuchaczy realizowane w klatce schodowej nie są tylko odtwórcze. A można się o tym przekonać w trakcie nauki dowodzenia na tym stanowisku. Wówczas sprawdzane są nie tylko nabyte umiejętności, lecz także umiejętność szybkiego podejmowania decyzji, analizy sytuacji czy wypracowywania konstruktywnych wniosków. Słuchacze mają możliwość kierowania akcjami na obiektach wysokich oraz wykorzystania kompletnego sprzętu osobistego i specjalistycznego.

To stanowisko poligonowe wykorzystywane jest też przez kadrę SP PSP w procesie doskonalenia zawodowego. Instruktorzy, uczestnicząc w zajęciach, mają możliwość wypracowania

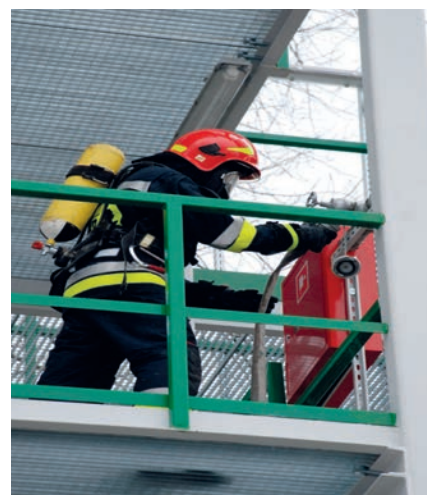


foto: Damian Cieślak (5)

jednolitych wzorów ćwiczeń i poszerzenia swoich umiejętności praktycznych. Funkcjonariusze JRG SP PSP mogą przy okazji zgrać swoją załogę, przećwiczyć różne warianty taktyczne i doskonalić współpracę kadry zawodowej i słuchaczy kursów. ■

St. kpt. Piotr Bryzek jest naczelnikiem Wydziału Nauczania w Szkole Podoficerskiej PSP w Bydgoszczy

MARIUSZ PRZYSIECKI
LESZEK FIJAŁKOWSKI

Aby woda nie poszła w las



foto: Leszek Fijałkowski

Szybki i sprawny pobór wody podczas pożarów obszarów leśnych jest podstawą prowadzenia skutecznych działań gaśniczych.

Obowiązujące przepisy nakazują zapewnienie i utrzymywanie źródeł wody do celów przeciwpożarowych w kompleksach leśnych (samoistnych lub wspólnych) o powierzchni powyżej 300 ha. Regulacje są jednak bardzo ogólne. Określają m.in., że zbiorniki powinny mieć 50 m³ pojemności, a cieciki stały przepływ na poziomie nie mniejszym niż 10 dm³/s. Nakładają także obowiązek oznakowania źródeł wody znakami bezpieczeństwa zgodnie z Polskimi Normami (§ 39 ust. 2 pkt 2 i 4 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów – DzU nr 109, poz. 719).

Analogiczne przepisy obowiązywały pod rządami wcześniejszych rozporządzeń z 2003 i 2006 r., nieznacznie różniąc się od pierwotnych regulacji, przewidzianych w rozporządzeniu MSW z 3 listopada 1992 r. (DzU nr 92, poz. 460).

Szczegółowe przepisy dotyczące źródeł wody do celów przeciwpożarowych zawarte były w aktach branżowych. Dobrym przykładem jest chociażby „Instrukcja ochrony przeciwpożarowej obszarów leśnych”, która została wprowadzona w 1996 r. Zgodnie z pkt 4.8 *Zaopatrzenie wodne*, przystosowanie istniejących zasobów wodnych do celów przeciwpożarowych miało polegać na:

a) zbudowaniu dojazdu – drogi pożarowej umożliwiającej przejazd pojazdów bez zawracania lub zakończonej placem manewrowym o wymiarach 20 x 20 m, objazdem pętlicowym lub innym rozwiązaniem równorzędnym,

b) zbudowaniu w miarę potrzeby studzienek ssawnych lub innych urządzeń umożliwiających

pobór wody, chroniących przed zamuleniem i zamarznięciem,

c) zapewnieniu możliwości ssania (pobierania wody) z głębokości nie większej niż 6 m, licząc od osi pompy,

d) zbudowaniu zastawek (na rowach i kanałach melioracyjnych oraz rzeczkach i strumieniach),

e) zapewnieniu dostępu do istniejącej sieci hydrantowej, gdy sieć ta spełnia wymogi przeciwpożarowego zaopatrzenia wodnego.

Choć wskazane wytyczne były już o wiele bardziej szczegółowe niż rozporządzenia, nadal nie określały między innymi parametrów dla stanowiska czerpania wody, tj. miejsca ustawienia pomp pożarniczych, służących do poboru wody ze zbiornika wody lub ciekłu.

Dostrzegając ten problem, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej pismem z 23 maja 2000 r. (znak BZ-III-6512/2/2000) wskazał, iż ustalając wymagania techniczne dla stanowisk czerpania wody, można się posłużyć normą PN-82/B-02857 *Ochrona przeciwpożarowa w budownictwie. Przeciwożarowe zbiorniki wodne. Wymagania ogólne* (obecnie trwają prace nad jej zmianą) oraz „Instrukcją **ochrony przeciwpożarowej obszarów leśnych**” wydaną przez Dyрекcję Generalną Lasów Państwowych.

Zalecenie to opierało się na konieczności stosowania standardów narzuconych wiedzą techniczną i wytycznych branżowych. Było niewątpliwie słuszne, choć **możliwość jego egzekwowania** w drodze postępowania administracyjnego stała pod znakiem zapytania. Najczęściej pojawiające się argumenty przeciw dotyczyły powoływania się na normę przewidzianą do sto-

sowania w budownictwie, ze względu na brak jej bezpośredniego powiązania z przepisami dotyczącymi zabezpieczenia przeciwpożarowego obszarów leśnych, a także na brak konkretnej delegacji do stosowania wytycznych branżowych, w postaci „Instrukcji ochrony przeciwpożarowej obszarów leśnych”.

Zespół na ratunek

Bezpieczeństwo pożarowe stanowi niezwykle ważną kwestię zarówno dla przedstawicieli Lasów Państwowych, jak i straży pożarnej. Trzeba było znaleźć rozwiązanie. Obie strony postanowiły wypracować własne standardy. Miało temu służyć porozumienie zawarte 22 czerwca 2010 r. przez lubuskiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Gorzowie Wielkopolskim i dyrektorów Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie i w Zielonej Górze. Na mocy porozumienia *w sprawie określenia zasad dotyczących przygotowania i utrzymania na obszarach leśnych województwa lubuskiego punktów czerpania wody dla celów ochrony przeciwpożarowej* powstał zespół, który uwzględniając charakter obszarów leśnych województwa lubuskiego – zaproponował zróżnicowanie parametrów operacyjnych punktów czerpania wody w zależności od potencjalnego sposobu ich wykorzystania podczas działań gaśniczych.

W skład zespołu weszli przedstawiciele KW PSP w Gorzowie Wielkopolskim (Sławomir Klusek, Maksymilian Koperski, Leszek Fijałkowski), RDLP w Szczecinie (Maciej Lipka, Waldemar Kowalewski, Piotr Młeczak)

i RDLP w Zielonej Górze (Karol Wiler, Paweł Wcisło, Zbigniew Marusiak).

Punktem wyjściowym była ocena optymalnego zaopatrzenia wodnego wody w stosunku do chronionego obszaru. Jako przykłady można podać Puszczę Notecką, ciągnącą się nieprzerwanym pasem o szerokości od kilku do kilkunastu kilometrów przez ponad 100 km, Puszczę Rzepińską, Bory Lubuskie czy Puszczę Karolacką. **Słusznie zauważono, że nawet bezwzględne zastosowanie normy do wszystkich punktów czerpania wody na terenach leśnych nie zdoła sprostać zapotrzebowaniu na środek gaśniczy w przypadku bardzo dużych pożarów.** Zapewnienie dostępu do wody w podstawowym wymiarze, tzn. umożliwiającym jej pobranie co najmniej za pomocą pompy pływającej, wystarczy na potrzeby prowadzenia akcji w przypadku najczęściej występujących pożarów – według nomenklatury Lasów Państwowych są to pożary zgazzone w zarodku lub małe.

Kierując się tą tezą, ustalono, że konieczne jest przyjęcie dwóch odrębnych wymagań dla podstawowego i strategicznego punktu czerpania wody (odpowiednio PPCW i SPCW). Co do zasady SPCW miałyby być lokalizowane jedynie w dużych, zwartych kompleksach leśnych, a zatem trzy – cztery w województwie. Naturalnie SPCW byłby uwzględniany w ramach siatki zaopatrzenia wodnego w lasach, będąc niejako większym bratem innych punktów czerpania wody.

Punkt czerpania wody

Aby jednak opisać zasadnicze różnice między PPCW a SPCW, trzeba poznać pojęcia wprowadzone przez zespół, określające elementy składające się na punkt czerpania wody.

Punkt czerpania wody rozumiany jest jako zorganizowany w terenie obiekt służący do poboru wody do celów ochrony przeciwpożarowej.

Stanowisko czerpania wody (SCW) to służące do poboru wody miejsce ustawienia pomp pożarniczych i agregatu pompowego lub sprawienia pomp pływających, które powinno m.in. zapewniać możliwość:

- stabilnego rozstawienia i pracy pomp lub agregatu pompowego,
- pracy dla pomp pływających,
- wyprowadzenia linii zasilającej do miejsca odbioru wody,
- swobodnego dostępu do źródła wody,
- poboru wody z głębokości nie większej niż 4 m, licząc odległość między lustrem wody a poziomem stanowiska czerpania wody.

Miejsce odbioru wody (MOW) jest miejscem ustawienia pojazdów pożarniczych podczas tankowania wody, do którego wyprowadzono przewody tłoczne. Powinno ono m.in. zapewniać:

- nawierzchnię gruntową lub utwardzoną o nośności co najmniej 10 t i nacisku osi 5 t,
- możliwość wzajemnego minięcia się samochodów,
- skrajnie o szerokości co najmniej 6 m i wysokości 4 m,
- oddalenie od stanowiska czerpania wody z zachowaniem bezpośredniej widzialności.

Przyjęto, że SCW i MOW znajdować się mogą w jednym miejscu.

Dojazd do miejsca odbioru wody to nic innego, jak droga prowadząca od najbliższej drogi publicznej lub leśnej stanowiącej dojazd pożarowy o parametrach zgodnych z obowiązującymi przepisami. Powinien być zorganizowany w postaci pętli (objazdu pętlowego), a w uzasadnionych przypadkach – placu manewrowego i gwarantować bezkolizyjny ruch.

Wymagania

Cel wykorzystania poszczególnych punktów czerpania wody wymusił zróżnicowanie wymagań technicznych. PPCW powinien zapewniać dostęp do wody w sposób umożliwiający jej pobranie za pomocą sprzętu, którym dysponują okoliczne jednostki ochrony przeciwpożarowej. Przedkłada się to na wytyczenie i utrzymanie co najmniej ścieżki umożliwiającej przejście z pompą pływającą i jej sprawienie, wykonanie schodkowego zejścia z brzegu w głąb ciekłu, ewentualnie przygotowanie

placu tuż przy akwie-
nie w celu sprawie-
nia motopompy. Jeśli
warunki terenowe są
sprzyjające lub sprzęt
tego wymaga, warto
zadbać o plac ma-
niewrowy dla pojazdu
gaśniczego. Miejsce
poboru wody (SCW) i miejsce jej odbioru (MOW) mogą być oddalone, pod warunkiem zapewnienia kontaktu wzrokowego osób znajdujących się w każdym z nich. Wymagania stawiane MOW ograniczono do zapewnienia miejsca dla jednego pojazdu gaśniczego w taki sposób, by możliwy był bezkolizyjny przejazd wzdłuż niego podczas tankowania (rys. 1 a i b na str. 34).

W przypadku SPCW miejsce odbioru wody musi być przygotowane na co najmniej trzy pojazdy gaśnicze, z możliwością ich jednoczesnego tankowania, a plac znajdujący się w obrębie SPCW musi pomieścić pluton logistyczny (rys. 2 na str. 34).

Założenia w praktyce

Nadleśnictwa przyjęły ustalenia zespołu nie tylko ze zrozumieniem, lecz także z życzliwością. Nadleśniczy Nadleśnictwa Karwin w porozumieniu z RDLP w Szczecinie i KW PSP w Gorzowie Wielkopolskim wytypował lokalizację na SPCW, co pozwoliło szybko rozpocząć prace budowlane. W dość krótkim czasie, biorąc pod uwagę zakres robót i ich koszt, zgłosił także gotowość do obioru inwestycji. Straż pożarna skorzystała z okazji i wysłała zastęp wraz z pompą o dużej wydajności, by sprawdzić stworzony SPCW. To przykład modelowego postępowania. ▶



PPHU „Osiny” S.C.
Kolonia Borek ul. Przemysłowa 3
42-262 Poczesna
tel/fax 034 3661157
tel kom 600082911
600082907
osiny@osiny.com.pl
www.osiny.com.pl

NADWOZIA POŻARNICZE

- LEKKIE
- ŚREDNIE
- CIĘŻKIE
- MODERNIZACJE

• Wymiana zbiorników.

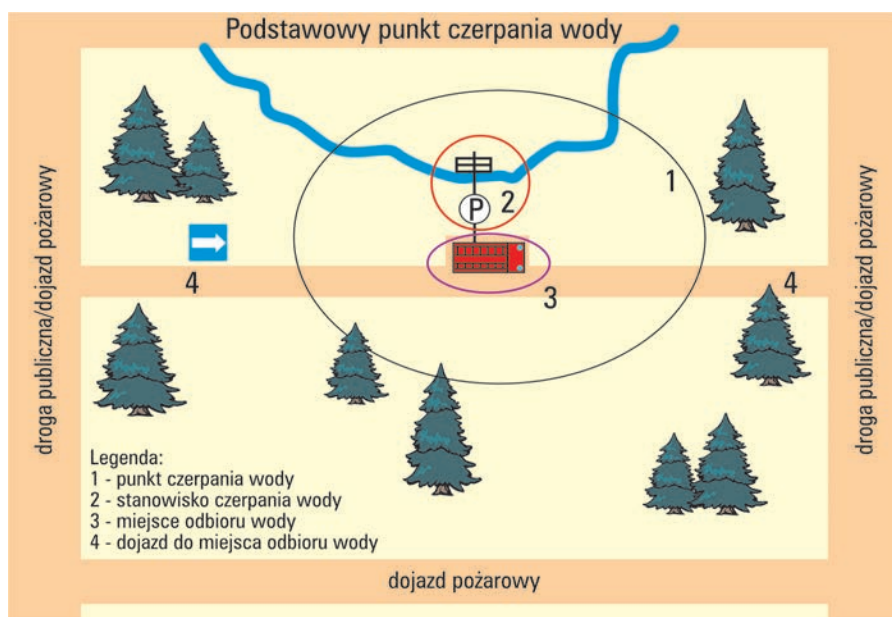
• Wymiana lub naprawa żaluzji.

• Remonty układów wodno - pianowych.

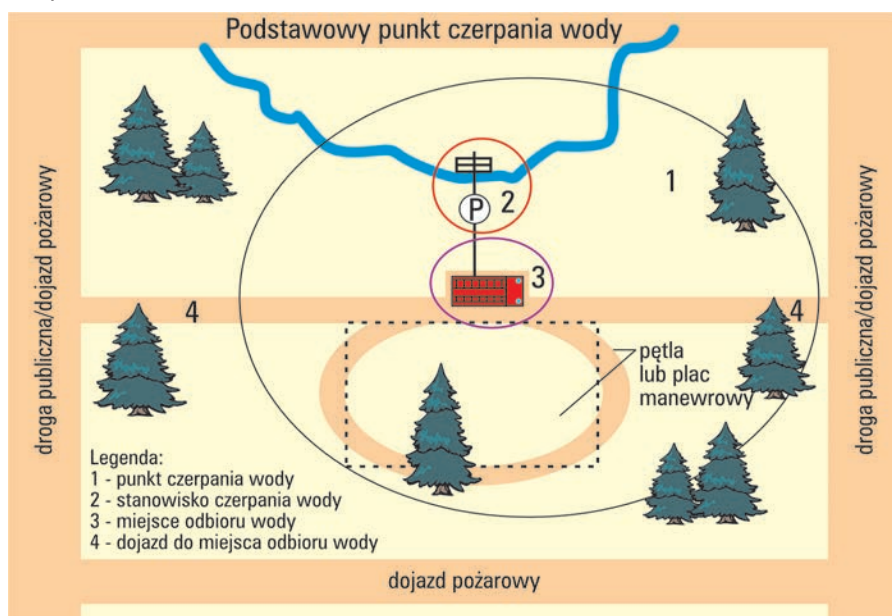
• Prace blacharsko - lakiernicze.

• Naprawy elementów podwozia pojazdu.

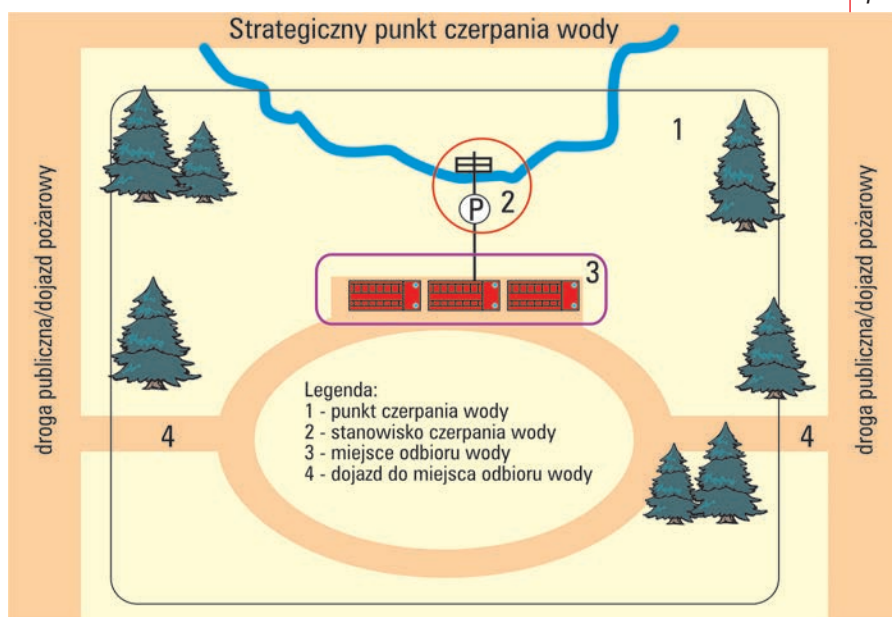
• Naprawy powypadkowe.



Rys. 1 a



Rys. 1 b



Rys. 2

► Etapy przygotowania SPCW

Tworząc SPCW, zadbane również o remont dojazdu pożarowego prowadzącego do punktu. Planowane jest jego skomunikowanie z drogą transpuszczańską, przedzielającą Puszcę Notecką z zachodu na wschód. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, powstaną wzorowe warunki przygotowania prewencyjno-operacyjnego największego kompleksu leśnego województwa.

Opisywana inwestycja stała się punktem wyjścia dla wielu nowych projektów prewencyjnych.

Zasady opracowane przez zespół zostały przyjęte i wprowadzone w jednostkach podległych dyrektorom RDLP w Szczecinie i w Zielonej Górze z początkiem 2011 r. Przedsięwzięcia z tym związane są traktowane priorytetowo, a harmonogram realizacji ich poszczególnych etapów – uzgodniony z właściwymi terenowo komendantami powiatowymi (miejskimi) Państwowej Straży Pożarnej. Wpłynęło to na poprawę bezpieczeństwa obszarów leśnych, jednocześnie eliminując niepotrzebne i czasochłonne spory związane z postępowaniami administracyjnymi.

Oznakowanie

Dopełnieniem całości stało się określenie wzorów oznakowania wykorzystywanego na terenie obszarów leśnych na potrzeby organizacji akcji gaśniczej. Zadania tego podjęli się przedstawiciele RDLP w Szczecinie i Zielonej Górze, ustalając wytyczne dla oznaczeń dojazdów pożarowych (w postaci tablic, znaków kierunkowych i znaków umieszczanych na drzewach) oraz punktów czerpania wody.

Określono jednolite rozmiary znaków, czcionki, kolorystykę i materiał wykorzystany do ich wykonania. Jednocześnie uznano, że wymiana oznakowania będzie rozłożona w czasie i związana z naturalnym zużyciem już istniejących symboli. Z uwagi na zakres wszystkich przedsięwzięć PSP i LP uzgodniły, że dostosowanie wszystkich punktów czerpania wody do wymagań „Ramowych wytycznych dotyczących zagospodarowania i organizacji punktów czerpania wody dla celów ochrony przeciwpożarowej lasów”, stanowiących załącznik do porozumienia, zostaną rozłożone w czasie. Na ewentualną ocenę tych rozwiązań będzie można sobie pozwolić dopiero po kilku latach ich funkcjonowania. ■

Bryg. Mariusz Przysiecki jest naczelnikiem Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego w KW PSP w Gorzowie Wlkp. Mł. bryg. Leszek Fijałkowski jest zastępcą naczelnika Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego w KW PSP w Gorzowie Wlkp.

opr. rys. Jerzy Linder (3)

**Nowe ubranie
specjalne
TIGER Plus
JAKOŚĆ I KOMFORT**

DEVA®
your smart solution
oryginalny
DuPont™
Nomex®

GORE-TEX®
Outwear



**Zapraszamy Państwa
na targi**

INTERSCHUTZ 2015



**stoisko B/43, hala nr 12
8.6. – 13.6. 2015 Hannover**

SPRAWDZONE BUTY



DEVA Poland Sp. z o.o. - wyłączny przedstawiciel dla butów strażackich HAIX w Polsce



NOMEX® jest zastrzeżonym
znakem towarowym firmy
DuPont



DEVA Poland sp. z o.o.

ul. 3 Maja 19, 43-400 Cieszyń, tel./fax: 0-33 85 19 257
tel: 0501 080 353, e-mail: deva@deva.pl, www.deva.pl

Niezależnie od kraju, niezależnie od budżetu, mamy obowiązek zapewnić strażakom najlepszy ubiór w ramach posiadanych środków. Brak pieniędzy nie może jednak usprawiedliwić zejścia poniżej pewnego standardu.

Złoty poziom ochrony

IAN MOSES, SZKOCJA

Znam się na ubraniach strażackich. Śmiem nawet twierdzić, że jestem ekspertem. Spędziłem niemal 40 lat, weryfikując, co się sprawdza, a co nie. Analizowałem wyniki testów ubrań z całego świata, przeczytałem niemal wszystkie dostępne niezależne i komercyjne informacje laboratoriów testowych, producentów, dostawców i wielu innych źródeł. Dokonywałem oceny dziesiątek różnorodnych zestawów ubrań, hełmów, kominiarek, rękawic i wielu modeli obuwia. Zapytany, chętnie dzielę się tym, czego się przez lata nauczyłem, ciesząc się, że mogę pomóc każdemu, kogo celem jest ochrona strażaków.

Stare i sprawdzone

W 1984 r. zostałem przeniesiony z wydziału transportu do wydziału zaopatrzenia. Nie wiedziałem wówczas nic o ubraniach czy ŚOI ani o jakimkolwiek sprzęcie, który miał chronić naszych ludzi. Tak naprawdę właściwości ochronne przedmiotów, które im wydawaliśmy, nie były nigdy omawiane i – o ile pamiętam – w mojej instytucji nie było nikogo, kto wiedziałby cokolwiek o takich produktach i mógł służyć jakąkolwiek poradą. Wydawane ŚOI nie zmieniały się od niepamiętnych czasów. Krój kurtki pozostawał praktycznie taki sam od lat 80., poza drobnymi zmianami kołnierza. Kurtki szyte były z tkaniny wełnianej i miały ciemnognatowy kolor, a spodnie ochronne były żółte i wykonywane z PCV. Wydawaliśmy gumowe buty, hełmy – również żółte – z prasowanego korka, a rękawic ognioochronnych i kominiarek nie wydawaliśmy w ogóle. W tamtych czasach każdy strażak otrzymywał trzy kurtki (jedną nosił, drugą trzymał w szafce, a trzecia była w pralni lub u naszego krawca w naprawie, przy czym kurtki łatwo się brudziły, a wełniana tkanina łatwo rwała), jedno spodnie, hełm, dwie pary gumowców, jedną parę rękawic do prac brudnych i poliestrowy fular/szał, mający zapobiegać przed wlatywaniem np. drobin szkła za kołnierz.

Wszystko to nie było zbyt skuteczne. Kurtki zapewniały pewną ochronę termiczną, ale bardzo ograniczoną. Nie zabezpieczały ani przed wiatrem, ani przed deszczem, a spodnie nierzadko topiły się, gdy strażak zbliżył się zbyt blisko do ognia. Mieliśmy 800 strażaków i wymienialiśmy rocznie 1000 par spodni z PCV. Jak widać, nie były zbyt wytrzymałe. Co więcej, zimą, w niskich temperaturach, stawały się bardzo sztywne, a ich plastikopodobne pokrycie pękało. Określaliśmy to mianem zimnych pęknięć.

Norma i bezpieczeństwo

Pod koniec lat 80., po kilku poważnych wypadkach, w Wielkiej Brytanii podjęto decyzję o wprowadzeniu nowej normy na ubra-

nia strażackie. Była to norma A26, opublikowana w 1988 r. Zawierała wskazania dotyczące wymagań termicznych, odporności na chemikalia i wodę. Te wymogi były i tak znacznie niższe niż to, czego oczekujemy dziś od ubrań specjalnych. Norma nadal wskazywała kolor ciemnognatowy, jako jedyny spełniający wymogi. Zamiast ochrony mieliśmy jednolite barwy.

Wtedy miałem już pewną wiedzę materiałoznawczą. W 1987 r. odbyliśmy spotkanie z dużym dostawcą barier wodoodpornych, który pracował nad laminowaniem swojego produktu. Tworzył tkaninę odporną na płomień. W tamtych czasach dostępna była jedna taka tkanina, osiągalna w dwóch opcjach – z włóknami antystatycznymi lub bez. Składała się głównie z metaaramidu. Producent zapewniał, że dobrze odpowiada naszym potrzebom, zapewnia wysoki poziom ochrony i wyróżnia się wytrzymałością. Ceny produktów, które wybraliśmy, były o wiele wyższe niż dotychczasowych, tym bardziej zależało nam na jakości. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że w ciągu kilku najbliższych lat odbierzemy wiele bolesnych lekcji pokazujących różnicę między normą a rzeczywistymi warunkami ochrony, które powinny zapewniać produkty. Nauczyliśmy się też, że choć to producenci wytwarzają ubrania, my jesteśmy odpowiedzialni za to, co przyjmujemy. Musimy sprawdzić, czy dostajemy to, czego zażądaliśmy. W tamtym czasie nie dokonywaliśmy jeszcze analizy zagrożeń, nie śniły nam się nawet niezależne testy naszych produktów. Zakładaliśmy, że producenci czy dostawcy znają wszystkie odpowiedzi. Opracowaliśmy własną specyfikację ubrania (kurtki i spodni) i po przeprowadzeniu postępowania przetargowego złożyliśmy zamówienie, chcąc wymienić wszystkie mundury naszych strażaków w ciągu 2 lat.

Mundur z taśmami odbłaskowymi

Po raz pierwszy wprowadziliśmy wtedy taśmy odbłaskowe. Dostępna była wówczas jedynie srebrna taśma oferowana przez jednego dostawcę. Mam zresztą mieszane uczucia co do wykorzystywania taśm odbłaskowych – większość napraw naszych ubrań polegała na wymianie lub przyszywaniu oderwanej taśmy. Nawet teraz, po latach doświadczeń i wprowadzania innowacji na rynku taśm i nici, mimo pojawienia się nowych metod mocowania, nadal trudno utrzymać zespolenie taśmy z ubraniem. Ubrania, które wtedy zamówiliśmy, były dobre, ale w trakcie ich użytkowania odkryliśmy m.in., że promieniowanie UV poważnie wpływa na ich kolor, w skrajnych przypadkach zmieniając



Kurtka ze zdjęcia po lewej ważyła 2,2 kg. Dla porównania – te, które wydajemy ostatnio, ważą 1,94 kg. Na sąsiedniej stronie: Mundur z taśmami odbłaskowymi i ubranie typu PBI

go na zielony lub fioletowy. Nie wiedzieliśmy jednak, że wraz ze zmianą koloru tkanina się niszczy. Jej fizyczna wytrzymałość była poważnie obniżona, a odporność termiczna spadała. Nikt nie doradził nam, w jaki sposób przechowywać ubrania. Zdarzało się więc, że nowe ubrania, źle przechowywane, stawały się z czasem bezużyteczne. Okazało się także, że gdy nasi strażacy byli wystawieni na promieniowanie o stosunkowo wysokim natężeniu, barwnik wydawał się odparowywać i na tkaninie powstawały czerwone plamy.

Zakładaliśmy też, że skoro materiał warstwy zewnętrznej przeszedł pozytywnie testy na ścieralność, to nie tylko on, lecz także całe ubranie i krój będą bardzo wytrzymałe. To się jednak nie potwierdziło. Potrzeba było sporo czasu i pieniędzy, aby naprawiać dziury, głównie w obszarze kolan w spodniach.

Płonący instruktor

W tamtych dniach nie przechodziliśmy szkoleń z zakresu **backdraftu** czy rozgorzenia w kontenerach. Mieliśmy natomiast ośrodek szkolenia dla personelu morskiego. Aberdeen to centrum odwiertów morskich, więc oferowaliśmy szkolenia wielu dużym firmom, które wówczas miały siedziby w mieście.

Szkolenie było bardzo proste – wypełnialiśmy metalowe kosze drewnem suchym i moczyliśmy w kerozynie. Robiliśmy to na dworze, a nie w pomieszczeniu. Gdy już pożar się rozwinął, uczyliśmy uczestników metod gaszenia, głównie za pomocą różnego rodzaju gaśnic. Tego rodzaju szkolenie odbywało się niemal codziennie i za każdym razem prowadzili je ci sami instruktorzy.

Nie zastanawialiśmy się nad zabrudzeniami ich ubrań. Były ciemnogrnatowe i plamy ciężko było nawet dostrzec. Cemu więc mielibyśmy się tym martwić? Wkrótce poznaliśmy odpowiedź na to pytanie. Podczas jednego z takich szkoleń ubranie instruktora zapaliło się. Dostałem je później, miałem przeprowadzić inspekcję. Cała warstwa zewnętrzna zniknęła, odsłaniając barierę wodoodporną (patrz zdjęcie na str. 38). Na szczęście inni instruktorzy przyszli koledze z pomocą i zgasiли ubranie, dzięki czemu poszkodowany wyszedł ze zdarzenia z niewielkimi – biorąc pod uwagę sytuację – poparzeniami. Gdyby jednak zdarzyło się to podczas działań wewnątrz budynku, to jestem przekonany, że doprowadziłoby do poważnych obrażeń, zagrażających jego życiu.

Po tym zdarzeniu wprowadziliśmy nowy proces czyszczenia i prania. Ubrudzone mundury nie mogły być używane. Zmieniliśmy też wzór ubrania, wprowadzając warstwę nieprzemakalną i nowy rodzaj bariery termicznej. Dzięki temu kontrola, naprawy i czyszczenie stały się łatwiejsze. Pozwoliło to również na wymianę **samej warstwy zewnętrznej** bądź wewnętrznej bez konieczności wymiany całego ubrania.

Do zapalenia ubrań dochodziło także podczas ćwiczeń i działań ratowniczych. Skutkiem były często później zniszczenia na rękawie i kurczenie się materiału na dole, w bocznej części kurtki. Takie ubrania oczywiście trzeba było wycofać z użycia. Miarka się przebrała, kiedy jeden z naszych strażaków

ponownie doznał obrażeń. Podczas gaszenia pożaru oparł się o nagrzaną stalową barierkę, przepalając warstwę zewnętrzną i wodoodporną. Poważnym obrażeniom zapobiegła na szczęście warstwa termalna. Mieliśmy już pewność, że ubrania muszą zostać zmienione na takie, które zapewnią ich użytkownikom większą ochronę. Powołaliśmy zespół, który sprawdzał wszystko, czego używaliśmy w naszym departamencie, włączając w to odzież noszoną pod ubraniem specjalnym.

Zaprosiliśmy naszego dostawcę ubrań, aby przedstawił dostępne wówczas na rynku tkaniny. Dostępna była cała gama nowych produktów, niektóre nieco podobne do tych przez nas używanych, inne całkowicie odmienne. Wkrótce planowano wprowadzić normę EN469 i – co ważne – nie określono koloru ubrania specjalnego. Wiedziałem, że Stany Zjednoczone przeprowadziły dokładne badania i opublikowały raport zatytułowany „Project fires. The final report”. Czytamy w nim:

Celem było zaprojektowanie, wyprodukowanie oraz przetestowanie w laboratoriach i w boju zintegrowanego ubrania ochronnego dla strażaków, które wychodziłyby naprzeciw znanym ograniczeniom istniejącego wyposażenia, wliczając w to poważną ekspozycję termiczną, utrudnienia w ruchu oraz nieodpowiednią ochronę. Szczególnie dotyczy to promieniowania ciepłego podczas zjawisk wstecznego ciągu płomienia oraz rozgorzenia. W projekcie wzięły udział Grumman Aerospace, NASA oraz przedstawiciele straży pożarnych.

Na podstawie przeprowadzonych testów wybrano połączenie 40% PBI oraz 60% paraaramidu, wykonanych technologią tkanania rip stop (przeciwrozzerwaniową – przyp. tłum.), które zapewnia zarówno wysoką odporność na rwanie, jak i wysoką odporność termiczną. Dodatkowo tkanina PBI/paraaramid nie pęka po ekspozycji na wysoką temperaturę, co pozwala strażakowi na ucieczkę z sytuacji zagrożenia po wystąpieniu rozgorzenia, bez pozbawiania go ochrony.

Zaaranżowaliśmy poprzez naszego dostawcę spotkanie z przedstawicielami firmy CELANESE (oddział produktów PBI), która później przekształciła się w PBI Performance Products Inc. Mieliśmy wiele obaw. Trudno się dziwić – byliśmy małą komendą straży, a zależało nam na długoterminowej współpracy. Spotkanie upewniło nas, że firma bardzo poważnie podchodzi do rynku brytyjskiego, a nasze zamówienia zostaną dostarczone.

Złota zmiana

Po ponad 100 latach używania ciemnogrnatowych ubrań wielu ludziom niełatwo było pogodzić się ze zmianą materiału zewnętrznej warstwy na złoty.

Przeprowadziliśmy jednak przegląd naszych ubrań i przekonaliśmy kierownictwo naszej komendy o potrzebie ewaluacji ubrań z PBI. Wybraliśmy jedną zmianę, dwunastu strażaków – i zamówiliśmy po dwa zestawy ubrań wraz z nowymi hełmami, rękawicami, kominiarkami i butami. Wydaliśmy im również nowe bluzy, spodnie, podkoszulki i kurtki.

PBI

Niektóre z tych innowacji przetrwały, a niektóre nie. Jedno jest pewne – wprowadzenie



► PBI okazało się wielkim sukcesem. Ubrania były wygodne, ochrona ponadprzeciętna, a strażacy zaakceptowali tę zmianę dość szybko. Wiedzieliśmy, że bycie pionierem we wprowadzaniu złotych ubrań nie będzie łatwe. Wiele osób w służbach ratowniczych przedkładało jednak kolor nad ochronę.

Do czasu, kiedy wydarzył się poważny wypadek w innej komendzie w Szkocji. Kilku strażaków znalazło się w płomieniach i ledwo uszło z życiem. Używali oni nieco ulepszonych wersji używanych niegdyś przez nas ubrań. Nieświadomie dopuszczono jednak do ich zabrudzenia, przez co materiał stał się palny. Kiedy zwrócili się do nas o opinię, byliśmy już bogatsi o doświadczenia płynące z używania naszych ubrań w ekstremalnych warunkach. Mieliśmy też sporo danych z testów, przekazanych przez naszych partnerów z PBI i od dostawcy ubrań. Wyposażeni w te informacje, dosyć szybko przekonaliśmy ich, że PBI Gold to najlepszy sposób na ochronę strażaków. Po kilku latach wszystkie szkodkie komendy używały już właśnie PBI Gold, mundury te zaczęły pojawiać się także w angielskich strażach.

Zobaczyć na żywo

Na ten szkocki krok milowy w dziedzinie ubrań specjalnych miała wpływ wizyta przedstawicieli wszystkich komend straży w fabryce PBI w Rock Hill w Południowej Karolinie. Na miejscu mogli zobaczyć produkcję włókien PBI. Odwiedziny na Uniwersytecie Stanowym Południowej Karoliny pozwoliły zobaczyć znakomite laboratoria testowe i świetny zespół fachowców firmy. Na testy w tym laboratorium zabrałem wtedy jedno z używanych ubrań z PBI, które miało już blisko 7 lat, przedstawiciel innej komendy przywiózł nowe, ulepszone ubranie, jeszcze w opakowaniu dostarczone przez producenta.

Nadal mam nagranie wideo z tych testów. W laboratorium znajduje się manekin testowy zwany Pyroman, wykonany z ognioodpornej żywicy poliestrowej. Wyposażony jest w 122 czujniki ciepła typu Pyro Cal, mierzące zmiany temperatury i ciepła w ubraniu podczas próby i po niej. Próba polega na ubraniu manekina w ubranie specjalne i palenie palnikiem przez 10 s.

Po jej przeprowadzeniu mogliśmy dokonać inspekcji ubrań. Nasze stare ubranie nie straciło żadnych swoich właściwości ochronnych. To nowe – zapewniające pewien poziom ochrony, jednak niewykonane z PBI – zostało podczas testu zupełnie zniszczone. Gdyby noszący je strażak przebywał w budynku, jego ubranie doszczętnie by się spaliło, zanim zdołałby uciec.

Mieliśmy także okazję zobaczyć dynamiczny test płomienia. Dostrzegam jego zasadność, w przeciwieństwie do wielu innych. W ich przypadku jednak, mam wrażenie, głównym celem jest uzyskanie powtarzalności, a nie identyfikowanie właściwości ochronnych testowanego produktu.

W teście do próbki tkaniny na dole przymocowuje się niewielkie obciążniki, a następnie przystawiany jest do niej płomień. Pozwala to zaobserwować właściwości termiczne próbek oraz wytrzymałość mechaniczną tkaniny poddawanej płomieniowi oraz naprężeniu. Mogliśmy zobaczyć kilka testów – niektóre tkaniny poddawały się już po 2 s, podczas gdy PBI wytrzymało 30 sek.

Wielkie wrażenie wywarł na mnie tamtejszy zespół. Głównie pracownicy z długim stażem, całkowicie oddani swojemu produktowi, dokładnie i uczciwie badający każdy drobiazg.

Zwróciłem też uwagę na dobór partnerów przez PBI. Firma wybierała jedynie tych, którzy spełniali szereg ustalonych wymagań. Co więcej, nadzorowano, kto i w jaki sposób wykorzystuje tkaninę. Zatem PBI monitorowało każdy etap produkcji – od przędzenia, poprzez tkanie i wytwarzanie gotowej tkaniny, na szyciu ubrań skończywszy.



Spalone ubranie specjalne – cała warstwa zewnętrzna zniknęła, odsłaniając barierę wodoodporną

Zespół techniczny odpowiadał na każde pytanie dotyczące właściwości oraz długoterminowego utrzymania ubrań z PBI. Chętnie dzielił się wynikami testów i rzeczywiście traktował nas po partnersku przy wielu badaniach, które przeprowadzaliśmy niezależnie. Ważne jest także to, że wykorzystując wciąż te same komponenty, idealnie sprawdzające się w boju, dbali o innowacje w metodach produkcji tkanin, dzięki czemu stworzono naprawdę wyróżniające się produkty.

A zatem wszystko, czego potrzeba do ochrony strażaków, jest w zasięgu ręki. Dodatkowo można zyskać większy komfort, odporność na rwanie i ogólną wytrzymałość.

Osobiście jestem wielkim zwolennikiem niezależnych testów na manekinie, chociaż istnieje niechęć do zaliczenia ich do kanonu obowiązkowych badań w ramach EN 469. Wielu europejskich producentów uznaje, że oparzenia strażaka, uważane za akceptowalne w teście, byłyby nie do przyjęcia w rzeczywistości. Mam jednak wrażenie, że prawdziwe powody takich twierdzeń są inne...

W naszych obecnych testach uwzględniamy także oparzenia, choć nie badamy ich procentowo. Zasadnicza różnica polega na tym, że wykorzystanie manekina pozwala zidentyfikować wszystkie słabe obszary w ubraniu, sprawdzić jego krój i dopasowanie, materiały konstrukcyjne, daje też wyobrażenie o poziomie możliwych obrażeń. Jeśli poznamy słabe obszary, będzie można je udoskonalить, a to przecież bardzo ważne.

Nie zawsze obszar czy procent oparzeń jest rzeczą najistotniejszą. Równie ważne będzie ich umiejscowienie. Oczywiście wszystkie są niepożądane i powinniśmy podejmować wszelkie konieczne kroki, by je wyeliminować, ale gaszenie pożarów jest, było i zawsze będzie zajęciem niebezpiecznym. Materiały wykorzystywane do wyposażenia większości dzisiejszych wnętrz sprawiają, że pożary są bardziej dynamiczne i generują więcej ciepła niż kiedykolwiek wcześniej. Nawet najlepiej wyszkolonym strażakom, którzy wszystko robią prawidłowo, coś może po prostu pójść nie tak. To, czy strażak przeżyje, czy też nie, może w takim przypadku zależeć jedynie od tego, co ma na sobie.

W grudniu 2011 r. nowojorski strażak brał udział w akcji gaszenia pożaru. Podczas przeszukania obiektu droga odwrotu została odcięta. W jednej chwili nie działo się nic złego, a w kolejnej całe pomieszczenie, w którym przebywał, wypełniło się ogniem. Udało się przystawić drabinę do okna, przy którym się znajdował. Od momentu przystawienia drabiny do okna do chwili, w której strażak był w stanie uciec, minęło około 45 sek. Miał to szczęście, że departament, w którym służył, wyposażał swoich ludzi w PBI. Nie ma wątpliwości, że ocaliło mu ono życie. Doznał poważnych oparzeń, jednak najważniejsze obszary ciała były odpowiednio chronione, dzięki czemu rehabilitacja przebiegła znakomicie.

Zapamiętajcie, proszę: zapewnienie ochrony strażakom to wasze zadanie – nie producentów, nie ludzi od norm i standardów. Musicie wybrać poziom ochrony dostosowany do potrzeb. Nie bójcie się domagać tego, co jest potrzebne i nie przyjmujcie zawsze tego, co jest dostępne.

Ja, po dokonaniu wielu testów, dysponując kopiami wyników wielu innych, nie mam żadnych wątpliwości, że ubrania zawierające PBI są najlepszymi dostępnymi ubraniami, o najwyższym stopniu ochrony, na który zasługują wszyscy strażacy.

tłumaczenie: Szymon Kokot-Góra

Ian Moses to jeden z czołowych ekspertów od wszelkiego rodzaju ochron osobistych, m.in. ubrań do zwalczania pożarów wewnętrznych, ratownictwa technicznego a także pożarów lasów i upraw we wszystkich strefach klimatycznych. Zajmuje się normami brytyjskimi (British Standard)



STIHL - niezastąpiony w akcji.

Nazwa STIHL to synonim postępu technicznego i wysokiej jakości. Dotyczy to całego asortymentu łańcuchowych piłarek spalinowych, specjalistycznych piłarek dla ratownictwa jak i przecinarek

do stali, asfaltu i betonu oraz wysokociśnieniowych urządzeń myjących. Wszystkie profesjonalne urządzenia zaprojektowano z myślą o pracy w wyjątkowo trudnych warunkach i przy maksymalnym

obciążeniu. Urządzenia STIHL sprawdzają się doskonale i stanowią niezastąpioną pomoc dla wyspecjalizowanych służb ratowniczych. Więcej o profesjonalnych urządzeniach STIHL dowiecie się Państwo

u Autoryzowanych Dealerów, którzy oferują kompetentne doradztwo i fachowy serwis. Szczegółowe informacje o adresach punktów dealerskich uzyskacie Państwo pod nr tel. 61 816 62 00.

www.stihl.pl



STIHL®

Powiedzenie „Strażakiem się jest, a nie bywa” doskonale pasuje do nas – strażaków z JRG w Drawsku Pomorskim. Dlaczego?

Otóż, aby zwiększyć bezpieczeństwo w powiecie drawskim (woj. zachodniopomorskie), podejmujemy działania nie tylko na służbie, lecz także poza nią. Znaleźliśmy świetny sposób na niesienie pomocy ludziom również po godzinach pracy.

Kim jesteśmy...

Wszystko zaczęło się wtedy, gdy postanowiliśmy połączyć siły i zacząć działać razem. Wcześniej strażacy naszej JRG brali udział jako wolontariusze w akcjach aranżowanych przez Komendę Powiatową PSP w Drawsku Pomorskim oraz działającą w tym mieście organizację pozarządową o nazwie Klub Sportowy Orliczek. KS Orliczek zajmuje się głównie tematyką sportową. My, jako jego partnerzy, przejmowaliśmy zwykle medyczną część zadania. Obserwując funkcjonowanie klubu, postanowiliśmy pójść w jego ślady i przenieść ideę wolontariatu na grunt bezpieczeństwa i ratownictwa. W 2014 r. założyliśmy Stowarzyszenie „Żarek”, czyli naszą własną organizację pozarządową.

Najważniejsze to mieć zgraną grupę ludzi chętnych do dawania czegoś od siebie innym. Na początku było nas osiemnastu. Szybko jednak znaleźli się kolejni chętni i członków organizacji zaczęło przybywać. Dzisiaj w naszym stowarzyszeniu działa blisko 30 osób. Zdecydowana większość to funkcjonariusze z Komendy Powiatowej PSP w Drawsku Pomorskim, ale w naszych szeregach mamy też policjantów, ratowników medycznych, ratowników WOPR, strażaków z Wojskowej Ochrony Przeciwpowodzi, nauczycieli, sędziów sportowych i innych. Dużą pomocą w działaniach jest dla nas wsparcie komendanta powiatowego PSP w Drawsku Pomorskim mł. bryg. Roberta Buszty.

Co robimy...

Za główny cel obraliśmy sobie zwiększenie bezpieczeństwa mieszkańców w naszym powiecie. Zajmujemy się prowadzeniem szkoleń i pogadek, organizacją obozów, zawodów sportowych, spotkań o tematyce antyalkoholowej i antynarkotykowej. Promujemy bezpieczeństwo pożarowe i zdrowy tryb życia. Pomagamy osobom starszym, przewlekle chorym i dzieciom z trudnym

MICHAŁ WALKIEWICZ

Żarek



foto: Karolina Walkiewicz

startem. Dzięki szerokiej gamie działań uwzględnionych w naszym statucie mamy ogromne pole możliwości pozyskiwania funduszy na naszą aktywność. Wszystkie podejmowane przez nas działania i pozyskiwane środki służą temu, by zapobiegać tragediom, przy których interweniuje podczas służby. Mimo że stowarzyszenie działa od niedawna, mamy już na koncie kilka ciekawych osiągnięć.

Nasz pierwszy projekt nosił nazwę „4 minuty”. Zorganizowaliśmy wówczas manewry ratownicze, w których wzięło udział siedem drużyn, każda w trzyposobowym składzie. Wcześniej przygotowaliśmy stacje ze scenkami symulacyjnymi

zdarzenia z udziałem osób poszkodowanych (po dwóch, trzech pozorantów na każdej). Drużyny miały swoich oprowadzających, a po prawności wykonywanych czynności w każdym epizodzie doglądał sędzia. Miał on za zadanie nie tyle oceniać drużyny, co korygować podejmowane przez nie działania. Doskonale przygotowana charakterystyka i sceneria oraz zaangażowanie pozorantów nadawało manewrom niezwyklego realizmu. Ich uczestnicy musieli udzielić pomocy: pilarzowi po amputacji dłoni, ofiarom wypadku drogowego, osobom poszkodowanym w pożarze, ciężarnej kobiecie wraz z dzieckiem użądłonym przez owady oraz udaremnić próbę samobój-

czą i zaopatrzyć osobę zepchniętą ze schodów. W ćwiczeniach wzięli udział strażacy z OSP i PSP oraz szkolne drużyny medyczne. Na koniec odbyło się podsumowanie z poczęstunkiem, a także wręczenie koszulek promocyjnych i certyfikatów. Manewry miały na celu doszkolenie pasjonatów ratownictwa oraz osób na co dzień zajmujących się ratownictwem zawodowo. Uczestnicy jednogłośnie stwierdzili, że każda stacja symulacyjna pozwoliła im utrwalić zasady udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej.

Niecałe pół roku później zrealizowaliśmy projekt „Twoje bezpieczeństwo za małą inwestycję” – rozdaliśmy w naszym mieście 55 czujników tlenku węgla. Projekt nie przeszedł bez echa, gdyż zaowocował kolejnymi działaniami lokalnymi, takimi jak: „Tlen-ek”, „Czad-zik”. Działaliśmy dokładnie tak samo, jak w „Twoim bezpieczeństwie...”, a jedyną różnicę stanowiło miejsce – akcje te przeprowadzone zostały w sąsiednich miastach. Rozdaliśmy wówczas ponad 200 detektorów tlenku węgla w powiecie, co oznacza 200 bezpiecznych mieszkań.

Plan działania był prosty: ogłaszamy happening, przygotowujemy stanowiska z fantomami (resuscytacja osoby dorosłej i dziecka) oraz test z pytaniami dotyczącymi tlenku węgla. Następnie rozdajemy karty konkursowe i zapraszamy mieszkańców miasta do udziału w konkursie. Po zaliczeniu każdego stanowiska i otrzymaniu podpisu sędziego stacji na karcie konkursowej uczestnicy otrzymywali nagrodę w postaci czujnika tlenku węgla. W ten oto sposób wiele osób mogło przypomnieć sobie zasady udzielania pierwszej pomocy, a zarazem wyposażić swoje mieszkanie w urządzenie czuwające nad ich bezpieczeństwem.

Zwieńczeniem akcji przeciwdziałającej zatruciom tlenkiem węgla była realizacja krótkometrażowego filmu na temat związanych z nim zagrożeń. Ma on ostrzegać przed szkodliwym działaniem czadu oraz popularyzować stosowanie wykrywających go urządzeń. Film podzielony został na dwie części. W pierwszej ukazane jest zachowanie osoby, która w domu nie ma zamontowanego czujnika tlenku węgla. W kilka chwil po uruchomieniu piecyka gazowego bohater filmu traci przytomność, osuwa się na podłogę i umiera. W drugiej części wykonuje te same czynności, tym razem jednak nad jego bezpieczeństwem czuwa czujnik, który reaguje na obecność czadu. Film miał być zamieszczony tylko na stronach internetowych www.strazdrawsko.pl, www.dsi.net.pl i www.drawskopomorskie.com. Okazało się jednak, że wzbudził także zainteresowanie mediów – radia, telewizji i czasopism. Ponadto przez dwa tygodnie był emitowany przed każdym seansem w dwóch kinach w naszym powiecie. W ten sposób rozpoczęliśmy naszą kampanię walki z czadem.

Kolejną ciekawą inicjatywą jest projekt „Bezpieczne maluchy”. Składa się on z dwóch etapów. Pierwszy to przekazanie przez stowarzyszenie dwóch toreb ratowniczych wraz z wyposażeniem do przedszkoli. Sprzęt znajdujący się w torbach został zgromadzony na podstawie analizy zdarzeń z udziałem dzieci, dokonanej przez ratownika medycznego. Ma on służyć w przypadku złamań, zwichnięć, skręceń, krwotoków, hipotermii, oparzeń, nagłego zatrzymania krążenia itp. W drugim etapie projektu przeprowadziliśmy szkolenia z udzielania pomocy przedlekarskiej dla kadry pedagogicznej, z naciskiem na pediatriczną część tej dziedziny oraz używanie materiałów medycznych znajdujących się w przekazanych torbach. Rodzice dzieci uczęszczających do przedszkoli będą z pewnością spokojniejsi, oddając je pod opiekę odpowiednio przeszkolonej kadry.

Obecnie realizujemy dwa projekty – „Złotą godzinę” i „Stawkę życie”. Program pierwszego zakłada przeprowadzanie szkoleń dla młodzieży. Co miesiąc spotykamy się z grupą liczącą około 20 młodych ludzi i przekazujemy im elementy wiedzy ratowniczej. Wspólnie z nimi organizujemy też pokazy z udzielania pierwszej pomocy w szkołach i przedszkolach. Drugi projekt obejmuje kolejną akcję rozdawania czujników tlenku węgla jako kontynuację przeciwdziałania zatruciom czadem. Wspieramy też strażaków ochotników. Udało się nam pozyskać 8600 l środka pianotwórczego wysokiej jakości, odpornego na niskie temperatury, którym można gasić także pożary cieczy polarnych. Podzieliliśmy go na porcje i przekazaliśmy je do OSP działających w naszym powiecie.

W przyszłości chcemy uzyskać dofinansowanie na zakup i montaż w miejscach publicznych automatycznych defibrylatorów elektronicznych AED. Byłby to kolejny krok w kierunku poprawy standardów bezpieczeństwa.

Jak założyć stowarzyszenie

Nie byłoby tych wszystkich akcji, gdyby nie to, że założyliśmy stowarzyszenie. Okazuje się, że nie jest to aż tak skomplikowana procedura, jak by się mogło wydawać. Do jego powołania potrzeba minimum 15 osób. Przed zwołaniem zebrania założycielskiego należy opracować statut, który ma określać wszystkie zasady funkcjonowania stowarzyszenia. Trzeba też sporządzić cztery uchwały: o powołaniu stowarzyszenia, przyjęciu statutu, wyborze komitetu założycielskiego i wyborze zarządu – wszystkie wpisuje się lub załącza do protokołu z zebrania. Podczas zebrania założycielskiego wybiera się zarząd stowarzyszenia, komisję rewizyjną, komitet założycielski oraz podejmuje uchwały. Kolejnym krokiem jest wypełnienie i złożenie wniosku KRS oraz wymaganych dokumentów (statut, uchwały). Następnie – jeżeli stowarzy-

szenie będzie prowadziło działalność gospodarczą – składamy wniosek o wpisanie go do Krajowego Rejestru Urzędowego Podmiotów Gospodarki Narodowej. Po uzyskaniu numeru REGON pozostaje nam założyć konto bankowe i zgłosić się do Urzędu Skarbowego w celu uzyskania NIP. Po uzyskaniu numerów NIP i REGON wysyłamy wnioski o wpisanie ich do KRS. W całej procedurze formalnej należy ściśle przestrzegać wszystkich terminów, które będą od nas wymagane, by uniknąć nieprzyjemnych konsekwencji. Dobrze też uzbroić się w cierpliwość, gdyż założenie stowarzyszenia jest procesem długotrwałym i może zająć nawet kilka miesięcy. Warto jednak poczekać, by potem móc korzystać z przywilejów należnych organizacji pozarządowej.

Po wykonaniu tych czynności trzeba zastanowić się nad źródłami finansowania projektów, które będziemy chcieli zrealizować. Warto startować w konkursach o dotacje unijne. Należy przy tym wziąć pod uwagę fakt, że nie każdy złożony wniosek będzie oznaczał uzyskanie dofinansowania. Nie należy się jednak zrażać w przypadku ich odrzucenia, lecz próbować dalej. Dotacje zwykle pozyskujemy, wypełniając wnioski i wysyłając je do instytucji ogłaszających konkursy. Liczy się dobry pomysł, poprawnie napisany wniosek i co najważniejsze – przychylna ocena komisji.

Zanim zabierzemy się do pisania wniosku, dobrze jest ułożyć harmonogram działań i kosztorys. Musimy wiedzieć, co chcemy zrobić i ile potrzebujemy na to pieniędzy. Musimy się zorientować, jakie jesteśmy w stanie pozyskać wsparcie – zarówno finansowe, jak i rzeczowe, poza dotacją, o którą się staramy, oraz do kogo projekt będzie kierowany. Ważną sprawą jest ściśle przestrzeganie regulaminu pisania wniosku i kryteriów oceny merytorycznej. Jeżeli wniosek będziemy pisali, trzymając się wyznaczonych zasad, mamy duże szanse na powodzenie. Naturalnie przestrzegamy też wszystkich obowiązujących terminów złożenia wniosku w formie elektronicznej i papierowej oraz składamy wszystkie załączniki (wymagane dokumenty). Informacje o konkursach można znaleźć na stronie internetowej www.ngo.pl w zakładce *Termin ucieka*.

Stowarzyszenie środki finansowe może też pozyskiwać w inny sposób, np. poprzez darowizny, sponsoring, zadania publiczne, akcje charytatywne itp. Życzymy powodzenia tym wszystkim, którzy zdecydują się iść w nasze ślady. A w razie wątpliwości i pytań służymy pomocą – stowarzyszenie.zarek@wp.pl. ■

Sekc. Michał Walkiewicz jest funkcjonariuszem KM PSP w Drawsku Pomorskim, ratownikiem medycznym i przewodniczącym Stowarzyszenia „Zarek”

Skąd pomysł na opisywanie służb ratowniczych Izraela? Zajmuję się organizacją szkoleń dla służb medycznych. Korzystam z każdej szansy, by obserwować ich pracę za granicą, podpatrywać różnice i nowe, nieznane mi rozwiązania. W maju ubiegłego roku miałem okazję odwiedzić Izrael.

Strażacy spod Gwiazdy

KACPER RYBAK

Przyjrzałem się z bliska, w jaki sposób policja, wojsko i ratownicy medyczni organizacji Magen David Adom (Czerwona Gwiazda Dawida – odpowiednik naszego pogotowia ratunkowego) prowadzą wspólną akcję ratowniczą po zamieszkach w Jerozolimie. Ogromne wrażenie zrobiły na mnie opanowanie, profesjonalizm, a przede wszystkim doskonała współpraca służb obecnych na miejscu zdarzenia.

Pod ostrzałem

Izraelski system ratownictwa medycznego znacznie różni się od funkcjonującego w Polsce, głównie ze względu na specyfikę zdarzeń. Samochody pułapki, ostrzał rakietowy, ataki z bronią palną lub zagrożenia atakami chemicznymi są w Izraelu w zasadzie na porządku dziennym. Niemal każdy nowy budynek ma schron przeciwrakietowy w nadziemnej części konstrukcji.

Mimo trudnej sytuacji politycznej kraju i występowania ciągłego zagrożenia doskonale zorganizowanie Izraelczyków pozwoliło doprowadzić służby ratownicze do perfekcji. Niekwestowanym liderem w dziedzinie ratownictwa stało się MDA.

Starłem się nawiązać kontakt z tą organizacją, zakładając, że będzie to niezwykle cenne doświadczenie. Udało się zorganizować spotkanie z zarządem MDA, na którym ustaliliśmy zasady współpracy. W czerwcu instruktorzy z Fundacji Posejdon będą mogli wziąć udział w szkoleniu medycznym organizowanym w ośrodkach MDA w Tel Awiwie, Aszkelon, Aszdod, Jerozolimie i Erez. We wrześniu 2015 r. odbędzie się zaś konferencja i szkolenie z instruktorami MDA w Polsce.

Straż pożarna w Tel Awiwie

W trakcie naszej wizyty w Izraelu odwiedziliśmy także jednostkę straży pożarnej w Tel Awiwie. Strażacy, a szczególnie Yaakov Guttman, przekazali nam bardzo dużo informacji o systemie pracy izraelskiej straży. Zwróciliśmy uwagę na wielką otwartość Izraelczyków, którzy z chęcią dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem.

Straż pożarna Izraela dopiero od 2011 r. jest formacją rządową podległą Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Wcześniej była zarządzana i finansowana ze środków gmin.

Motorem zmian stał się pożar lasów Mount Carmel na południe od Haify. Powstał 2 grudnia 2010 r. i trwał aż trzy dni, pozbawiając życia 44 osoby. Rząd uznał, że system zarządzania i wyposażania w straży pożarnej w Izraelu



musi zostać ujednolicony. Pożar zapoczątkował więc wielką reformę straży pożarnej. W samym Tel Awiwie istnieją obecnie cztery jednostki straży pożarnej. W największej z nich na zmianie pracuje 30 strażaków. W całym Izraelu zatrudnionych jest ich 2500.

Wzywanie służb ratowniczych odbywa się na podobnych zasadach, jak w Polsce. Do dyspozycji są także trzy numery alarmowe: 100 – policja, 101 – pogotowie ratunkowe (MDA) i 102 – straż pożarna. Każdy numer obsługuje inna dyspozytornia. Nie funkcjo-



nuje tutaj żaden jednolity numer alarmowy, jak europejski 112. Zgłoszenia z dyspozytorni do jednostki straży pożarnej przekazywane są zazwyczaj drogą telefoniczną i radiową. W samych jednostkach nie ma typowego stanowiska dyspozytora – telefon znajduje się po prostu w centralnym punkcie jednostki i zawsze ktoś go odbiera. Każdy strażak przez całą służbę nosi przy sobie także radio.

W razie ataku rakietowego strażacy są natychmiast dysponowani do akcji, by likwidować jego skutki. W takich sytuacjach zawsze

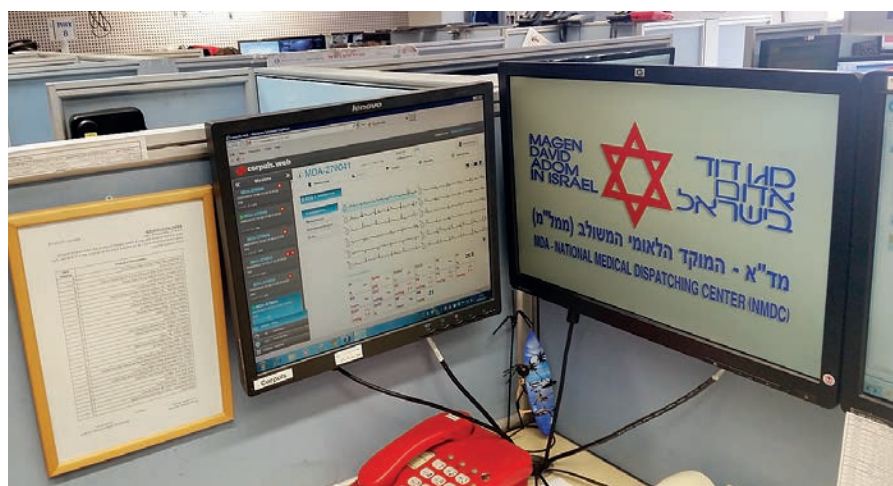


foto: Kacper Rybak

mają na sobie kamizelki kuloodporne. Są one podstawowym wyposażeniem każdego samochodu ratowniczo-gaśniczego.

Izraelscy strażacy, tak jak w Polsce, pełnią służbę w systemie zmianowym 24/48, a ich wyposażenie jest zbliżone do naszych standardów.

Wolontariat

Ciekawym rozwiązaniem jest dopuszczenie do pracy w straży pożarnej wolontariuszy w wieku 14-18 lat. To pasjonaci straży pożarnej. Wyjeżdżają do każdego zdarzenia i trzeba przyznać, że są niezwykle cenną pomocą dla zastępu wykonującego działania ratownicze. Oczywiście nie mogą pracować bezpośrednio w strefie zagrożenia. Ich zadania ograniczają się m.in. do zabezpieczania miejsca zdarzenia, przenoszenia sprzętu. Po powrocie do jednostki zajmują się uzupełnianiem sprzętu i pracami porządkowymi.

Po ukończeniu 18. roku życia Izraelczycy mają obowiązek odbycia służby wojskowej. Dotyczy to zarówno kobiet (2 lata służby), jak i mężczyzn (3 lata). Zwolnieni z niego są jedynie ortodoksyjni Żydzi. Studia lub pracę zawodową można rozpocząć w Izraelu dopiero w wieku 20 bądź 21 lat. Izraelczycy nie widzą w tym jednak żadnego problemu. Uważają to za ważny etap w ich życiu, przygotowujący z jednej strony do obrony kraju, z drugiej do dorosłości.

Szkolenie

Szkolenia, które przygotowują do pracy w straży pożarnej, są podobne do tych w Polsce, ale znacznie krótsze. Wszystko zaczyna się od sześciomiesięcznego kursu, odbywającego się przed rozpoczęciem pracy. Następnie stopniowo uzyskuje się, będąc już zatrudnionym i skoszarowanym. Drugi stopień to miesięczny kurs stanowiący odpowiednik polskiego kursu podoficerskiego, a trzeci – także miesięczny kurs, umożliwiający pełnienie funkcji dowódcy zastępu. Można go porównać do polskiej szkoły aspirantów.

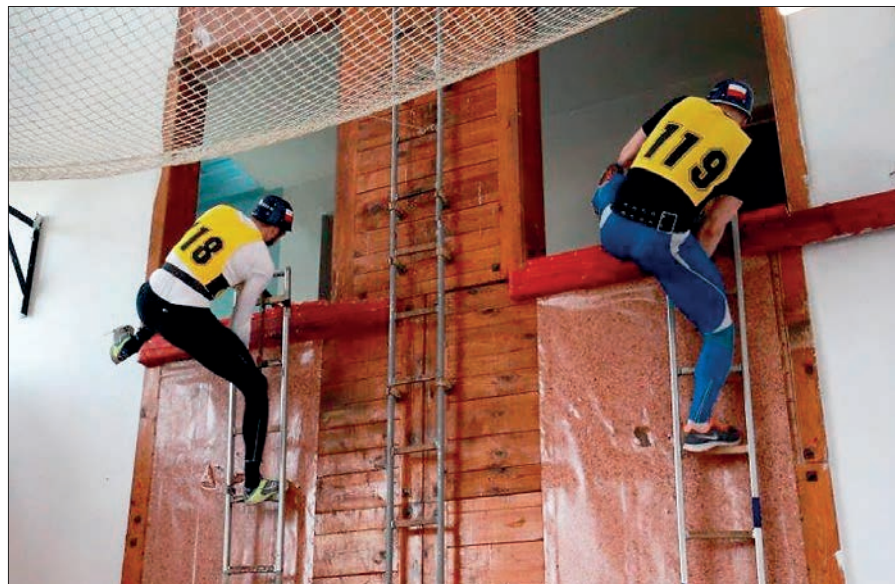
Emerytura

W Izraelu świadczenia emerytalne strażacy uzyskują w wieku 65 lat. Nie ma możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę, niezależnie od zadań wykonywanych podczas służby. Dla osób, którym sprawność związana z wiekiem nie pozwala na udział w akcjach, przewidziane są stanowiska w biurach, w pionie zaopatrzenia, czy też sekcjach szkoleniowych. Maksymalne uposażenie emerytalne wynosi 70% ostatniego wynagrodzenia. ■

Mł. ogn. Kacper Rybak pełni służbę w KM PSP we Wrocławiu. Jest ratownikiem medycznym oraz prezesem zarządu Fundacji Ratownictwa POSEJDON

Halowi mistrzowie Polski

W XV Halowych Mistrzostwach Polski w Dwuboju Pożarniczym rozgrywanych w Grudziądzu i Toruniu wystartowało 105 zawodników z 14 drużyn reprezentujących 12 województw oraz dwie szkoły pożarnicze.



fort. Stanisław Sowa

Rywalizację na bieżni tartanowej w hali sportowej im. Bronisława Malinowskiego w Grudziądzu rozpoczął pożarniczy tor przeszkód 100 m. Po zaciętej walce o tytuł mistrza Polski najlepszy okazał się Marcin Jurkiewicz z KW PSP w Krakowie – z czasem 16,64 s.

Drugie miejsce zajął Mateusz Brzoza z KW PSP w Opolu (16,80 s), a trzecie Przemysław Żydacek z KW PSP w Olsztynie (17,17 s). Na zakończenie przeprowadzono dodatkowe biegi – o puchar: starosty grudziądzkiego oraz prezydenta Grudziądza.

Drugiego dnia strażacy wystartowali w konkurencji wspinania przy użyciu drabiny hakowej na trzecie piętro wspinalni, którą przeprowadzono na krytej wspinalni w hali sportowej KM PSP w Toruniu. Zwyciężył w niej z czasem 14,65 s Tobiasz Klama z KW PSP w Opolu przed Dawidem Kacperskim z KW PSP w Warszawie (15,06 s) i Michałem Gąską z SA PSP w Krakowie (15,08 s). Rywalizacja zakończyła się czterema biegami nominowanymi do pucharów: starosty toruńskiego, prezydenta Torunia, komendanta miejskiego PSP w Toruniu oraz komendanta miejskiego PSP w Grudziądzu. W klasyfikacji generalnej dwuboju pożarniczego pierwsze miejsce z czasem 32,35 s wywalczył Dawid Kacperski. Kolejne miejsca zajęli Mateusz Brzoza (32,48 s), Tobiasz Klama (32,61 s) i Michał Gąska (32,62 s).

Ozdobą mistrzostw były niewątpliwie starty dziewcząt z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej z Papowa Toruńskiego. Druhny rywalizowały w obydwu konkurencjach, Puchar Prezesa Stowarzyszenia Sportu i Ochrony Przeciwpożarowej „Kopernik” zdobyła Marta Lach.

Nad prawidłowym przebiegiem mistrzostw czuwała komisja sędziowska pod przewodnictwem st. bryg. Tomasza Nowickiego (SA PSP z Poznania). Po raz pierwszy w Polsce w zawodach w sporcie pożarniczym wprowadzona została nowinka techniczna – transmisja na żywo przez internet. Wyniki zawodów dostępne są na stronie internetowej KW PSP w Toruniu.

Szymon Ławecki

Polki nie dały szans rywalkom

W Chorzowie odbyły się Międzynarodowe Zawody Juniorów w Drabinie Hakowej. Uczestniczyło w nich blisko 80 zawodników i zawodniczek z Czech, Słowacji i Polski. Nasz kraj reprezentowała 23-osobowa Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Papowa Toruńskiego (woj. kujawsko-pomorskie).

Nasze zawodniczki zdeklasowały wręcz swoje rywalki, wśród nich ubiegłoroczne mistrzyni świata juniorów Czeszki. W grupie wiekowej do 14 lat zwyciężyła Apolena Kasalva z Czech, przed swoją drużynową koleżanką Kamilą Krejci i Emilią Jankowską. W grupie 15-16 lat pierwsze trzy miejsca zajęły reprezentantki Polski – Natalia Gutmańska, Linda Weiszewski i Zuzanna Hulisz. Podobnie w grupie 17-18 lat, w której najlepsza okazała się Marta Lach. Kolejne miejsca zdobyły Sandra Chyczewska i Dagmara Łukaszewska. Najmłodszą zawodniczką tych zawodów była siedmioletnia Matylda Czajka.



fort. Tomasz Baranowski

W klasyfikacji chłopców we wszystkich grupach wiekowych na pierwszych miejscach uplasowali się zawodnicy z Czech.

Rewanż już niedługo, bo 1 maja w Ostrawie (Czechy). Ostatnim sprawdzianem przed startem w Mistrzostwach Świata Juniorów w Sporcie Pożarniczym w Grodnie (Białoruś) będą zaś lipcowe zawody pożarnicze w Żilinie (Słowacja). Transmisja z nich na www.firetv.cz.

Piotr Sokołowski

Promieniowanie ciepłe emitowane podczas wybuchów mieszanin par cieczy palnych z powietrzem (*Thermal radiation from vapour cloud explosions*), M.A. Hadjipanayis, F. Beyrau, R.P. Lindstedt, G. Atkinson, L. Cusco, „Process Safety and Environmental Protection”, 94 (2015), s. 517-527.

Autorzy artykułu stawiają tezę, że promieniowanie ciepłe podczas wybuchu mieszaniny palnej z powietrzem ma znacznie większe znaczenie dla propagacji płomienia, niż do tej pory sądzono. Na horyzoncie pojawia się temperatura mieszaniny palnej oraz zawartość cząstek stałych, jako dwa czynniki konkurujące ze sobą w kontekście rozprzestrzeniania się wybuchu.

Propagacja płomienia w mieszaninie palnej z powietrzem następuje we wszystkich kierunkach od miejsca, w którym znajduje się źródło zapłonu. Po stronie reagentów temperatura rośnie pod wpływem ciepła przekazanego przez czoło płomienia. Po osiągnięciu temperatury adiabaticznego płomienia właściwego danej mieszaniny warstwa bezpośrednio sąsiadująca z frontem płomienia ulega zapłonowi. Szybkość rozprzestrzeniania się płomienia jest zatem silnie zależna od szybkości ogrzewania przygranicznej warstwy reagentów. Autorzy zastanawiają się, czy obecność cząstek stałych w postaci sadzy, którą cechuje, jak wiadomo, emisyjność bliska ciału doskonale czarnemu, może zwiększyć prędkość przenoszenia ciepła przed czoło płomienia, a tym samym przyspieszyć rozwój wybuchu. Stawiają też pytanie, czy ich zawartość w strefie reakcji i za nią jest nawet bardziej istotna niż temperatura mieszaniny palnej z powietrzem.

Większość wyemitowanego podczas wybuchu ciepła pochodzi od powstałych podczas reakcji utleniania cząsteczek pary wodnej, dwutlenku węgla oraz z wymienionej wcześniej sadzy. Pozostałe produkty spalania, takie jak tlenek węgla, tlenki siarki czy tlenki azotu, emitują nieznaczna ilość ciepła i dlatego zostały w tej analizie pominięte.

Aby odpowiedzieć na postawione pytania, przeprowadzono badania eksperymentalne, uwzględniając szereg czynników warunkujących szybkość spalania mieszaniny wybuchowej, takich jak: temperatura, stężenie składnika palnego, turbulencja, ciśnienie oraz współczynnik nadmiaru powietrza (w stosunku do warunków stechiometrycznych zachodzącej reakcji spalania).

Autorzy: bryg. dr inż. Waldemar Jaskółowski, mł. kpt. dr inż. Paweł Gromek i mł. kpt. Szymon Ptak są pracownikami Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

Badanie zdolności absorpcyjnych tkanin używanych do produkcji ubrań specjalnych strażaków w zakresie światła widzialnego i podczerwieni (*Study on visible and IR radiative properties of personal protective cloths for firefighting*) A. Collin, A. Marchand, A. Kadi, Z. Acem, P. Boulet, J. Pageaux, S. Pinson, M. Lepelletier, Y. Van Waelfelghem, F. Magnolini, H. Charette, „Fire Safety Journal 71” (2015), s. 9-19.

NFPA odnotowało w 2011 r. ponad 70 tys. wypadków strażaków, które miały miejsce w trakcie wykonywania przez nich zadań służbowych. Ponad 40% wiązało się z poparzeniami. Mimo to można przyjąć, że nigdy wcześniej w historii strażacy nie byli chronieni przed promieniowaniem cieplnym tak skutecznie jak dziś, dzięki zastosowaniu nowoczesnych materiałów izolacyjnych oraz tkanin. Niskie współczynniki przenikania ciepła zastosowanych tworzyw powodują jednak pogorszenie warunków chłodzenia ciała strażaka. Ciepło nie jest skutecznie odprowadzane na zewnątrz. Temperatura pod ubraniem specjalnym przy znacznym wysiłku fizycznym niekiedy przekracza nawet 50°C, co w pewnych warunkach może nawet doprowadzić do zawału mięśnia sercowego.

Zagadnienia związane z izolacją termiczną zapewnianą przez środki ochrony indywidualnej strażaków została przeanalizowana na podstawie różnych konstrukcji (powłok) ubrań specjalnych (zwykle tworzywo sztuczne, izolacja przeciwwilgociowa, izolacja termiczna).

Przewodność cieplna oraz pojemność cieplna to tylko dwa z parametrów fizycznych stosowanych materiałów. Mają one niebagatelne znaczenie choćby dla podjętych na świecie prób modelowania temperatury ciała strażaka podczas działań ratowniczo-gaśniczych.

Autorzy artykułu określili także parametry związane z przekazywaniem ciepła poprzez promieniowanie poszczególnych rodzajów warstw najczęściej spotykanych ubrań specjalnych, tj. przepuszczalność właściwa promieniowania, współczynnik odbicia oraz współczynnik absorpcji. Wykazali także, że ten ostatni parametr jest zmienny – zależny od temperatury źródła promieniowania, dowodząc tym samym, że przyjęcie stałej emisyjności materiału na potrzeby modelowania komputerowego jest błędne.

Wykorzystanie GIS do symulacji rozprzestrzeniania się pożaru: ukierunkowanie na rurociąg gazu ziemnego na terenie zurbanizowanym (*Fire spread simulation using GIS: Aiming at urban natural gas pipeline*), Liang Cheng, Shuang Li, Lei Ma, Manchun Li, Xiaoxue Ma, „Safety Science 75” (2015), s. 23-35.

W artykule opisano sposób wykorzystania analiz przestrzennych na potrzeby szacowa-

nia zasięgu i rozwoju zagrożenia pożarowego. Zagrożenie to miało swoje źródło w rurociągu gazu ziemnego. Dotyczyło terenu zurbanizowanego, przez który przebiegał ten rurociąg.

Naukowcy przeprowadzili następujące badania: 1) analizę możliwości wycieku gazu ziemnego na terenie miasta, 2) analizę właściwości fizykochemicznych gazu ziemnego, 3) analizę rezultatu zapłonu gazu ziemnego wskutek jego wycieku na terenie miasta, 4) symulację rozprzestrzeniania się pożaru na terenie miasta.

Wzięto pod uwagę trzy podstawowe rodzaje pożaru w obliczu powstania wycieku gazu ziemnego: pożar rozlewiska (*flash fire*), pożar strumieniowy (*jet fire*) oraz pożar w formie kuli ognia (*fire ball*). Strefy zagrożenia zostały wyznaczone na podstawie pięciu wartości charakterystycznych promieniowania cieplnego: 37,5 kW/m² – 100% śmiertelność osób w ciągu 1 min narażenia i/lub uszkodzenia wszystkich elementów infrastruktury, 25 kW/m² – poważne termiczne obrażenia ciała wskutek 10 s narażenia korespondujące z minimalną energią zapłonu drewna, 12,5 kW/m² – poważne termiczne obrażenia ciała wskutek 1 min narażenia korespondujące z minimalną energią zapłonu tworzyw sztucznych (plastik), 4 kW/m² – uczucie bólu, a nawet poparzenia wskutek 20 s narażenia i/lub pęknięcie szyb w przypadku 30 min oddziaływania promieniowania termicznego, a także 1,6 kW/m² – brak negatywnych skutków dla ludzi i/lub infrastruktury.

W artykule można znaleźć szczegółowe opisy modeli obliczeniowych, pozwalających wyznaczyć m.in. wielkość rozlewiska gazu ziemnego z uszkodzonego rurociągu, parametry strumienia cieplnego, a także intensywność promieniowania termicznego. Ciekawie został opisany model rozprzestrzeniania się zagrożenia pożarowego. Uwzględnia on zarówno moc źródła promieniowania cieplnego (pożar), jak i podatność na promieniowanie ciepłe sąsiadujących elementów infrastruktury (otoczenie pożaru). Na tej podstawie dokonano obliczeń pozwalających określić, w którą stronę i w jakim czasie będą się rozprzestrzeniały płomienie. Wyniki tych obliczeń zostały następnie naniesione na mapę miasta. Autorzy zwizualizowali w ten sposób zagrożenie pożarowe w czasie zapłonu, jak również w czasie 30, 60, 90 i 120 min. Na mapach wyszczególniono budynki o określonej konstrukcji (drewniana lub żelbetowa), obiekty całkowicie objęte pożarem, a także uznane za całkowicie zniszczone w rozpatrywanym czasie.

Krótkie dzieje przepisów przeciwpożarowych (cz. 6)

Na terenach zaborów znaleźli się ludzie, którzy wiedzieli, czym naprawdę jest ochrona przeciwpożarowa. O dziwo, ich obecność zaważyła na jej kształcie zwłaszcza tam, gdzie zaniedbania były największe – w zaborze rosyjskim, zwanym wówczas Królestwem Kongresowym.

PAWEŁ ROCHAŁA

Zaczęli oni działać jeszcze w czasach, gdy niepodległość mogła się Polakom tylko śnić. Nie od razu połączyli ochronę przeciwpożarową z niepodległością. Zaczynali więc – zgodnie z pozytywistycznym wzorcem ustawicznej pracy nad samym sobą i otoczeniem – od uformowania u strażaków solidnych podstaw skutecznego działania: umiejętności, wiedzy i postawy moralnej.

Ludzi, którzy tworzyli podstawy ochrony przeciwpożarowej, było więcej, ale ton działaniom nadawało dwóch, którzy w dzisiejszej zbiorowej strażackiej świadomości są symbolicznymi patronami: Bolesław Chomicz dla ruchu ochotniczego i Józef Tuliszkowski dla straży zawodowych. Ich sylwetki zostały szerzej omówione w książce „Przegląd Pożarniczy. Wydanie jubileuszowe 1912-2012”.

Patroni polskiego pożarnictwa narzędziem swoich działań uczynili „Przegląd Pożarniczy”, pismo poświęcone strażom ogniowym, ubezpieczeniom od ognia i budownictwu ogniotrwałemu. Te trzy elementy miały się składać na system ochrony przeciwpożarowej. Gdyby ten system powstał, byłibyśmy dziś bogatsi o jakieś 10-20 proc., bo startowalibyśmy od niezniszczonego pożarami dorobku przodków.

O co chodziło naszym patronom?

Idee te wydają się oczywiste, a sprowadzić je można do podstawowego celu, jakim było skrajne ograniczenie liczby pożarów i ich rozmiarów (najlepiej byłoby je oczywiście wyeliminować, ale pionierzy wiedzieli, że to niemożliwe). Ze zrozumieniem tego, zdawałoby się oczywistego, celu większość braci strażackiej miała, ma i długo jeszcze będzie miała problem. Nasi pionierzy nie decydowali, co jest ważniejsze: zapobieganie czy gaszenie. Dobrze wiedzieli, że samo gaszenie nie wystarczy. Aby walczyć z pożarami, należy zastosować kompletne rozwiązania systemowe. W pierwszym numerze „Przeglądu Pożarniczego” tak wypowiedział się o tym Chomicz:

Pragniemy na tem miejscu (...) narysować główne środki zaradcze, jakimi posługuje się ogół w obronie przed pożarami. Środki te dadzą się podzielić na trzy kategorie: doraźne, zapobiegawcze i ekonomiczne. (...) Straż ogniowa gasi pożar, budownictwo ogniotrwałe zapobiega szerzeniu się ognia, hamując jego rozwój, ubezpieczenie natomiast zapewnia poszkodowanemu zwrot strat materialnych.

Widzimy więc, że te trzy – napozór rozbieżne – czynniki mają jedno na celu: obronę mienia ludzkiego od wrogiego żywiołu, jakim jest pożar. Te trzy odlamy

pracy kulturalnej wiążą się bezpośrednio w jedną całość i stanowić powinny pilną troskę każdego społeczeństwa [1].

Założenia były proste: wyedukować strażaków tak, by ich głos doradczy, o który z całą pewnością poproszą lokalne władze czy zwyczajni obywatele, był fachowy. By potrafili podpowiedzieć, jak i z czego postawić budynek, dlaczego warto zbudować wodociąg i studnię oraz dlaczego trzeba się ubezpieczyć od ognia.

Najpełniej idee ochrony przeciwpożarowej objawiły się w PP nr 1/1912, a potem powtarzano je kilka razy – rozbudowane o szczegóły, zmodyfikowane przez nabytą wiedzę i dostosowane do sytuacji politycznej. Ta konsekwent-

na praktyka zakończyła się w 1925 r., gdy nasi patroni stracili wpływ na ruch strażacki i na ubezpieczenia od ognia. Wówczas na dobre zwyciężyła przeważająca liczebnie opcja gaśnicza. Nim nastąpił ten przewrót, czy raczej powrót do tego, co najprostsze (i najmniej skuteczne), nasi protoplaści i ich współpracownicy wykonali tytaniczną pracę edukacyjno-informacyjną, która koniec końców przyniosła kilka całkiem pozytywnych efektów w postaci przepisów.

Pracę tę przedstawiam w dwóch postaciach: w krótkim ujęciu statystycznym oraz poprzez cytaty zasadniczych opracowań. Powinniśmy wiedzieć, że strażacki etos miał obejmować naprawdę sporo więcej, niż nakreślała to dobra rada z 1912 r. odnosząca się do tego, jak gasić: (...) *należy palący się przedmiot uderzyć sil-*

nym prądem wody i prądownicę przetrzymać skierowaną w jedno miejsce dopóty, dopóki ono nie będzie dostatecznie polane wodą i całkiem nie zczernieje.

Ile tego było?

Artykuły o charakterze zapobiegawczym w sposób uproszczony (bo wiele z nich ma części wspólne) podzieliłem na trzy grupy. Widać, że pionierzy pożarnictwa mieli całkiem spore i aktywne grono współpracowników. I choć kiedyś byli elitą, dziś o tych ludziach niestety wiemy niewiele, a nawet nic.

Ze względu na to, że niektóre artykuły były bardzo długie (przedruki referatów i książek), publikowano je w odcinkach lub cyklach. W związku z tym za liczbę publikacji uznawałem nie liczbę tytułów, a liczbę odcinków. Jako kwalifikację tematyczną przyjmowałem myśl wiodącą w treści artykułu. Każdy artykuł został jednak uwzględniony w moim zestawieniu tylko raz.

Kilka artykułów poświęconych taktyce działań gaśniczych umieściłem w rubryce „Budownictwo ogniotrwałe”, ze względu na obszerne i fachowe przedstawienie kwestii ogniotrwałości elementów budynków i ich znaczenie w prowadzeniu działań gaśniczych. W rubryce tej nie znalazły się artykuły „taktyczne”, w których o budownictwie ogniotrwałym tylko wspomniano.

Publikacje o tematyce zapobiegania pożarom
zamieszczone w PP w latach 1912-1925

Lp.	Autor*	Liczba publikacji		
		budownictwo ogniotrwałe	ubezpieczenia od ognia	urządzenia przeciwpożarowe i gaśnice
1	Arczyński S. inż.	1		
2	Bohusz B.		1	
3	Brzozowski T.	1		
4	Chomicz Bolestaw	13	12	
5	Efenberger (główny komendant straży w Hanowerze), z niemieckiego przeł. Zagrodzki L. inż.	1		
6	Futasewicz Stanisław arch.	1		
7	Gebethner H. inż.	1		
8	Hoser Jan	1	2	
9	Jesajtis J.		1	
10	Karski K. inż.	1	1	
11	Kolebski J. inż.		1	
12	Kowalewski inż.		1	1
13	Kwiatkowski Mieczysław	1	1	
14	Ligęza J. inż.			1
15	Łukaszewicz J. inż.	3	2	1
16	Meyer dr inż., z niemieckiego przeł. Świętochowski Brunon	4		
17	Ostoję Juliusz		2	
18	Pączkiewicz K.			1
19	Rogowski Brunon inż.	1		
20	Służewski Zygmunt			1
21	Stoiński J. S.		2	
22	Szterk O.			1
23	Świętochowski Brunon	1		
24	Tuliszowski Józef	20		10
25	Wysznacki Konstanty	9	2	3
26	Zagrodzki L. inż.	4	2	
27	Zaleski W. inż.	2		
28	Autorzy zbiorowi i anonimowi	11	3	3
	ŁĄCZNIE	76	33	22

* Zachowano oryginalny sposób podpisywania się autorów.

Jak wyglądała kłeska ogniowa?

Stan przepisów przeciwpożarowych w Królestwie Kongresowym nie wyglądał najlepiej. Znaczący temat ujął to za pomocą dwóch znamienitych, a nieobecnych w ówczesnej i późniejszej praktyce pojęć: policji budowlanej i policji ogniowej [2].

Prawo (...) zaznaczyć winno swą ingerencję i w zakresie policji budowlanej, stawiając tamę nierozważnemu wznoszeniu budynków, narażonych na łatwe powstawanie i dalsze rozprzestrzenianie się ognia. Wszelako odpowiednie normy prawne, tak zwana policja ogniowa, rozwinięte są w naszym prawodawstwie nader skąpo, szczególnie zaś w stosunku do wsi. Budowanie domów włościańskich (...) wyłączono jest z pod rygoru norm budowlanych, pozostawiając całkowitą dowolność w wyborze materiałów budowlanych oraz w rozplanowaniu zagrod i urządzaniu ognisk.

Jedyną uchwałę, która zachowała moc obowiązującą do dnia dzisiejszego, jest postanowienie dawnej Rady Administracyjnej z roku 1844, nakazujące murować kominy z cegły, nie zaś z desek lub chróstu z gliny, jak to miało miejsce dawnymi czasy: (...) uchwałę z dnia 13 września 1836 r. powołany został do życia przepis, na mocy którego za każde trzy nieruchomości wiejskie powinien znajdować się bosak, wiadro, drabina i.t.p. narzędzia prymitywne.

Stanowi prawnemu początków XX w. odpowiadał stan faktyczny, który przedstawiał się następująco [3]:

Kraj nasz (wyluczając Warszawę) na początku roku 1911 posiadał ogółem 1 065 726 nieruchomości z 2 445 120 budynków (...) 86% budynków z drzewa, 7% – z muru i 7% – konstrukcji mieszanej. Słomą pokryto w kraju 80% budowli, gontem i.t.p. materiałami – 12% i załedwie 8% budowli mają pokrycia ogniotrwałe (blacha, dachówka, papa i.t.p.). Tym sposobem 9/10 budowli w Królestwie mają dachy łatwo palne.

Nie pozostawało to bez wpływu na liczbę i charakter pożarów. Ludziom wrażliwym sen z powiek spędzały pożary zbiorowe (zwane też masowymi): Dla ścisłości nadmieniamy, że pożarem zbiorowym będziemy nazywali taki, który strawił **jednorazowo więcej niż 25 nieruchomości** [podkreślenie ówczesne, jako nieruchomość rozumiano zespół budynków na jednej działce, należących do jednego właściciela – przypis autora].

Pożary zbiorowe

Liczba pożarów	Rok	Spalone		Straty
		nieruchomości	budynki	
58	1904	3181	8628	1 484 670
21	1905	844	2087	383 946
34	1906	1456	4690	721 486
40	1907	2090	5890	1 045 344
38	1908	1371	3806	692 052
16	1909	405	1322	254 556
57	1910	1679	5318	924 421

Ogólne straty roczne we wszystkich pożarach (łącznie ze zbiorowymi) szacowano w 1910 r. na 10 mln rubli. Zatem jeśli w pożarze za 1 mln rubli płonęło ok. 5 tys. budynków, to rocznie paliło się w całości nawet do 50 tys. budynków. Statystycznie rzecz biorąc, żaden budynek nie miał szans przetrwać dłużej niż 50 lat.

Przebudowa jednak kraju (stosownie do wymagań bezpieczeństwa ogniowego) – z różdżki czarodziejskiej nie nastąpi – wiemy o tem dobrze. Trzeba na to dziesiątków lat i pracy planowej, mozolnej – a głównie duchem obywatelskim ożywionej.

Duch obywatelski... Trzeba było go kształtować.

Co każdy strażak wiedzieć powinien

Kształtowanie ducha oparto na sprawdzonych wzorcach zagranicznych. I choć nikt nie ukrywał, że w Rosji gdzieś tam stan organizacji ochrony przeciwpożarowej jest lepszy niż w Kongresówce (Gubernia Permska miała duże nasycenie strażami ogniowymi), sięgnięto do znacznie solidniejszych podstaw niż rosyjskie.

Najbliższym krajem, w którym ochrona przeciwpożarowa stała na wysokim, światowym poziomie – opartym na badaniach naukowych, były Niemcy. To stamtąd czerpano pełnymi garściami. W przypisku redakcji do cyklu artykułów dr. inż. Meyera (przekładanych przez B. Świętochowskiego) przeczytać możemy znamienne słowa: *Fachowa literatura ojczyzna nie posiada u nas dotychczas specjalnej pracy, traktującej o bezpieczeństwie budowli w związku z ich konstrukcją. To też pozwalamy sobie na ten skrót pracy autora niemieckiego, z nadmienieniem wszakże, że w szeregu artykułów będziemy podawali prace oryginalne, na materiale krajowym oparte* [4].

To z publikacją artykułów Meyera należy wiązać karierę słowa *brandmur*, co spolszczano jako mur ogniowy oraz ogniomur, czyli ścianę murowaną, której pożar nie pokona. Oto jak wyglądało to wówczas w idealnej zabudowie Berlina:

Wszystkie budynki, które dotyczą sąsiednich bezpośrednio i bliżej niż 6 m. położone, powinny być zabezpieczone brandmurami. Tego rodzaju brandmury powinny być minimalnie grubości 0,25 m. i powinny wychodzić w jednym ciągu przez wszystkie piętra, oraz ponad dach do wysokości 0,20 m. Dla oświetlenia wewnętrznych ubikacji [pomieszczeń – przyp. autora] dozwolone są jednakże otwory, które winny być zamurwane mocnym szkłem, minimalnej grubości 1 cm. (...) Przy długich frontach domów trzeba przeprowadzić ▶

► *cały na długości 40 m. brandmur. Otwory drzwiowe w takich brandmurach są dozwolone, lecz z zachowaniem szczególnych przepisów (patrz dalej rozdział „Ogniotrwałe drzwi”) [5].*

Ogniomury Berlina znakomicie sprawdziły się w praktyce. W czasie II wojny światowej na Berlin zrzucono kilkanaście razy więcej bomb zapalających i burzących niż na Hamburg, a jednak nie udało się go spalić. Podwojenie ładunków nic nie dało, a ustawiczne dyskusje na ten temat, toczące się w dowództwie angielskich sił powietrznych, próbował wreszcie zakończyć amerykański inżynier pożarnictwa McElroy: (...) *przedstawiając dane z niemieckiego ataku na Londyn. Podczas tego okresu nie było choćby jednego przykładu na przedostanie się ognia przez mur przeciwpożarowy [6].*

A żeby nie pozostawiać wątpliwości, jaką rolę mają do odegrania strażacy, spolszczono artykuł „Walka z ogniem” autorstwa Effenbergera – głównego komendanta straży ogniowej z Hanoweru. Zaczynał się takimi słowami:

Na wstępie do rozprawy o walce z ogniem niepodobna nie wspomnieć o czynności, która przedewszystkiem dla badaczy wypadków ogniowych doniosłe może mieć znaczenie, mianowicie: o wiedzy technicznej. (...) pragnę przekonać strażę ogniową (...) ażeby wszelkie dążenia swoje skierowały ku zdobywaniu sobie głosu decydującego w tej sprawie. (...) potrzeba koniecznie, ażeby kierownicy straży ogniowej, na podstawie wykształcenia technicznego, lub też innych czynników, zdolni byli wydawać sąd ścisły i trafny w kwestiach natury budowlanej. W takim bowiem tylko wypadku władze będą musiały liczyć się z nimi i stosować się do rad ich i wskazówek [7].

Zapamiętajmy – stwierdzenie, że strażacy powinni znać się na budownictwie oraz że odgrywają główną rolę w ochronie przeciwpożarowej budynków, opublikowano po polsku w 1912 r.

Krajowe sprawy budowlane, czyli „hygiena pożarna”

Zdawano sobie oczywiście sprawę, że budownictwa, zwłaszcza wiejskiego, nie sposób zmienić z dnia na dzień. Pionierzy mieli w tym zakresie własne doświadczenia, bo już od kilku lat z powodzeniem organizowali kursy wyrobu cegły, dachówki, pustaków przy kółkach i szkołach rolniczych oraz przygotowali narzędzia prawne do uzyskiwania kredytów dla wytwórców tych materiałów i dla przedsiębiorców otwierających ich składy. By system działał, ogniotrwały towar musiał być powszechnie dostępny.

Znamienne, że w artykule „Dachówka cementowa w budownictwie wiejskiem” [8] zmieścił się przegląd nie tylko tytułowego, zagadnienia jako najtańszego z najlepszych, lecz także technik wytwarzania strzech z domieszką gliny. Autor omówił też istotne wady dachówki z gliny palonej, wytwarzanej systemem chałupniczym, konkludując, że jeśli dachówka ma być ceramiczna, to tylko z profesjonalnej wytwórni. Szukano zatem rozwiązań optymalnych ze względu na koszt i kulturę techniczną użytkowników, ale nie zapomniano o zasadniczym celu – pozbyciu się pokryć ze słomy, trzciny i gontu, będących główną przyczyną powstawania pożarów zbiorowych.

Postulaty prekursorów, choć miały radykalny cel, zakładały dojście do niego metodą drobnych kroków. Pionierzy, jak to pozytywiści, wiedzieli, że nie rewolucja pcha ludzkość do przodu, a ewolucja:

Zaznaczyliśmy (...), że opracowanie ścisłej ustawy budowlanej dla wsi z rygiem jej wykonywania napotyka duże i usprawiedliwione trudności, polegające w pierwszym rzędzie na tem, że zakaz stosowania przy budowie słomy i drzewa jest na wsi nie do urzeczywistnienia. Tu więc dla gospodarzy małopolskich rygor powinien być zastąpiony przez środki zachęty (...) – wśród których autor wymienił znane i sprawdzone wspieranie wytwórstwa materiałów ogniotrwałych, ruchu spółdzielczego z tym związanego i wydawanie materiałów popularyzatorskich, także w prasie ludowej.

Natomiast w miasteczkach rygor budowlany winien być stosowany z całą bezwzględnością. Jedynie takie postawienie sprawy może (...) zredukować pożary zbiorowe do wypadków pojedynczych, co powinno stanowić metę ostateczną higieny pożarnej. (...) Miasteczka bowiem nasze (...) zbudowane są wbrew najelementarniejszym zasadom bezpieczeństwa ogniowego do tego

stopnia, że (...) domy, aczkolwiek postawione są nieraz z cegły, połączone są jednak drewnianymi szczytami, przepierzeniami w dachach, tworząc dzięki temu jeden łańcuch palny. (...) należy opracować cały program, polegający w pierwszej mierze na tem, ażeby zabronić stawiania nowych budowli z materiałów łatwo-palnych oraz wprowadzić zakaz odnawiania takich budowli, skazując je przez to na zanik naturalny [9].

Po I wojnie światowej pojawił się też istotny głos, mówiący, że budownictwo drewniane jest przeżytkiem nie tylko ze względu na pożary. Zauważono, że okupacja niemiecka pozbawiła kraj drewna konstrukcyjnego, które w całości kierowane jest na eksport do Niemiec, splacających swoje zobowiązania wobec Francji. Biedni włościanie dobrego surowca na budowę ścian zatem nie dostaną. Jest zatem okazja ekonomiczna, by w miejsce drewna stosować materiały trwale i bezpieczne pożarowo.

Nie na samym tylko budownictwie ogniotrwałym opierano metody walki z pożarami. Starano się o zachowanie odpowiednich odległości, namawiano do sadzenia żywopłotów i sadów. W ramach budownictwa uczono o korzyściach płynących z uzdatniania na potrzeby akcji gaśniczych zbiorników naturalnych, budowy zbiorników sztucznych, studni i wodociągów. Jednocześnie dążono do tego, by w każdej wsi znajdowała się jakaś sikawka, którą można by ugasić pożar, zanim się rozwinie.

Ujmujące było, że pionierzy przy propagowaniu budownictwa ogniotrwałego nie tracili z oczu spraw wyższych. Józef Tuliszkowski pisał:

Im wyżej pod względem kultury stoi jakiś naród, tem więcej posiada odrębnych znamion, które go różnią od innych narodów, tem silniejszy i mniej poddaje się obcym, a zgubnym wpływom. Cechy te i znamiona stanowią język własny narodu, obyczaje odrębne, wiara, strój zewnętrzny i sposób budowania się. (...) Jakież są te znamiona zewnętrzne polskiego budownictwa? Rzucają się nam w oczy w rdzennie polskiej wsi przedewszystkiem ściany chałup, obrzysy dachu, potem okna i drzwi, ganeczek, przyzba, na koniec sad, ogrodzenie i wrota [10].

Trzeba powiedzieć, że dążenia w zakresie budownictwa ogniotrwałego pokrywały się całościowo z programami rozwoju ubezpieczeń od ognia, no może poza „swojskim wyglądem budowli”.

Ubezpieczenia od ognia

Trudno wskazać numer PP z tego okresu, w którym nie ukazał się choćby jeden artykuł o ubezpieczeniach od ognia. Twardo stawiano kwestię podstawową: aby system działał, musiały to być ubezpieczenia na zasadach wzajemności. Komercja (ubezpieczenia dla zysku) nie wchodziły w rachubę, jako obrzydzające ideę ubezpieczeń.

Musimy też zdawać sobie sprawę, że praktycznie cała wiedza statystyczna o pożarach skupiała się wówczas w towarzystwach asekuracyjnych. Stąd się brały wszelkie dane, tu była podbudowa naukowa, stąd szły nowinki techniczne i tu też tkwiło źródło ekonomiki ochrony przeciwpożarowej. Nieco upraszczając, można powiedzieć, że gdyby dało się zarazić strażaków wiedzą i doświadczeniami ubezpieczycieli (które konsekwentnie zaszczepiano), system ochrony przeciwpożarowej zadziałałby już w latach 20. XX w.

Najwięcej o ubezpieczeniach pisał Chomicz, ale najpełniejszy obraz skuteczności ich oddziaływania, a raczej możliwości, ukazał kto inny, tylko raz – podpisany anonimowo, bo jako *inż. B. Kr-ski*, w artykule o przewrotnym tytule: „Wpływ ubezpieczeń od ognia na zwiększenie palności” [11]. Dane tam zawarte i dziś robią wrażenie.

Rok	Straty wobec zbioru składek	Palność
1901	175%	4,3%
1902	173%	4,9%
1903	58%	2,5%
1904	45%	1,6%

Otóż autor przywołał doświadczenia – o dziwo – rosyjskie (na łamach PP starannie tego kierunku unikano), gdy w 1902 r. opracowano taryfę rabatową składek dla młynów – za: zmiany w technologii przesiewania mąki na

bezpieczną – 15%, ulepszenia konstrukcyjne budynku – 30%, za całkowitą ogniotrwałość budynku – 65%, oraz dodatkowe rabaty za stałe urządzenia gaśnicze tryskaczowe i inne urządzenia zabezpieczające. W sumie rabaty obniżały składkę do 12-13% wymaganej w odniesieniu do młynów palnych i niezabezpieczonych! Uzyskane tym sposobem wyniki palności mówiły same za siebie:

Doświadczenia z młynami doprowadziły do stanu, w którym po prostu przestano ubezpieczać obiekty przemysłowe bez zabezpieczeń. Dzięki temu oświetlenie elektryczne *stało się tańsze od nafty*, a (...) *gdzie została jeszcze nafta, świadczy jedynie o wadliwym kalkulowaniu kosztów własnych przez właścicieli zakładów*.

Dzięki rabatowi składkowym nastąpił niesamowity boom na urządzenia tryskaczowe. *Sprinklery (...) uzyskały prawo obywatelstwa na szerszą skalę jedynie dzięki towarzystwom asekuracyjnym, które dla zakładów opatrzonych w tryskacze stosują rabat 45%. Dzięki temu koszt nakładu, jaki pociąga za sobą przeprowadzenie tryskaczy, pokrywa się rabatem taryfowym w ciągu lat 5-6 (...).*

No i prawdziwy szok poznawczy: *Dzięki tym właśnie czynnikom, Cesarstwo wraz z Królestwem Polskiem wyprzedziły Niemcy pod względem ilości fabryk sprinklerowanych, których w państwie Rosyjskim liczy się około 300, w Niemczech zaś, znacznie więcej uprzemysłowionych, zaledwie około 200. Ten postęp i ta różnica tłumaczy się tem, że u nas przemysł, jako nowszy, chętnie korzysta ze wskazówek taryfowych (...).*

Autor nie omieszczał stwierdzić, że doświadczenia przemysłowe można przenieść na grunt miasteczek i wsi, wzorem istniejących w świecie pozytywnych doświadczeń: *Tak na przykład, za urządzenie w miastach wodociągów nieraz ustanawia się rabat taryfowy, sięgający 10-20%, jak również za posiadanie w majątkach środków ratunkowych stosuje się 5-10% rabatu (...).*

Jako model docelowy pokazał doświadczenia amerykańskie: (...) *tam się nie czeka biernie na stosowanie się klienta do zaleceń taryfowych, lecz dzięki sztabowi wykwalifikowanych techników, inżynierów, monterów oraz funkcjonowania specjalnych doświadczalnych stacji przeciwpożarowych sporządza się propozycje kosztorysów, finansuje się je kosztem własnym, ubezpieczonemu zaś na mocy umowy potrąca się koszt mielioracji z premii. Tym sposobem ubezpieczenia od ognia osiągną swoje zadanie, poza swym celem ekonomicznym bowiem wpływają jednocześnie na podniesienie kultury w drodze zwiększenia bezpieczeństwa ogniowego i zmniejszenia palności.*

Sprawa ubezpieczeń systematycznie szła w dobrym kierunku. W 1918 r., gdy składkę ubezpieczeniową zaczęto nazywać podatkiem ogniowym, w artykule *Program higieny pożarowej* Chomicz napisał:

Institucja ubezpieczeń wzajemnych, czynna od 115 lat, jako posiadająca powszechny przymus w kraju, ogarnia swoim zasięgiem wszystkie 1 100 000 nieruchomości z 3 600 000 budynkami, może być przeto uważana za aparat administracji państwowej do walki z pożarami [12].

I w tę właśnie stronę to zmierzało.

Szkola pożarniczo-budowlana

By system domknął w kolejnym pokoleniu, należało wykuć odpowiednie kadry. Same kursy i odczyty przestały wystarczać. Coraz wyraźniej zdawano sobie też sprawę, że ambitne zadania ochrony przeciwpożarowej są nie do zrealizowania siłami samych ochotników. Uzawodowienie tej ochrony było więc nieuchronne. Najlepiej zdawał sobie z tego sprawę Tuliszkowski, który wystąpił z projektem strażackiej szkoły techniczno-budowlanej.

W 1921 r. na I Ogólnopolskim Zjeździe Straży Pożarnych zapadła uchwała o powołaniu takiej szkoły do życia. Niestety, cały czas na pierwszy plan wysuwały się inne sprawy. Na zjeździe w 1924 r., po trzech latach dyskusji, prezes Chomicz powiedział, że na taką szkołę jest jeszcze za wcześnie. Za to postulował utworzenie wydziału pożarniczego w jednej z istniejących szkół technicznych, który z czasem można rozbudować. Niemniej na wniosek Tuliszkowskiego uchwalono,

by (...) *zanim powstanie (...) szkoła pożarnicza, kursy pożarnictwa dla instruktorów były minimum 2-u miesięczne, a technika i taktyka pożarna oraz budownictwo ogniotrwałe były traktowane na kursach, jako główne przedmioty teoretyczne [13].*

Jeszcze w 1924 r. Tuliszkowski opublikował broszurę o nazwie „Szkola pożarniczo-budowlana”. Zakładał, że będzie to dwuletnia szkoła, z miesięcznymi wakacjami, gdzie kursanci będą poznawać nauki teoretyczne, jeździć do pożarów oraz uczyć się na zajęciach praktycznych (budowlanych). Zajęcia teoretyczne: 760 godzin teorii ogólnej, w tym: matematyka 80, fizyka 120, przyrodniczo 40, historia Polski i powszechna 40, literatura 40, mechanika 80, chemia 80, technologia 80, elektrotechnika 80, topografia 40, a także zajęcia specjalne – 1160 godzin (w tym 360 godzin wiedzy pożarniczej), łącznie 1920 godzin. Do tego dochodziło 1920 godzin praktyki zawodowej.

Jaki był efekt tych wszystkich starań – już w następnych odcinkach. ■

Przypisy

- [1] B. Chomicz, *Praca społeczna*, „Przegląd Pożarniczy” nr 1/1912, s. 3-4.
- [2] B. Chomicz, *Akcja przeciwpożarowa*, „Przegląd Pożarniczy” nr 5/2014, s. 108.
- [3] B. Chomicz, *Ubezpieczenie od ognia a budownictwo kraju*, „Przegląd Pożarniczy” nr 1/1912, s. 22-24.
- [4] „Przegląd Pożarniczy” nr 1/1912, s. 19.
- [5] „Przegląd Pożarniczy” nr 1/1912, s. 20.
- [6] Za J. Friedricha, *Pożoga. Bombardowania Niemiec w latach 1940-1945*, Warszawa 2011, s. 107.
- [7] „Przegląd Pożarniczy” nr 3/1912, s. 5.
- [8] W. Zaleski, „Przegląd Pożarniczy” nr 1/1912, s. 22.
- [9] B. Chomicz, *Akcja przeciwpożarowa*, „Przegląd Pożarniczy” nr 5/1914, s. 108.
- [10] J. Tuliszkowski, *Swojski wygląd budowli*, „Przegląd Pożarniczy” nr 4/1923, s. 71-73.
- [11] „Przegląd Pożarniczy” nr 1/1914, s. 24-27.
- [12] „Przegląd Pożarniczy” nr 21-22/1918, s. 174-178.
- [13] „Przegląd Pożarniczy” nr 16/1924, s. 236.

St. bryg. Paweł Rochala jest naczelnikiem wydziału w Biurze Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

REKLAMA

UBRANIA OCHRONNE, SPECJALNE
KOMINIARKI STRAŻACKIE
RĘKAWICE STRAŻACKIE
UBRANIA KOSZAROWE
UMUNDUROWANIE
ZESTAWY ODZIEŻOWE



ZOSP RP
Wytwórnia Umundurowania Strażackiego
95-060 Brzeziny, ul. Żeromskiego 3
Tel.: 46 874 34 36, Fax: 46 874 35 21
email: wus@wusbrzeziny.pl
www.wusbrzeziny.pl

Oprócz fabryk Karol Ochsner i Polmopomp – znanych producentów mopomp – istniała także fabryka włókiennicza braci Deutsch. Wytwarzano w niej m.in. linki strażackie, pasy parciane i węże strażackie.

Kapitał rodzinny

W latach 80. XIX w. bracia Juliusz i Maurycy Deutsch zbudowali małą przędzalnię w Buczkowicach koło Bielska. W 1889 r. pożar zniszczył halę fabryczną, a bracia Deutsch przenieśli działalność gospodarczą do dynamicznie rozwijającego się Bielska. W 1890 r. uruchomili fabrykę pod nazwą Gebrüder Deutsch (Bracia Deutsch). Rozpoczęła ona działalność od produkcji szpagatu (rodzaj mocnego sznurka) i przędzenia konopi (włókna naturalne). W 1895 r., kiedy zmarł Juliusz Deutsch, do firmy przystąpiła wdowa po nim – Anna Deutsch. W 1898 r. uruchomiono przędzalnię juty i produkcję worków. Współwłaścicielem zakładu w 1907 r. został Oskar Deutsch, syn Maurycego – pierwszego właściciela.

Twórca potęgi

Oskar Deutsch urodził się 16 sierpnia 1880 r. w Cieszynie. Naukę rozpoczął w szkole ludowej. Edukację na poziomie średnim kontynuował w Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku, specjalizując się w konstrukcji i budowie maszyn. W 1908 r. wyjechał do Niemiec, Anglii i Francji, gdzie pracował w fabrykach tekstylnych, podpatrując nowoczesne technologie. Po śmierci ojca wrócił do Bielska i objął kierownictwo firmy. Nie na długo. W 1914 r. powołano go do wojska. Na froncie spędził 16 miesięcy. Pod koniec 1915 r. otrzymał rozkaz utworzenia przy Ministerstwie Wojny referatu zaopatrzenia wojsk lądowych i marynarki wojennej w materiały z lnu, konopi i juty. Zlecono mu też kontrolowanie fabryk tekstylnych na terenie monarchii pod kątem zaopatrzenia armii. W wojsku nauczył się kierowania na poziomie centralnym. W styczniu 1919 r. powrócił do Bielska. Rok później poślubił Nelly Engel. Rodzina Deutschów była narodowości żydowskiej. W wielokulturowym Bielsku nie stanowiło to wyjątku, jednakże w przeciwieństwie do większości zniemczonych Żydów Deutschowie przyjęli obywatelstwo polskie. Wyrazem ich patriotycznego nastawienia był wystrój świetlicy fabrycznej – z wizerunkami prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego, a wyznacznikiem wysokiej pozycji społecznej – willa wielkomiejaska, wybudowana przez właściciela w 1922 r. przy obecnej ul. Piastowskiej.

DARIUSZ FALECKI

Bracia Deutsch

Dynamiczny rozwój przemysłu w międzywojniu dał Bielsku przydomek Mały Manchester. Działo tam wówczas około 130 zakładów włókienniczych. W Bielskim Okręgu Przemysłowym produkowano także sprzęt pożarniczy.



foto: zbiory autora



u góry: Zarząd i urzędnicy firmy Bracia Deutsch na zdjęciu z okresu międzywojennego

poniżej: Anons reklamowy fabryki Bracia Deutsch zamieszczony w „Przeglądzie Pożarniczym” z 1927 r.

Sprzęt pożarniczy

W 1919 r. uruchomiono w fabryce tkalnię techniczną do produkcji rzemieni. Pod koniec lat 20. XX w. produkcję poszerzono o płótna żaglowe, następnie otwarty został dział impregnacyjny i tekstylny. W 1933 r. Bracia Deutsch zakupili hale fabryczne w Aleksandrowicach k. Bielska. Funkcjonowały tam przędzalnie i tkalnie płótna, farbiarnia i apretura (dział uszlachetniania materiałów). W latach 30. XX w. fabryka należała do największych w Polsce, większość specjalistycznych maszyn została zakupiona w Niemczech.

W tkalni technicznej na 29 krosnach wytwarzane były węże strażackie. Surowiec, czyli konopie, len i przędzę bawełnianą, przerabiano we własnych przędzalniach. Powstające węże tłoczne i ssawne miały kilka średnic, a węże gumowane – dwa typy twardości. W tkalni produkowano także linki strażackie i pasy parciane w kilku rozmiarach. Wyroby strażackie fabryki Bracia Deutsch miały atest Związku Straży Pożarnych RP. O dystrybucję produktów dbały przedstawicielstwa w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Poznaniu, Lwowie, Wilnie, Krakowie, Białymstoku i Gdańsku. W ten sposób wyroby Braci Deutsch docierały do straży pożarnych na terenie całego kraju.

Lenko

W 1935 r. Oskar Deutsch przekształcił firmę w spółkę akcyjną pod nazwą Zakłady Przemysłowo-Włókiennicze „Lenko”. Kapitał akcyjny wynosił 6 mln zł, na co składało się 12 tys. akcji o wartości 500 zł każda. W skład kierownictwa spółki weszło jeszcze trzech pełnomocników: Samuel Scherer, Otto Pelzmann i Erwin Koblitz. Firma zatrudniała 167 urzędników i około 2400 robotników.

Po zajęciu Bielska przez hitlerowców w 1939 r. w fabryce ustanowiono zarząd komisaryczny. Niestety, dalsze losy rodziny Deutschów nie są znane. Niemcy przystąpili do inwentaryzacji i szacowania majątku fabryki. Zakład wcielono do firmy Jute-Spinnerei und Weberei, Bremen (Przędzalnia i Tkalnia Juty, Brema) oraz Jute Union Wanke, Kerth und Cudzy. Produkcja została przedstawiona całkowicie na potrzeby niemieckiego wojska. W 1947 r. fabrykę upaństwowiono. Zakład przyjął nazwę Bielskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Lenko”. Wytwarzał przędzę jutową i konopną oraz tkaniny na bazie polskiego lnu i konopi. ■

Autor jest naczelnikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach



SŁUŻBA I WIARA

Pod redakcją kapelana krajowego strażaków
ks. bryg. Jana Krynickiego

Pustka codzienności

W kwietniu kolejny raz środowisko strażackie obiegła hiobowa wieść – o samobójczej śmierci jednego z naszych kolegów, pełniącego służbę w szeregach PSP. To wydarzenie zainspirowało mnie, by w felietonie postarać się odpowiedzieć, co stoi u źródeł zachowań kierujących człowieka ku śmierci. Żaden strażak w sytuacji kryzysu egzystencjalnego nie powinien być sam. W trudnych chwilach wypełnionych zwątpieniem i załamaniem potrzeba bratniej duszy, która pomoże rozwiązać trudności duchowe i egzystencjalne.

Kiedy nowo wybrany papież Jan Paweł II obejmował Stolicę Piotrową, podczas inauguracji pontyfikatu 22 października 1978 r. wypowiedział znamienne słowa „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. W trakcie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, jeszcze wtedy na Placu Zwycięstwa, powiedział: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”.

Obie te wypowiedzi ukazują sens obecności Boga w naszym życiu i naszej strażackiej służbie. Jesteśmy w niej na co dzień obciążeni sprawami zawodowymi, a także – jak każdy człowiek – tym, co dzieje się w naszych rodzinach. Zdarza się, że w naszym życiu pojawia się wewnętrzna pustka, której nie można wypełnić niczym. Pustki po Bogu nie można niczym zastąpić. W artykule Ewy Owsiany przeczytamy takie słowa „Bóg też bywa bezdomny, gdy człowiek wyprasza Go ze swego wnętrza przez uwikłanie w rozmaite dramaty i trudne sytuacje. A że pustkę po Bogu znosić trudno, ludzie usiłują ratować się na »skrótach«”. W takiej sytuacji człowiek, strażak zagubiony, zamknięty w sobie, nie znajdując znikąd pomocy, może zdecydować się na ostateczne rozwiązanie, jakim staje się próba samobójcza. Niestety – często skuteczna.

Myślę, że u źródeł tego problemu leży kryzys współczesnego człowieka, który z jednej strony dokonuje wielkich odkryć i rozwoju, z drugiej natomiast doświadcza wewnętrznego rozdarcia i pustki.

Narada w Komendzie Głównej PSP, która odbyła się 16 kwietnia, w części poświęcona była problematyce samobójstw. Dlatego postanowiłem zachęcić wszystkich pracowników PSP, tak mundurowych, jak i cywilnych, do refleksji i zadania sobie kilku pytań, dotyczących zarówno pracy, jak i służby. Obserwujemy w ostatnich czasach zjawisko pewnej izolacji, odosobnienia jednostek w grupie. Wielu zaczyna zamykać się na innych, patrząc tylko na własne dobro. Przy takiej postawie łatwo gdzieś zgubić kolegę, koleżankę, kogoś, kto w tej właśnie chwili nas potrzebuje, w tym momencie przeżywa kryzys. Być może potrzebuje naszego zainteresowania czy konkretnej pomocy. Czy ja dostrzegam w swoim środowisku jakieś problemy, czy na nie reaguję? Czy rozważam możliwość skierowania danej osoby czy to do psychologa, czy też kapelana? Rolą kapelanów jest przepełnianie duchem Ewangelii całej strażackiej służby, uświadamianie strażakom, że piękno ich służby polega na codziennej realizacji Chrystusowego przykazania miłości. Zadaniem kapelana jest niesienie pomocy, zwłaszcza w tych trudnych sytuacjach, które towarzyszą naszej służbie.

Strażacy stają wobec ludzkiego nieszczęścia i tragedii, często śmierci. Stres, jaki niesie ze sobą strażacka służba, nie pozostaje bez echa w prywatnym życiu niejednego z nich. Tam, gdzie kończy się ludzkie życie, tam niejednokrotnie potrzeba posługi kapelana. Tam, gdzie zawodzi rozum, potrzebna jest wiara. Stąd ważnym zadaniem dla kapelana jest wsparcie psychologiczne, a czasem religijne dla funkcjonariuszy, pracowników cywilnych i strażaków OSP. Kapelani współpracują z psychologami – to bardzo ważne i przynosi pozytywne rezultaty. Nie bójmy się zwracać do swoich kapelanów w różnego rodzaju przypadkach, problemach. Szczególnie tych, które burzą nam pewien ład, porządek wewnętrzny, a mogą prowadzić do skrajnych zachowań zagrażających życiu.

Wan kapelan
ks. Jan Krynicki

Technika on-line

Polacy nie czytają. Niestety. Każdego roku statystyki utwierdzają nas w przekonaniu, że rodzaje zasila grono znajdujących się poza kulturą druku. Jak w takich czasach zbudować markę nowego czasopisma? Można oczywiście zakładać, że prasę branżową czytają zainteresowani i nie przejmować się statystykami. Jako dodatkowy oręż walki o czytelnika można wykorzystać także technologię i przenieść czasopismo na ekran.

Takie rozwiązanie zaproponowali twórcy dwumiesięcznika „Rescue Magazine”, który ma być w całości poświęcony technice i nowym produktom. Redaktor naczelny obiecuje, że na

łamach pojawią się teksty samych cenionych autorów.

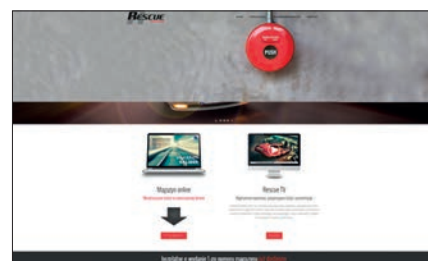
Na stronie rescuemagazine.pl umieszczono jedynie aktualności i kilka artykułów. Najważniejszą jej częścią jest baner z odesłaniem do kanału Rescue Magazine i samego miesięcznika. Połączenie jest dość ciekawe. Platforma Rescue TV ma uzupełniać treść magazynu on-line. Będzie zawierała reportaże z targów, szkoleń i konferencji, przedstawiała nowe produkty z rynku polskiego i europejskiego. Na razie jednak musimy uwierzyć na słowo, bo choć kusi napis „Najnowsze reportaże, pasjonujące testy i prezentacje”, to w momencie pisania tego tekstu platforma jeszcze nie działała.

Numer pierwszy dwumiesięcznika można poznać za darmo. Wystarczy zarejestrować się na stronie, podać stosowne dane i troszkę po-

klikać, aby ostatecznie zobaczyć ramkę ze zdjęciem okładki i spis treści. Kliknięcie na okładkę przenosi nas natomiast do samego magazynu. W pierwszym numerze przeczytamy o karcie ratowniczej, motoabulansie, samochodach do wozdzenia i łączności, LPR, podnośnikach Vemy czy dronach. Na pewno ciekawe są zagadnienia dotyczące ratowania na szynach. Prócz najnowszych rozwiązań technicznych znalazł się także ułkon w stronę techniki sprzed lat. Opisany jest Unimog z 1975 r. – nadal gotowy do działań w PSP. Po tekście można poruszać się za pomocą intuicyjnej nawigacji.

Na razie poznaliśmy dopiero pierwszy numer i wiele obietnic dotyczących kolejnych publikacji. Trzymamy kciuki za redakcję, by potrafiła im sprostać.

eM.



TO WARTO PRZECZYTAĆ

Nie wiadomo, o co chodzi...



Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Wielu z nas z pewnością zna to powiedzenie. Jak znaleźć we własnym budżecie środki na realizację planów i spełnienie marzeń? Przed takim dylematem stajemy właściwie co dzień. Bywają jednak bardziej skomplikowane i trudniejsze – jak znaleźć dodatkowe środki na prawidłowe i sprawne zorganizowanie ochotniczej straży pożarnej? Pewnym rozwiązaniem może być uzyskanie dotacji. Tylko jak ją zdobyć?

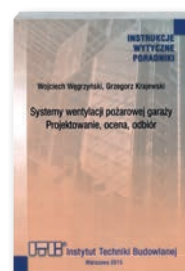
Na to pytanie stara się odpowiadać Dariusz P. Kała w swojej książce pt. „Dotacje dla ochotniczych straży pożarnych”. Autor charakteryzuje rodzaje dotacji przewidzianych w polskim systemie prawnym i porządkuje informacje o nich. Szczególnie że jest ich kilka. Dotacje przewidują bowiem ustawy o finansach publicznych, o działalności pożytku publicznego oraz o ochronie przeciwpożarowej. Ten ostatni akt prawny został w 2008 r. zmieniony w taki sposób, by wprowadzić uproszczone procedury udzielania na rzecz jednostek ochotniczych straży pożarnych dotacji przez jednostki samorządu terytorialnego. Choć zamysł ustawodawcy był słuszny, przyczynił się jednak do niebezpiecznego rozumienia tych przepisów, o czym pisze autor: *Niektórzy jednak zapominają, że podstawową zasadą finansowania OSP jest stosowanie wydatków bezpośrednich poprzez odpowiednie planowanie budżetowe oraz odpowiednie wykonywanie budżetu gminnego z zachowaniem zasad organizacji zamówień publicznych oraz dbaniem o porządkowanie kwestii własności.*

Największą wartością praktyczną tej pozycji są wzory pism – uporządkowane według aktów prawnych, w których przewidziana jest dotacja i odnoszące się do każdego etapu jej udzielania. W obszarze dotacji na podstawie ustawy o finansach publicznych w trybie ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie znajdziemy wzory pism – od ogłoszenia otwartego konkursu ofert na dotację celową, przez ogłoszenie wyników tego konkursu, umowę o realizację zadania, po sprawozdanie z realizacji zadania publicznego. Już same nazwy podpowiadają, że nie jest to zbyt przyjazna materia i przyda się przewodnik po niej. Będzie on szczególnie pomocny strażakom OSP i pracownikom samorządowym, którzy obsługują ochotnicze straże pożarne.

eM.

Dariusz P. Kała, *Dotacje dla ochotniczych straży pożarnych*, Zielonka 2015.

Bez dymu



W serii wydawniczej „Instrukcje, Wytyczne, Poradniki” Instytutu Techniki Budowlanej pojawiła się kolejna interesująca pozycja związana z prewencją pożarową. „Systemy wentylacji pożarowej garaży. Projektowanie, ocena, odbiór” to syntetyczne ujęcie jednego z niewąlgicznych zagadnień ochrony przeciwpożarowej. Autorzy publikacji – Wojciech Węgrzyński i Grzegorz Krajewski – omawiają w niej m.in. wymagania stawiane systemom wentylacji pożarowej, sposób doboru systemu do określonej przestrzeni w kontekście garaży, rodzaje wentylacji pożarowej. Znajdziemy w niej także analizy CFD rozprzestrzeniania się dymu i ciepła w garażach oraz zagadnienia związane z odbiorem tych systemów. Książka ma przejrzystą formę, tekst uzupełniają tabele, wykresy i zdjęcia przedstawiające próby z gorącym dymem przeprowadzane w obiektach.

EP

W. Węgrzyński, G. Krajewski, *Systemy wentylacji pożarowej garaży. Projektowanie, ocena, odbiór*, Instytut Techniki Budowlanej, Warszawa 2015.

Damski Dress Code

Dobór odpowiedniego stroju do pracy jest wyrazem szacunku okazywanego instytucji, w której pracujemy, przełożonym, współpracownikom oraz interesantom.

Wizerunek pracownika powinien być spójny z zajmowanym stanowiskiem i potwierdzać jego profesjonalizm. Za pomocą stroju możemy osiągnąć z góry założony efekt, potwierdzając, że jesteśmy kompetentni, zorganizowani i godni zaufania. W odpowiednim ubraniu czujemy się też pewnie, komfortowo i nie przyciągamy nadmiernej uwagi otoczenia. W profesjonalnym wizerunku nie powinniśmy ulegać najnowszemu trendowi mody, ale starać się stworzyć własny, indywidualny, ponadczasowy i elegancki styl.

Panie mają większą swobodę w doborze garderoby do pracy niż panowie. Jest to jednocześnie ułatwienie i utrudnienie, szczególnie podczas porannego zmagania się z zawartością szafy. Wcześniej było skomponowanie garderoby pozwoliło na stosowne i łatwe zestawianie poszczególnych elementów stroju. Zastanówmy się w sklepie, kupując kolejną rzecz, czy będzie ona stanowiła spójną całość z tymi, które już posiadamy. Twórzmy kolorystyczne i stylistyczne grupy, dające wiele możliwości zestawień. Kilka dobrze dobranych żakietów, spódnic, spodni i bluzek pozwoli nam stworzyć modne i klasyczne zestawy, odpowiednie na wszystkie służbowe okazje.

Kolory damskiego stroju służbowego są bogatsze od męskiego, choć i w tym przypadku obowiązuje zasada, że najbardziej profesjonalnymi kolorami są grafity, szarości i granaty. W tych kolorach dobrze jest wybrać garsonki, spódnice, marynarki i sukienki. Doskonałym uzupełnieniem tego rodzaju zestawów będą białe i jasne, pastelowe bluzki. Stosowny wybór to również apaszki w stonowanych kolorach. Podstawową zasadą jest, że dobrze dobrany strój **tworzy ramę dla twarzy**. W związku z tym precyzyjny dobór kolorów powinniśmy uzależnić od naszego typu urody. Z umiarem stosujemy kolor czarny, który lepiej sprawdza się na wieczornych okazjach.

Zróżnicujemy kolorystykę stroju w zależności od sezonu i pory roku. W zbliżającym się okresie wiosenno-letnim możemy pozwolić sobie na zestawianie jaśniejszych tonacji i dobór lżejszych tkanin. W trakcie zakupów zwróćmy uwagę na skład materiału, z którego wykonana jest odzież. Naturalne tkaniny zapewnią większy komfort użytkowania w ciepłe dni, ale kilkuprocentowa domieszka sztucznych nici zapobiegnie nadmiernemu gniciu się materiału.

Bardzo ważny jest dobór odpowiedniego fasonu do sylwetki. Strojem możemy tuszować niedoskonałości figury i eksponować jej atuty.

Wszystkie linie pionowe wysmuklają optycznie, stosujemy zatem jednorzędowe marynarki, proste spódnice, pionowe paski w deseniach materiałów.

Na sukienkach możemy stosować wzór w kształcie klepsydry, której najwęższa część przypadnie w pasie. Unikajmy linii poziomych, a przy cięższych sylwetkach nie stosujemy kontrastowych zestawień kolorystycznych, dzielących poziomo figurę. Złym pomysłem dla puszystych osób będzie na przykład wybór ciemnej marynarki i jasnej spódnicy. Wywoła to wrażenie podziału figury na dwie odrębne partie. Zastosujmy raczej jednokolorowe garsonki, za pomocą których osiągniemy efekt smukłej, optycznie szczuplejszej sylwetki.

Unikajmy też zbyt dużych dekolci, odkrywania ramion, zanadto obcisłych fasonów, za krótkich spódnic, dużych deseni i jaskrawych kolorów.

Spódnica powinna sięgać delikatnie za kolano. Taka długość nadaje odpowiednie proporcje sylwetce i pozwala uniknąć nadmiernego ekspozowania nóg w pozycji siedzącej. Do pracy najlepiej sprawdzają się ołówkowe spódnice pozbawione ozdób, falban i zbyt odważnych rozcięć.

Dobór dobrego żakietu jest jednym z kluczowych elementów budowania profesjonalnego wizerunku. Zwróćmy uwagę, aby dyskretnie podkreślał wcięcie w talii i aby jego długość pomagała w proporcjonalnym budowaniu sylwetki. Dla osób cięższych szerokość wyłogów powinna być nieco większa. Sylwetkę skoryguje również zastosowanie odpowiedniej wielkości poduszek na ramionach. Panie o szerokich ramionach mogą wybrać żakiety bez wypełnień.

Bluzki także należy dobrać do sylwetki oraz do fasonu marynarki. Możemy zdecydować się na koszulę z kołnierzykiem lub bez. Fasony z dekoltem w serek dobrze prezentują się na większości sylwetek, natomiast wycięć półokrągłych i w łódkę powinny unikać osoby o pełniejszych kształtach. Bluzki do pracy raczej nie powinny mieć koronek, falban i dużych zabotów.

Sukienki to dobre rozwiązanie na każdą okazję i porę roku. Dobrze prezentują się również z odpowiednio dobranym żakiem. Jeśli zdecydujemy się na sukienkę bez tego dodatku, jej rękawy nie powinny być krótsze niż trzy czwarte. Zasada ta dotyczy również długości rękawów bluzek.

Dobrym wyborem w stroju służbowym będą dobrze skrojone spodnie – są wygodniejsze i dają większą swobodę ruchów niż spódnica. Najlepiej sprawdzają się proste fasony, które nie opinają zanadto figury. Mogą być wykonane



Tatiana Sokołowska jest ekspertem etykiety w biznesie i polityce, autorką wielu programów szkoleniowych w zakresie dress code'u, savoir vivre'u oraz wystąpień publicznych. Doradza w kreowaniu biznesowego wizerunku w telewizji i radiu

ne z tej samej tkaniny co żakiet i stanowić jednolity kostium. Jeśli jednak zdecydujemy się na dwa różne kolory, wybierzmy ciemniejszy dół i jaśniejszą górę zestawu. Spodnie z zaprasowanym kantem optycznie wysmuklą sylwetkę.

Buty do pracy powinny być klasycznymi czółenkami na lekkim obcasie i mieć zakryte palce i pięty. Kolor i fason dobierzmy do kolorystyki i stylu garderoby. Płaskie buty, np. baleriny, nie są odpowiednim wyborem. W sytuacjach służbowych na nogach powinnyśmy mieć zawsze rajstopy w cielistym kolorze, które w upalne dni można zastąpić pończochami.

Badanie wskazuje, że osoby w okularach postrzegane są jako bardziej profesjonalne – ale pod warunkiem, że okulary mają proste oprawy, pozbawione ozdób i dużych znaków firmowych. Biżuteria powinna być delikatna i stonowana. Unikajmy dużych wisiorów i kolczyków. Zdecydujmy się na jednolity kolor, złoto lub srebro, i bądźmy konsekwentne w jego stosowaniu we wszystkich elementach biżuterii. Perfumy o bardzo delikatnym zapachu, klasyczna fryzura i lekki makijaż uzupełnią doskonały wizerunek i pomogą godnie reprezentować siebie i firmę. ■

SZMEREK MEDALNY

Mam tak otwarty umysł, że od tego wiatru dostałem aż kataru” usłyszałam ostatnio. I dotarło to do mnie naprawdę we właściwym momencie. Rozmawiałam akurat na temat ubrań specjalnych w złotym kolorze. Zderzyłam się z argumentami natury istic estetycznej: *No jasne, będziemy wszyscy chodzili upaćkani i wyglądali jak górnicy*. Cóż, każdy może mieć oczywiście swoje zdanie, ale czasem – dla własnego zdrowia i bezpieczeństwa – warto byłoby je zmienić. Pokazują to nasi autorzy w swoich tekstach, więc nie będę się powtarzała. Może umysł czasami warto otworzyć i przyjąć to, co nowe... bez obawy o katar.

Ten często – niezależnie od wiatru – doskwiera osobom mającym uczulenie. A alergenów w dzisiejszym świecie jest naprawdę wiele. Niektórym cieknie z nosa i łzawią oczy, m.in. z powodu kurzu, sierści, pyłków topoli, brzozy, olchy albo traw. Z tymi ostatnimi wiąże się poniekąd moje uczulenie, choć na trawie mogę spokojnie się wylegiwać z radością i bez obaw o jakiegokolwiek objawy. Mam uczulenie na głupotę. A ta jest nieodłączną cechą ludzi wierzących święcie, że wypalanie traw jest wprost panaceum na wszelkie związane z ziemią problemy. Przede wszystkim użyźnia... Każdego roku na wiosnę, wraz z przyrodą, odradza się wewnętrzna potrzeba podpalenia łąk. Nie docierają żadne argumenty, żadne badania nie dostarczają dowodów, które mogłyby pokonać ten żyjący już własnym życiem zabobon. W tym roku – ze względu na ciepłą zimę – ogień pojawił się już w lutym. Na jednym z pogorzelskich, w podwarszawskich Ząbkach, strażacy odnaleźli zwęglone ciało kobiety. Ewidentnie brakuje jakiegoś uniwersalnego środka na użyźnienie... świadomości.

Każda profesja ma swoje święto. Ale czy ktoś – prócz osób, które na co dzień parają się pracą w danym zawodzie – pamięta o tym, w jakim dniu to święto przypada? Najczęściej

nie. No, może młodzież szkolna, licząc na większy luz, pamięta o Dniu Nauczyciela. A co z Dniem Strażaka?

Mam wrażenie, że zdecydowana większość społeczeństwa w Polsce wie, że 4 maja to święto tych, co walczą z płomieniami. Na pewno jest to związane z szacunkiem i uznaniem, którym niewątpliwie strażacy się cieszą. To dobry dzień na uzmysłowienie sobie, że nie jest to stan niezmienny. Formacja przez lata starała się zasłużyć na zaufanie, jednak wcale nie oznacza to, że będzie ono nieprzerwanie trwało przez kolejne dekady. Nawet najbardziej utrwalone wzorce mogą się przecież kiedyś zmienić. Jak świat światem, czarownica ze „Śpiącej Królowej” była zła i nieczuła. Podobnie hrabia Dracula, któremu nie można było przypisać raczej niczego dobrego. Aż tu nagle nadeszła moda na odczarowywanie złych postaci. Filmy pokazują ich historie prawdziwe, albo historie nieznanne, w których złe postacie stają się dobre, wrażliwe, współczujące, honorowe itp. A dobre wróżki – niezaradne takie, że aż nie da się ich lubić. Przytoczyłam przykład przemian ze świata baśni, wydawałoby się najbardziej niezmiennego ze światów, żeby uzmysłowić, że bez pracy nawet najbardziej utrwalał stereotyp może się zmienić. Wróćmy jednak do Dnia Strażaka.

Co roku obchodzony jest 4 maja, co jednoznacznie łączy się z postacią świętego Floriana. Nie każdy jednak pamięta, że święto to wiąże się także z australijską historią. Podczas pożaru 2 grudnia 1998 r. tragicznie zginęło pięciu strażaków. Ich kolega, na ich cześć i pamiątkę wszystkich strażaków, którzy zginęli na służbie, zainicjował święto. Odzew międzynarodowej społeczności był olbrzymi.

W Polsce święto początkowo było tylko zwyczajowe. Stan ten trwał do 1 lipca 2005 r., bo wówczas weszła w życie nowelizacja ustawy o Państwowej Straży Pożarnej, dodająca niezwykle rozbudowany art. 30a w brzmieniu: *Dzień 4 maja jest Dniem Strażaka*. W uzasadnieniu do projektu można natomiast przeczytać: *Tradycyjnie w dniu 4 maja obchodzi się Dzień Strażaka, związany z męczeńską śmiercią Świętego Floriana, zmarłego dokładnie 1700 lat temu w tym dniu; prawdopodobnie wydaje się skojarzenie imion Floriana z legendy z Florianusem, który żył około 900 r. we Francji i był czczony jako patron broniący od ognia; stąd też w pewnym okresie historycznym św. Florian zaczął być uznawany za patrona strażaków; wprowadzenie do ustawy o Państwowej Straży Pożarnej normy ustanawiającej Dzień Strażaka w dniu chrześcijańskiego święta Floriana usankcjonuje zwyczaj czczenia pamięci tego świętego łącznie z uhonorowaniem służby strażackiej*.

Strażacy świętują ten dzień każdego roku, podczas obchodów ogólnopolskich i lokalnych. Uroczystościom nie ma końca. Wszystkim towarzyszą życzenia. Przede wszystkim wyrazy uznania i podziwu. W tym roku zapewne znowu dostaną moc podziękowań za poświęcenie, gotowość oraz ratowanie życia i zdrowia, często z narażeniem własnego. Każdego roku tak naprawdę życzenia są bardzo podobne. Czytałam te z minionych lat, żeby w moich się nie powtarzały. I przyznaję, że to trudne. Nie mogę życzyć Wam mniej wyjazdów, bo to tak oklepane, że nawet pewnie nie zostanie zapamiętane. Życzę więc otwartego umysłu, żebyście mogli przyjmować nowe, lepsze i bezpieczniejsze rozwiązania, niezależnie od kolorów. Życzę niezawodnego sprzętu, ciężkiej pracy nad szlifowaniem własnych umiejętności, bo nigdy dość przygotowań do wykonywania zawodu, który może zagrażać życiu. Życzę więc żądzy wiedzy, nieustannego doskonalenia i pasji. Z tym nie będę oryginalna – życzę, żeby to, co robicie, każdego dnia przynosiło coś więcej niż pieniądze, rzecz nieocenioną – satysfakcję.

REKLAMA

Dielektryczny halligan NUPLA



- ✗ 35% mniejsza waga,
- ✗ końcówki robocze z kutej stali,
- ✗ rękojeść z powierzchnią antypoślizgową z materiału Nuplaglas

cena: 950,00 zł + VAT

FireCraft® trACer™



Nowy bezdotykowy detektor prądu zmiennego wykrywa jego napięcie z bezpiecznej odległości

- ✗ skuteczny nawet w nieużywanych gniazdkach,
- ✗ precyzyjnie określa przebieg zabudowanych przewodów,
- ✗ dźwiękowa i diodowa sygnalizacja,
- ✗ łatwa i bezpieczna obsługa,
- ✗ kieszonkowy rozmiar

cena: 1450,00 zł + VAT

NAJLEPSZE CENY NA RYNKU!

Fundacja Edukacja i Technika Ratownictwa
tel.: 606 112 200, e-mail: edura@edura.pl

Oficerowie

Oficerowie i dżentelmeni. Życie prywatne i służbowe kawalerzystów Drugiej Rzeczypospolitej to książka ważna i dla nas, strażaków. Wypracowane w kawalerii standardy etyczno-zawodowe obowiązywały również w innych rodzajach broni, a oficerski Korpus Techniczny Pożarnictwa, który tworzył zawodową ochronę przeciwpożarową po wojnie, wywodził się w dużej mierze z przedwojennych szkół oficerskich. Są to więc także nasze standardy. Z jednej strony zachowane szczerkowo poprzez nieświadome (bywało, że groteskowe) naśladownictwo pierwowzorów, a z drugiej odtwarzane intuicyjnie przez podchorążych SOP, WOSP czy SGSP.

Książkę warto poznać, bo jest po prostu świetną rozrywką. Autor – Piotr Jaźwiński, historyk z UW, zna przedmiot na wylot, traktuje go z pasją i ma lekkie pióro. Treść jest bogata w fakty i skrzy się od anegdot, a przede wszystkim rozbija wiele krzywdzących mitów i pokazuje kilka niepokojących mechanizmów. Po prostu autor nie kłamie, choć tę naszą niedysiejszą kawalerię kocha – miłością nostalgiczną.

Mity ery PRL-u wyglądają mniej więcej tak: wyfiolkowani oficerowie szlachetki, bawidamkowie całujący rączki, żyjący na koszt państwa balowicze pasożyty, a wyszkolenie wojskowe do niczego, o czym przekonał wrzesień '39. Nic bardziej mylnego.

Nawet nie 10% oficerów kawalerii miało pochodzenie ziemiańskie, zdarzali się chłopci. Większość to synowie inteligencji: nauczycieli, lekarzy i urzędników. W kadrze tej byli przedstawiciele wszystkich mniejszości narodowych.

Aby dostać się do którejś ze szkół podchorążych, należało mieć maturę, nienaganny stan zdrowia i... pieniądze na start, zwykle pożyczone. Młodego człowieka kształtowano na oficera przed dwa lata, dając mu potężnie w kość. Bycie rycerzem zobowiązywało, więc musiał nie tylko radzić sobie z każdym wierzchowcem, też lecz także dobrze biegać, strzelać, tańczyć i prezentować nienaganne maniery, znać historię Polski i tradycje wojskowe. Musiał umieć odpowiedzieć dowcipnie na każde pytanie i wykonać najdziwniejszy rozkaz. Wysoko ceniono refleks. Twardo przestrzegana zasada wzajemnego szacunku nie obowiązywała tylko podczas ćwiczeń z jazdy konnej...

Oficer po promocji zyskiwał przydział do któregoś z pułków kawalerii – jego rodziny i świata na prawie całe życie. Wchodził w ten świat z długami, bo z własnej kieszeni musiał opłacić: kompletne umundurowanie, siodła, a nawet broń osobistą, łącznie od 4 do 6 tys. zł (cena dobrej krowy – 160 zł). Niczego nie dostawał za darmo. Póki nie awansował na porucznika, co podnosiło żołd, nie mógł marzyć o wyjściu z długów i... o ożenku. Panna młoda musiała zaś spełniać wysokie wymagania komisji pułkowej co do moralności, obycia, wykształcenia i majątku. Oznaczało to posag lub dochody na tyle wysokie, by rodzina żyła na poziomie zarobków rotmistrza. Absolutnie nie wchodziło w grę dodatkowe zarabkowanie oficera.

Młody oficer całe dnie spędzał na zajęciach służbowych, przygotowywał siebie i podkomendnych do licznych sprawdzianów, zawodów i manewrów. Obowiązkowo brał udział w uroczystościach państwowych i lokalnych. Niektóre z nich kończyły się balami, te jednak oficerowie urządzali wyłącznie



Autor jest oficerem Państwowej Straży Pożarnej, absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

za własne pieniądze. Na tę okoliczność płatnik potrącał systematycznie z żołdu proporcjonalną do uposażenia, niemalą składkę.

Pułk – własne tradycje, święta, orkiestra (trębacz utrzymywani ze składek oficerskich), marsze (każdy pułk miał taki, łącznie było ich około setki!), pieśni (*Pijmy wino, szwoleżowie*), anegdoty, kasyno, biblioteka, rywalizacja wojskowo-sportowa z innymi pułkami. Oficer nie musiał być wierzący, ale z podwładnymi obowiązkowo uczęszczał do kościoła, cerkwi czy synagogi – by dopilnować ich stosownego zachowania. Za docinki na tle religijnym groziło usunięcie z armii.

Oficer miał broń i nie mógł wahać się jej użyć, nie tylko w obronie własnej. A wyszkolenie wojskowe... Żadnych szarż na czołgi nie było, za to dobrze dowodzona kawaleria potrafiła zadawać straty nawet wojskom pancernym. W 1939 r. zawiedli nie oficerowie, tylko polityka, a w związku z tym zły plan działań wojennych.

Kim więc byli oficerowie? Zdarzały się patologie, ale generalnie mieli zasady: najpierw dbać o konie, potem o ludzi, na koniec o siebie. Nigdy nie kłamać. Zawsze dotrzymywać słowa. Nigdy, nikogo i niczego się nie bać. W Katyniu za te zasady dostawało się kulę w łeb.

Oficer, wnuk ułana krechowieckiego

S T R A Ż N I A W A N A C H A K A C H

110

AÉRO

Made in Poland

W afrykańskiej Republice Mozambiku 20 lutego 2013 r. wydano serię pięciu znaczków poświęconych walce z pożarami lasów z wykorzystaniem lotnictwa specjalistycznego. Serce każdego Polaka z pewnością drgnie z dumy, gdy wśród światowych konstrukcji lotniczych zobaczy nasz rodzimy helikopter Sokół z podwieszonym zbiornikiem gaśniczym typu bambi-bucket.

Maciej Sawoni



MAM

PROFESJONALNY SPRZĘT RATOWNICZY



PROTAN ELMARK

POLSKA ZAPORA MOBILNA

Zapory przeciwpowodziowe firmy Protan Elmark posiadają Aprobatę Techniczną ITP AT/18-2012-0054-00 i przeznaczone są do ochrony terenu przed zalaniem. Mogą być stosowane niezależnie lub jako uzupełnienie istniejących zabezpieczeń.



**Zapraszamy na stoiska na targach
INTERSCHUTZ w Hanowerze w dniach
8 - 13 czerwca 2015**

znajdziesz nas:

hala 26/stanowisko H30

hala 26/stanowisko J12

Holmatro

SHG

Lanco

teren otwarty FG/stanowisko J09

DANE KONTAKTOWE



MAM s.c.
ul. Norwida 14
60-867 Poznań

tel. (061) 842 78 87
fax. (061) 842 75 56

tel. 0 662 00 80 70
tel. 0 602 57 23 74
tel. 0 601 70 66 92

www.mam-poznan.com.pl

mam@mam-poznan.com.pl